

ks. Manfred Uglorz

## Z Boga i w Bogu dla rodziny, bliźniego i społeczeństwa (Rok ewangelickiej etyki społecznej)

### Wprowadzenie do tematyki

Proponowana tematyka roku ewangelickiej etyki społecznej oparta została na Dekalogu, który zajmował ważne miejsce w życiu Izraela, a tym samym w życiu Jezusa Chrystusa. Jezus w Kazaniu na górze odniósł się do Bożych przykazań tzw. drugiej tablicy, regulujących stosunek człowieka do człowieka. Jednakże w zwiastowaniu Jezusa relacje międzyludzkie zależne są od zakotwiczenia życia człowieka w Bogu. Dlatego Jezus mówi: *„Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”* (Mt 22,36-38). Pod uwagę bierzemy więc cały Dekalog, a nie tylko przykazania regulujące stosunek człowieka do drugiego człowieka.

Dekalog odgrywał ważną rolę w życiu chrześcijan w czasach ojców Kościoła, a następnie średniowiecza. Ojcowie Kościoła wielokrotnie komentowali Dekalog i na poszczególne przykazania wygłaszali kazania.

W średniowieczu według Tomasza z Akwinu prawo Boskie reguluje stosunki między ludźmi a Bogiem. Zostało ono objawione w Starym i Nowym Testamencie. Prawo Boże objawione w Nowym Testamencie jest wyższe od prawa objawionego w Starym Testamencie, motywuje bowiem człowieka bardziej do miłości. Dekalog znajdujący się na kartach Starego Testamentu – według Akwinaty – można wysnuć z prawa naturalnego, prawo naturalne zaś z natury człowieka. Dekalog ma więc moc ogólnie obowiązującą, według Akwinaty bowiem prawo naturalne obowiązuje zawsze i wszędzie.

Tomasz z Akwinu, jak również inni scholastycy, dostrzegali sprzeczności pomiędzy nakazami i zakazami Dekalogu a konkretnymi nakazami występującymi w Starym Testamencie. Czy Bóg zmieniał swoje

przykazania? Akwinata stał na stanowisku niezmienności prawa naturalnego, a więc również Dekalogu. Bóg nie zmieniał prawa, lecz same przedmioty kwalifikujące ramy tych nakazów. Np. Bóg nie nakazał ukraść Izraelitom mienia Egipcjan, lecz uznał, że po latach ciężkiej niewoli i służby nie należą już one do Egipcjan, lecz do Izraelitów.

W teologiczno-etycznym myśleniu Dunska Szkota Dekalog był kodyfikacją i ucieleśnieniem prawa naturalnego. Doktor Subtelny, rozróżniając dwa rodzaje bytów: wieczny i śmiertelne, rozróżnia prawo naturalne w sensie ścisłym od prawa w sensie szerszym. Do prawa naturalnego w sensie ścisłym zalicza jedynie dwa pierwsze przykazania Dekalogu. Nie daje jasnej odpowiedzi co do trzeciego przykazania. Pozostałe przykazania należą do prawa naturalnego w sensie szerszym i obowiązują one jako prawo pozytywne na mocy woli Bożej. Nie należą one do prawa naturalnego w sensie ścisłym, możliwe jest bowiem dopuszczenie w ich ramach wyjątków. Prawo naturalne nie obowiązuje zawsze i wszędzie. Bóg, zakazując zabójstwa, równocześnie może żądać od Abrahama ofiary z Izaaka. Jedynie obowiązujące jest prawo naturalne w sensie ścisłym w formie negatywnej, to znaczy w formie zakazu nienawiści Boga, nie można bowiem wymagać od człowieka, aby we wszystkich działaniach miał na uwadze miłość Boga. Duns Szkot uważał, że człowiek, wypełniając przykazania drugiej tablicy Dekalogu, nie zasługuje sobie na zbawienie, dotyczą one bowiem sfery doczesnego życia człowieka. Jednak one obowiązują, opierają się bowiem na nakazie miłości Boga. Nakazy, które nie wynikają z nakazu miłości Boga, należą do prawa pozytywnego, a obowiązują tylko dlatego, że są nakazami. Prawo pozytywne nie uzupełnia prawa naturalnego. Zadaniem jego jest integracja i porządkowanie życia. Poza aktem miłości Boga nie ma żadnych czynów, które są same w sobie dobre albo złe. Nakaz miłości Boga wynika z pojęcia Boga i na nim zbudowana jest cała moralność.

W nauczaniu Lutra i Reformacji, także Dekalog znalazł swoje miejsce. Punktem wyjścia w teologii Lutra jest objawienie, którego dokumentem jest Pismo Święte. W etycznej refleksji wychodzi od przykazań Bożych, które obowiązują człowieka dlatego, że zostały dane przez Boga. Podstawą wszystkich przykazań jest pierwsze przykazanie *Dekalogu*, które w *Małym katechizmie* wyjaśnia następująco: „Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Mu”<sup>1</sup>. Pierwsze przykazanie urabia serce i naucza wiary<sup>2</sup>. Luter nakazuje je stawiać ponad wszystko<sup>3</sup>. Z miłości do Boga i ufnej wiary w Chrystusa, który jest ob-

---

<sup>1</sup> KWKL, s. 43.

<sup>2</sup> KWKL, s. 66.

<sup>3</sup> KWKL, s. 64..

razem serca Ojca niebieskiego<sup>4</sup>, rodzą się czyny, które przed obliczem Boga mają wartość, chociaż nimi na nic sobie człowiek nie zasługuje. Luter pisał:

„Pierwszym, najwyższym, najszlachetniejszym z uczynków dobrych jest wiara w Chrystusa, tak jak On sam (J 6,28) odrzekł Żydom, kiedy pytali go: „Cóż czynić mamy, abyśmy czynili uczynki Boże?”. Odpowiedział im Jezus: „...Toć jest dzieło Boże, abyście wierzyli w tego, którego on posłał”. I otóż gdy słuchamy tego lub innym przekazujemy te słowa, to przecież nie zatrzymujemy się przy nich nawet na moment; sądzimy, że wykonanie tego jest rzeczą niezmiernie łatwą i prostą, a przecież właśnie tu winniśmy się zatrzymać na długo i pełni skupienia dobrze sprawę tę rozważyć. Bowiem uczynek ten zawiera w sobie wszystkie pozostałe, one zaś o tyle są dobre, o ile odeń przyjęły, jako lenno, dobroć swoją<sup>5</sup>.

Żydom prawo zostało dane z nieba, w serca pogan zaś zostało wpisane ręką Boga. Jego poznanie jest jednak osłabione z powodu grzechu<sup>6</sup>. Luter przyjmował więc – zgodnie z całą tradycją chrześcijańską – istnienie prawa naturalnego. Prawo dane przez Mojżesza obowiązuje chrześcijan wyłącznie wówczas, gdy opiera się na prawie naturalnym. I tak obowiązuje nas nie forma *Dekalogu* lecz jego treść<sup>7</sup>, w nim bowiem zawarte jest streszczenie prawa naturalnego. Luter daleki był od uznania antycznego paradygmatu, że w sercach ludzkich znajduje się wrodzona dobroć i zdolność moralnego rozróżnienia dobra od zła przy pomocy prawa naturalnego. Aby prawo naturalne stało się bardziej czytelne, Bóg dał nam *Dekalog*<sup>8</sup>. Mojżesz na Synaju został poinstruowany o naturalnym prawie i stał się ilustratorem prawa naturalnego, Jezus w *Kazaniu na górze* dokonał jego duchowego wykładu<sup>9</sup>. Jeśli chcemy znać wolę Bożą musimy poznać Boże przykazania:

„Wiedzieć, po pierwsze, należy, że nie ma żadnych innych uczynków dobrych poza tymi, które Bóg nakazał. Kto zatem poznać chce i pełnić uczynki dobre, nie potrzebuje znać nic więcej, jak tylko Boże przykazania. Tak powiadał Chrystus, Mt 19,17: „...A jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania”, a gdy jeden spytał (Mt 19,18nn), co ma czynić, aby mieć żywot wieczny, Chrystus na nic innego mu nie wskazał, jak tylko na dziesięć przykazań. Przeto musimy nauczyć się rozróżniania dobrych uczynków ze względu na boskie przykazania, a nie ze względu na dobre wrażenie, jakie one na nas wywierają, ani na ich ilość i wielkość, ani ze względu na ludzkie upodobanie, prawa i zwyczaje,

---

<sup>4</sup> KWKL, s. 101.

<sup>5</sup> WA 6, 204.

<sup>6</sup> Zob. P. ALTHAUS, *Die Theologie Martin Luther*, Gütersloh 1962, s. 86n.

<sup>7</sup> WA 24, 10.

<sup>8</sup> WA 16, 447.

<sup>9</sup> A. PETERS, *Kommentar zum Luther Katechizmen*, Göttingen 1990, B. 1, s. 72. PETERS na s. 85 swojego dzieła podaje kwerendę prac, w których Luter wypowiada się na temat *Dekalogu*.

co przecież – jak widzimy – zdarzało się nieraz, a i z powodu naszej ślepoty, wynikłej z niesłuchanego nieposzanowania Boga, zdarza się nadal<sup>10</sup>.

Po wizytacji parafii w Saksonii Luter dowartościował *Dekalog* i stał go ponad prawo naturalne<sup>11</sup>. Właściwie już wykład przykazań zajmuje w obu katechizmach Lutera ważne miejsce. W przedmowie do *Dużego katechizmu* pisał:

„Kto dokładnie zna dziesięcioro przykazań Bożych, ten musi też znać całe Pismo św., aby mógł we wszystkich sprawach i wypadkach doradzać, pomagać, pocieszać, wyrokować i wydawać sąd, zarówno w sprawach duchowych jak świeckich, i aby mógł być w tym świecie sędzią nad wszelką nauką, stanem, duchami, prawem i nad wszystkim innym”<sup>12</sup>.

Dla Lutera streszczeniem drugiej tablicy Dekalogu jest przykazanie miłości dane przez Jezusa Chrystusa<sup>13</sup>. Dekalog jest więc wprzęgnięty w służbę wiary, która czynna jest w miłości do bliźniego.

Filip Melancton w *Obronie wyznania augsburskiego* uważa, że streszczeniem całego prawa Mojżeszowego, znajdującego się na kartach Starego Testamentu, jest Dekalog.

„Całe Pismo św. powinno się podzielić na dwie główne części: Zakon i Obietnicę. W jednym miejscu przekazuje nam ono Zakon, w innym przekazuje Obietnicę dotyczącą Chrystusa, mianowicie z jednej strony w Zakonie zapowiada, że Chrystus przyjdzie, i obiecuje ze względu na Niego odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie i życie wieczne, a z drugiej strony w Ewangelii sam Chrystus, już po swoim przyjściu, gdy już się zjawił, obiecuje odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie i życie wieczne.

W tych rozważaniach zaś Zakonem nazywamy przykazania Dekalogu, gdziekolwiek się je w Pismach czyta. O obrzędach i postanowieniach prawnych Mojżesza w tym miejscu nie mówimy.

Z tych dwóch części przeciwnicy traktują Zakon oddzielnie. Skoro bowiem prawo naturalne, które jest zgodne z Zakonem Mojżeszowym, czyli Dziesięciorgiem Przykazań, jest wrodzone wszystkim ludzkim sercom i przez Boga wypisane w sercu, to ludzki rozum w pewnej mierze może pojąć i zrozumieć Dziesięcioro Przykazań i wyobrazić sobie, że prawo mu wystarczy, że przez Zakon można dostąpić odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia.

Natomiast Dekalog domaga się nie tylko zewnętrznych, świeckich uczynków, których i rozum poniekąd może dokonać, lecz także domaga się innych jeszcze, wykraczających daleko poza ludzki rozum spraw,

---

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> WA 26, 203; 50, 470. Zob. H. FAGERBERGER, *Die Theologie der lutherischen Bekenntnisschriften von 1529 bis 1537*, Göttingen 1965, s. 72.

<sup>12</sup> KWKL, s. 59.

<sup>13</sup> Zob. A. PETERS, dz. cyt., s. 80.

mianowicie, by prawdziwie bano się Boga, prawdziwie miłowano Boga, wyznawano Boga, prawdziwie układano prośby do Boga, możliwe do wysłuchania przez Niego, i oczekiwano pomocy Bożej w śmierci i we wszystkich uciskach, i wreszcie domaga się Dekalog posłuszeństwa wobec Boga w śmierci i we wszelkich uciskach, byśmy od Niego nie stronili i od Niego się nie odwracali, gdy je na nas włoży<sup>14</sup>.

Nauka o prawie (zakonie) i ewangelii spełnia rolę hermeneutyczną w teologii luterańskiej<sup>15</sup>. Po śmierci Lutra na skutek sporów na temat związku prawa z ewangelią, autorzy *Formuły zgody* uściślili poglądy na temat roli prawa. W ostatniej księdze wyznaniowej luteranizmu jest mowa o potrójnej roli prawa. Prawo służy do zachowania publicznej karności i uczciwości (1). Przez prawo grzesznicy są prowadzeni do poznania swojego grzechu (2). Ci, którzy przez Ducha Bożego zostali nowonarodzeni i nawróceni do Boga są pouczeni przez prawo, jak żyć i postępować w prawdziwej pobożności (3).

Taką też rolę odgrywa Dekalog.

W Dekalogu zawarte jest znacznie więcej myśli i prawd, i znacznie więcej da się z niego wydobyć, niżby to wynikać mogło z poniżej sformułowanych tematów. Z Dekalogu wzięta została tylko ta przestrzeń, którą da się podporządkować głównemu tematowi roku 2006: *Ewangelicka etyka społeczna*. Nie oznacza to, że wszystkie myśli zasygnalizowane w proponowanych tematach znajdują się w danym nam przez Boga Dekalogu. Dekalog jako słowo Boga do ludzi wszystkich czasów musimy odczytywać każdorazowo w kontekście życia i sytuacji w jakiej się znajdujemy. A więc również egzystencjalne problemy dnia dzisiejszego muszą być zestawione z Dekalogiem i w świetle Dekalogu przeanalizowane.

#### Nota nr 1.

#### Literatura polska (wybór):

ANDERSON S., *Wprowadzenie do etyki*, WARSZAWA 2003; ARENDT H., *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000; BARTNIK Cz. ST., *Teologia pracy ludzkiej*, Warszawa 1977; BENEDYKTOWICZ W., *Co powinniśmy czynić?*, Warszawa 1993; BONHOEFFER D., *Naśladowanie*, Poznań 1997; BONHOEFFER D., *Wybór pism*, Warszawa 1970; CHWASTEK D., *Zakon i Ewangelia w teologii Marcina Lutra*, SHI 3-4, s.139nn; DROŹDŹ A., *Dekalog*, Cz. 1 - 2, Tarnów 1994; FILIPIAK M., *Życie społeczne w Biblii*, Warszawa 1985; KRAWCZYK R., *Sprawy ludzkie w Biblii*, Siedlce 1986; LUTER M., *Mały i Duży katechizm*, Warszawa 1962; LAZARI-

---

<sup>14</sup> KWKL, s. 173.

<sup>15</sup> Zob. M. Uglorz, *Od samoświadomości do świadectwa wiary*, Warszawa 1995, s. 109nn.

PAWŁOWSKA I., SCHWEITZER, Warszawa 1976; MACIUSZKO J., *Ojców Reformacji prolegomena do etyki pracy*, [w:], Nauka, Kościół, Ekumenizm, Warszawa 1994, s. 59-63; MOLTSMANN J., *Bóg w stworzeniu*, Kraków 1995; OTOWICZ R., *Etyka życia*, Kraków 1998; Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994; RIBER M., *Praca w Biblii*, Warszawa 1979; SALIJ J., *Dekalog*, Poznań 1988; SCHELKLE K., *Teologia Nowego Testamentu. Etos*, Kraków 1984; SCHNACKENBURG R., *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983; SYNOWIEC J. St., *Dziesięć przykazań*, Kraków 1999; TOMASZ z Akwinu, *Wykład pacierza*, Poznań 1987; UGLORZ M. J., *Dekalog – mądrość objawiona*, Teologia i ambona, Cz. 1. – nr 12, s. 45-63; Cz. 2. – nr 14, s. 25-58; Cz 3. – nr 16, s. 52-66; Cz. 4. – nr 17, s. 37-58; UGLORZ M. K., *Od samoświadomości do świadectwa wiary*, Warszawa 1995; UGLORZ M. K., *Alberta Schweitzera etyka czci dla życia*, ŚSH-T, (1996) nr 29, s. 246-250; UGLORZ M. K., *Być Chrystusem dla bliźniego (Zarys etyki teologicznej Marcina Lutera)*, Studia oecumenica, s. 317-329; UGLORZ M. K., *Dekalog a Jezusowe: „A Ja wam powiadam”*, TR ChAT 2(2003), s. 5-16; UGLORZ M. K., *Praca jako powołanie w Starym Testamencie*, [w:] Sanctificetum Nomen Tuum, Opole 2000, s. 83-94; UGLORZ M. K., *Zło dobrem zwyciężaj”* Bielsko-Biała 1993; WITASZEK G. (red.), *Życie społeczne w Biblii*, Lublin 1997; WITASZEK G., *Myśl społeczna proroków*, Lublin 1998.

# 1. Przykazanie

**Jam jest Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał innych bogów obok Mnie.**

Co to znaczy:

Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Mu.

## 1.1. Życie zakotwiczone w wierze w Boga

*Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim [...]A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego (1 J 4,16.21)*

**Teksty biblijne:** Ps 1,nn; 5 Mż 4,19; 6,12-15; Mt 10,37

### Wprowadzenie

Wiara w Boga jedyne nie jest jedynie wiarą w objawienie się Boga Mojżeszowi, przede wszystkim w osobie Jezusa Chrystusa, lecz jest także świadectwem o objawieniu Bożym. Świadectwo zaś nie może być pustym słowem, ale działaniem zgodnym z wolą Bożą. Pan Jezus powiedział: „*Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie*” (Mt 7,21). Być w Chrystusie znaczy być jak Chrystus otwartym na bliźniego. Być dzieckiem Bożym znaczy nie tylko wierzyć, ale także naśladować Boga: „*Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności*” (Ef 5,1.2).

Wiara nie zamyka się w sferze intelektualnej, lecz jest czymś, co wiąże człowieka z świętym Bogiem. Wiara czyni człowieka wolnym i pobożnym, zawsze gotowym do działania, mającego na celu dobro bliźniego. Wiara i etos należą do siebie. Chrześcijaństwo nie streszcza się jedynie w wierze ani też w etycznym postępowaniu. Chrześcijanin wierzy i poszukuje dobra.

Wierzyć znaczy mieć Boga i Jego dary zbawienia. W *Dużym katechizmie* Wittenberski Reformator opisuje egzystencjalny wymiar wiary, używając następujących pojęć: uchwycić, zawisnąć, polegać. Pisze on bowiem: „Mieć Boga znaczy uchwycić się Go sercem i zawisnąć na Nim. Zawisnąć na nim sercem nie znaczy nic innego, jak tylko całkowicie na Nim polegać”. Według reformacyjnego rozumienia istoty wiary, wiara jest zaufaniem miłosierdziu Bożemu.

Wszystkie dobre uczynki człowieka dopiero wiara czyni dobrymi. Są one odpowiedzią na łaskę Bożą i wyrazem usprawiedliwiającej wiary. W rozumieniu ewangelickim, są powinnością a nie zasługą. Teolo-

giczna etyka luterańska jest więc etyką deontologiczną. Działanie mające na celu dobro jest powinnością, wyrasta w z wiary w Boga, który sprawia wszystko we wszystkich (1 Kor 12,60; por. Rz 11,36; 1 Kor 8,6; 2 Kor 4,7; Flp 4,13).

### Do przemyślenia:

„Jedynym źródłem dobra – wszystkich dóbr, jakie by one nie były, a zwłaszcza tych, które człowieka czynią dobrym i które uczynią go szczęśliwym – jest Bóg. Od Niego dobra spływają na człowieka i w ten sposób stają się dlań dostępne” (Augustyn).

\* \* \*

„Wiara nie tylko obdarza duszę bogactwem, czyniąc ją podobną Słowu Bożemu, a więc pełną łaski, wolności i zbawienia. Łączy ona także duszę z Chrystusem, jako oblubienicę z Oblubieńcem. Związek ten jest tak głęboki, że według słów apostoła Pawła Chrystus z duszą tworzą jedno ciało, przez co wszystko, zarówno zalety jednego, jak również upadki drugiego, stają się wspólną własnością. To co jest Chrystusa, staje się udziałem wierzącej duszy, a to co jest własnością duszy, Chrystus bierze na siebie. Zachodzi wymiana, ponieważ czystość i zbawienie Chrystusa wychodzą na korzyść duszy, podczas gdy jej nieczystość i grzech Chrystus przyjmuje na siebie” (Marcin Luter)

\* \* \*

„Spójrz, oto dzieło pierwszego przykazania, w którym nakazano: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Znaczy to tyle, co: jako że jestem Bogiem jedynym, powinieneś tylko we mnie pokładać całą swoją ufność, pewność i wiarę i w nikim więcej. Bo nie oznacza to wiary w Boga, jeśli wymawiasz jedynie imię Jego twoimi ustami i modlisz się do Niego klęcząc i przybierając nabożną postawę, która to wiara jest wtedy tylko jeśli ufasz Mu serdecznie i Od Niego oczekujesz wszelakiego dobra, wszelkiej łaski i upodobania, czy to w pracy, czy w boleści, za życia, czy w godzinie śmierci, w miłości i w cierpieniu, jako rzekł Chrystus samarytańskiej niewieście, J 4,24: „Bóg jest Duchem, a ci, którzy go chwają, potrzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie”. Wiara taka, wierność i całkowita ufność serca jest najprawdziwszym wypełnieniem pierwszego przykazania, a jeśli się to pominie, nie masz już więcej takiego uczynku, który zdołałby uczynić zadość temu przykazaniu. Zaś przykazanie to jest najpierwszym, najwyższym, najlepszym, z którego wypływają wszystkie pozostałe, w którym się one wypełniają i które wedle tego przykazania są mierzone i sądzone. Tak też i dzieło jego, tzn. wiara i zaufanie do łaski Boga o każdej godzinie jest najpierwszym, największym, najlepszym uczynkiem, z którego wszystkie inne muszą wypływać, odwoływać się doń, w nim pozostawać i wedle niego być sądzone i mierzone. A wszystkie inne uczynki są, w porównaniu z nim, podobne innym przykazaniom, które nic by nie znaczyły, gdyby pierwszego przykazania nie było i Boga nie było” (Marcin Luter).



\* \* \*

„Albowiem bez wiary natura ludzka w żaden sposób nie potrafi spełniać uczynków nakazanych w pierwszym i drugim przykazaniu: bez wiary nie wzywa Boga, niczego się od Boga nie spodziewa, nie dźwiga krzyża, lecz szuka ludzkiej pomocy i ludzkiej pomocy ufa. Tak oto, gdy nie ma wiary i ufności ku Bogu, panują w sercu wszelkie żądze i ludzkie zamysły. Dlatego i Chrystus rzekł: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan.15)” (*Wyznanie augsburskie*)

## 2. Przykazanie

**Nie bierz Imienia Pana, Boga twego, nadaremno, albowiem Pan nie zostawi bez kary tego, który Imię Jego nadaremno bierze.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy na Imię Jego nie klęli, nie przysięgali, nie czarowali, nie kłamali i nie oszukiwali, ale Go we wszelkich potrzebach wzywali, modlili się, chwalili i dziękowali.

### 2.1. Życie jest oddawaniem czci Bogu

*Będę błogosławił Pana w każdym czasie, Chwała jego niech będzie zawsze na ustach moich! (Ps 34,2)*

**Teksty biblijne:** 3 Mż 20,7; Mt 7,21; Rz 12,1,2; 1 P 2,15-17; 1 Kor 6,14; Jer 14,9; Kol 3,16

**Wprowadzenie:**

Bóg Izraela posiada imię własne – Jahwe. Aby zrozumieć, jak bardzo ważne dla Hebrajczyków było imię Boże Jahwe, należy najpierw powiedzieć, jak rozumiano w Izraelu w ogóle jakiekolwiek imię i czym ono było dla Izraelity. Według wyobrażeń starohebrajskich, istnieje tylko to, co posiada imię lub zostało nazwane. Izrael wierzył, że Jahwe jest zbawczo obecny w historii narodu wybranego. Jako ten, który *Jest*, jest z ludem swoim mimo jego niewierności. Świadomość Izraela, że Bóg ojców jest z nim, pozwalała doświadczenia, cierpienia, a nawet taką tragedię narodową, jaką była niewola babilońska, rozumieć jako dotknięcie zbawczej ręki Boga, mające na celu wezwanie do nawrócenia, pokuty, odrodzenia i oczyszczenia.

Drugie przykazanie ma formę zakazu: „*Nie bierz Imienia Pana, Boga twego nadaremno*”. Luter w *Małym katechizmie* wydobywa z tego przykazania także nakaz: „...ale Go we wszelkich potrzebach wzywali, modlili się, chwalili i dziękowali”. Czymże jest więc życie chrześcijanina? Życie człowieka wiary jest oddawaniem na wszystkie sposoby

czci Bogu i Ojcu naszemu, tym bardziej, że Pan Jezus mówi: „*Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie*” (Mt 7,21). Apostoł Paweł zaś naucza, że służba Bogu, a więc także oddawanie czci imieniu Bożemu znaczy, składać ofiarę z życia swojego, pełniąc wolę Ojca niebieskiego. „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemienicie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” (Rz 12,1.2).

Czczyć imię Boże znaczy więc uświęcać swoje życie i czcić Boga w słowie i w uczynku. Pobożne, uczciwe życie w rodzinie, pracy i społeczeństwie, wynikające z wiary jest czcią oddawaną Bogu.

### Do przemyślenia:

„Chrześcijanie „nazywają się nawzajem braćmi, nie co do ciała, ale z ducha. Dla Chrystusa gotowi są oddać swoje życie. Chrystusowe przykazania mężnie zachowują żyjąc święcie i sprawiedliwie, jak to im Pan Bóg polecił” (Arystydes z Aten)

\* \* \*

„Chrześcijanie ni ojczyznę, ni mowę, ni rodzajem życia nie różnią się od reszty ludzi... Tylko pod duchowym względem stanowią oni jakąś odrębną społeczność, w której obowiązują wyjątkowe, dla zwyczajnego człowieka niezrozumiałe prawa... Żyją w ciele, lecz nie podług ciała. Żyją na ziemi, lecz uważają się za obywateli nieba... Wszystkich miłują, a od wszystkich cierpią prześladowanie... Żyją w biedzie, a drugich obsypują bogactwami... Obrzuca się ich oszczerstwami, a nic złego nie można im naprawdę udowodnić... Żydzi odnoszą się do nich wrogo niby do pogan, poganie również ich prześladowują, a nikt właściwie nie potrafi uzasadnić, dlaczego („List” do Diogneta).

\* \* \*

„«Święć się Imię Twoje. Co to znaczy?» Imię Boże jest wprawdzie samo przez się święte, lecz prosimy w tej modlitwie, aby i wśród nas było święte. Jak się to dzieje? Gdy Słowo Boże czysto i wiernie bywa nauczane, a my też święcie, jako dzieci Boże, według niego żyjemy; do czego nam dopomóż, kochany Ojczy w niebiesiach! Kto zaś inaczej naucza i żyje, aniżeli Słowo Boże uczy, ten znieważa wśród nas Imię Boże; od czego zachowaj nas, Ojczy niebieski!” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Zaiste, tak powinniśmy w dziecięcy sposób i niby igrając wychowywać młodzież w bojaźni i czci Bożej, aby pierwsze i drugie przykazanie były zawsze wcielane w czyn i w użyciu. Wówczas mogłaby niejedna dobra rzecz zapuścić korzenie, wzejść i przynieść owoce i mogliby wzrastać ta-

cy ludzie, w których cały kraj mógłby mieć upodobanie i radość” (Marcin Luter).

\* \* \*

„W jaki sposób staje się ono (imię Boże) między nami święte ? Oto najprostsza odpowiedź jakiej można udzielić: Gdy nasza nauka i życie są zbożne i chrześcijańskie. Skoro bowiem w tej modlitwie Boga nazywamy naszym Ojcem, powinniśmy we wszystkim zachowywać się tak, jak pobożne dziatki, abyśmy Mu nie przynosili wstydu, lecz cześć i chwałę. Jego imię natomiast bywa przez nas bezczeszczone słowami lub uczynkami” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Słowo Boże jest tym skarbem, który wszystko uświęca, przez który oni sami, wszyscy święci, uświęceni zostali. O każdej porze więc, gdy Słowo Boże bywa rozpatrywane, opowiadane, słuchane, czytane lub rozważane, bywają przez nie uświęcone osoby, dzień i czynności, nie przez zewnętrzną akcję, lecz przez Słowo, które nas wszystkich czyni świętymi. Dlatego mówię ustawicznie, iż nasze całe życie i uczynki, jeżeli mają się podobać Bogu i mają się nazywać świętymi, muszą się kształtować według słowa Bożego. Tam, gdzie to się dzieje, przykazanie jest w mocy i bywa wypełniane. I odwrotnie, żaden człowiek ani żaden uczynek, jeśli pozostaje poza Słowem Bożym, nie jest przed Bogiem święty, bez względu na to, jak by się wydawał błyszczący i lśniący, choćby się go obwiesiło samymi relikwiami. Do tej kategorii należą też wymyślone duchowne stany, które nie znają Słowa Bożego, a które szukają uświęcenia w swoich uczynkach” (Marcin Luter).

## 3. Przykazanie

**Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy kazaniem i Słowem Jego nie pogardzali, ale je za święte mieli, chętnie go słuchali i uczyli się.

### 3.1. Praca naśladowaniem Stwórcy

*Z owocu swoich ust nasycony będzie człowiek dobrem, a odplacone mu będzie według tego, co zrobiły jego ręce (Prz 12,14)*

**Teksty biblijne:** 1 Mż 2,15b; 2 Mż 20,9-11; Ps 104,22a.23; 115,16; Prz 6,6-11; 28,19; Iz 40,10nn; 2 Tes 3,10; 2 Tm 2,6;

**Wprowadzenie**

Dlaczego omówienie 3. przykazania rozpoczynamy od tematu, który nakazuje nam myśleć o pracy? Biblia mówi: *„I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił”* (1 Mż 2,2). Zanim więc Bóg odpoczął, stworzył niebo i ziemię. Dzień odpoczynienia w Starym Testamencie jest znakiem stworzenia. Prawo do odpoczynku ma ten, który naśladując Boga, sumiennie i uczciwie pracuje w ciągu tygodnia, aby zdobyć środki do życia.

Boże przykazanie: *„Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybyśz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go”* (2 Mż 20,9-11; por. 5 Mż 5,13nn) mówi wyraźnie o obowiązku pracy w ciągu sześciu dni i o prawie do odpoczynku co siódmy dzień oraz o obowiązku świętowania dnia, w którym Bóg odpoczął po pracach swoich.

Z lektury Pisma Świętego wynika, że można mówić o występowaniu pewnego rodzaju elementu kultycznego w ludzkiej pracy. Biblia nie nakłania nas do oddawania czci dziełom ludzkich rąk. To jest zabronione (Jr 2,27; 7,1-20; Oz 13,4; Dz 7,40; Kol 2,23), lecz wzywa do oddawania czci Bogu poprzez dobrze wykonywaną pracę. Mędrzec starotestamentowy powiada: *„Czczij Pana darami ze swojego mienia i z pierwocin wszystkich swoich plonów!”* (Prz 3,9). Apostoł Paweł jeszcze mocniej wskazuje na doksologiczny charakter ludzkiej pracy. *„Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą”* (1 Kor 10,31); *„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu”* (Kol 3,17). Podobnie czytamy w 1. Liście Piotra: *„Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto usługuje, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jego jest chwala i moc na wieki wieków”* (4,11).

Biblijny etos pracy zajmuje na tle poglądów starożytnych wyjątkowe miejsce. Jeśli dzisiaj nie dostrzegamy jego wyjątkowości i głębi, to tylko dlatego, że został on zaszczepiony kulturze europejskiej i jest w niej czymś tak oczywistym, że nie zastanawiamy się jaki jest jego rodowód. Wyjątkowość biblijnego etosu pracy poznajemy w porównaniu z wypowiedziami np. filozofów greckich na temat pracy, ludzkiej działalności i wytwórczości. Gdyby wielcy myśliciele starożytnej Hellady, a nieco później rzymscy filozofowie, znali poglądy biblijnych autorów na temat pracy, niezmiernie byliby nimi zaskoczeni, być może nawet zgorszeni. Poglądy świata grecko-rzymskiego na temat pracy wyraźnie różnią się od przekonań Starego oraz Nowego Testamentu na temat

wartości ludzkiego trudu. Platon sądził, że od robotnika nie można spodziewać się niczego dobrego. Fizyczna praca szkodzi duszy i cnocie (*Państwo* 415c; 617e; *Charmides* 10). Arystoteles, chociaż poglądy jego na temat pracy nie były tak skrajne, to Nino tego uważał, że praca w pewnym stopniu prowadzi do zniewolenia, a to szkodzi rozwijaniu cnoty (*Polityka* 1258b; 1278a). Nieco innego zdania byli stoicy. Epiktet był przekonany, że żadna praca nie hańbi człowieka (*Diatryby* I 16,16; II 6,7). Przedstawiciel późnego stoicyzmu (rzymskiego), Marek Aureliusz dostrzegał pozytywne cechy w pracy. Jej wynikiem jest pewne dobro społeczne, które należy docenić (*Rozmyślenia* 5,1 9,12).

Starotestamentowe rozumienie pracy ma związek z treścią wiary starożytnych Hebrajczyków. Bóg Izraela od czasów bezimiennego proroka niewoli babilońskiej, którego umownie nazywamy Deutero-Izajaszem, jest Bogiem Stworzycielem. Nie oznacza to, że przed niewolą babilońską nie przypisywano Jahwe stworzenia nieba i ziemi, jednakże wówczas w wierze Izraela był to przede wszystkim Bóg zbawienia. Stwórczą działalność Boga pojmowano jako „pracę” wykonaną przez Boga.

W jahwistycznym opisie stworzenia Bóg „wykonuje” różnorodną „pracę”. Bóg jak garncarz ulepił człowieka (1 Mż 2,7), sprawił, że z ziemi wytrysła woda, dla człowieka założył ogród, posadził drzewa (1 Mż 2,9; por. Ps 65,9nn). W kapłańskim opisie, w którym autor unikał wszelkiego rodzaju antropomorfizmów, Bóg działa poprzez swoje słowo. Cokolwiek Bóg rzekł, stało się (por. 1 Mż 1,3.11 i inne; Ps 33,9). Starotestamentowi poeci, nawiązując raczej do opisu jahwistycznego, piszą, że słońce, księżyc i gwiazdy są dziełem rąk Bożych (Ps 8,4).

Bóg działa suwerennie, cudownie i zbawczo, czyni wielkie, godne podziwu dzieła. Życie pobożnego jest kroczeniem za Bogiem (Am 5,6). W codziennym życiu należy więc naśladować Boga, który niestrudzenie działa. Jezus powiedział: „*Mój Ojciec aż dotąd działa i Ja działam*” (J 5,17).

W pracy człowiek odnajduje sens swojego istnienia i powołania. Pracując, uczestniczy w działaniu Najwyższego. Ze względu na uczestniczenie człowieka w działaniu Boga, Biblia opisuje piękno i błogosławieństwo ludzkiego trudu. Praca jest oddawaniem czci Wszechmogącemu. Ale tylko praca dobrze wykonana chwali Boga i jest naśladowaniem Boga. Człowiek powinien pracować, aby realizować swoje wielkie powołanie. Celem ludzkiej pracy jest zdobywanie własnego kawałka chleba, którym należy podzielić się z potrzebującymi (Iz 58,7nn).

Luter powołując się na pokrewieństwo słów *Beruf* oraz *Berufung* (*zawód* i *powołanie*) stwierdza, że wykonywanie każdego zawodu, który nie sprzeciwia się słowu Bożemu jest powołaniem. Oznacza to, że każ-

---

da godna praca posiada sankcję transcendentną, nie tylko należy do porządku świata, ale także Bożego powołania.

### Do przemyślenia:

„Nakazano nam, byśmy w tym dniu powstrzymywali się od wszelkiej pracy, nie dlatego, iżby prawo skłaniało nas do lenistwa... Jest to raczej pozwolenie człowiekowi, aby wypoczął od ciągłego i niekończącego się trudu, i po odświeżeniu ciała poprzez starannie rozplanowany system ulg – odesłanie go, odnowionego, do uprzednich działań... Chwila wytchnienia umożliwia nie tylko zwykłym ludziom, ale także i siłaczom odnowić swoje siły i ze spotęgowaną mocą podejmować się realizacji każdego postawionego przed nimi celu” (Filon z Aleksandrii)

\* \* \*

„Ponad 40 lat był rolnikiem i nadal nim jest. Poprosił pewnego razu naszego Pana, czy powinien porzucić tę pracę i pójść siedzieć w kościele. Nasz Bóg odpowiedział mu, że nie powinien tego robić. Ma zarabiać na chleb w pocie czoła, na cześć Jego najszlachetniejszej i drogocennej Krwi (...). Każdy musi wykonywać zadanie, które Bóg mu wyznaczył (Jest to opowiadanie o pewnym człowieku Jana Taulera.)

\* \* \*

„Czyż zatem nie powinno by serce skakać i rozplýwać się z radości, gdy idąc do pracy i czyniąc, co mu nakazano, może powiedzieć: „Patrz, to lepsze jest od całej świętości Kartuzów, choćby się zapościłi na śmierć i bez przestanku wznosili modły na kolanach” (Marcin Luter)

\* \* \*

„Zwierzę bowiem nie pracuje żadne na swe pożywienie, lecz każde ma swoje dzieło, jego to szuka i znajduje swą strawę. Ptaszyna fruwa i śpiewa, wije gniazda i płodzi pisklęta; to jej praca, ale nie ona ją żywi. Woły orają, konie dźwigają i w bój idą, owce dają wełnę, mleko, ser, to ich praca; ale nie ona je żywi; to ziemia nosi trawę i żywi je dzięki błogosławieństwu Bożemu. Toteż i człowiek powinien i musi pracować i czynić coś, ale trzeba mu przy tym wiedzieć, że ktoś inny go żywi aniżeli jego praca, bo żywicielem jego obfite błogosławieństwo Boże; aczkolwiek zdaje się, że to praca jego go żywi, bo Bóg bez pracy nic mu nie daje. Choć bowiem ptaszyna ani nie sieje, ani nie orze, to przec z głodu zemrzeć by musiała, gdyby nie wleciała na poszukiwanie strawy. To, że strawę swą znajduje, nie jest jednak wynikiem jej pracy, lecz dobrocią Boga. Bo któż to wyłożył strawę, tak że znaleźć ją może? Tam bowiem, gdzie Bóg nie da, tam nikt nic nie znajdzie, nawet gdy świat cały zapracuje się na śmierć i szukać będzie” (Marcin Luter).

## 3.2. Praca a wolny czas

*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie* (Mt 11,28)

**Teksty biblijne:** 2 Mż 31,13; 35,2; 5 Mż 5,15; Łk 2,49; Rz 10,17; 1 P 3,15

**Uwagi wstępne:**

Mówiąc o pracy, mówimy o niej zawsze w kontekście wolnego czasu i świętowania. Mówiąc o święceniu dnia świętego nie możemy nie mówić o naszym powołaniu. Ale świętując, nie wolno nam myśleć o pracy. Wszelka troska o pracę w dniu świętym burzy naszą społeczność z Bogiem, którą mamy przez słuchanie słowa Bożego. Prawo Mojżeszowe wyraźnie mówi o odpoczynku ze względu na Pana: *„Przez sześć dni wykonywać się będzie praca, a w dniu siódmym będziecie mieli święty sabat całkowitego odpoczynku dla Pana”* (2 Mż 35,2).

Od słuchania słowa Bożego, świętowania dnia odpocznienia rozpoczyna się dzieło odnowy życia ludzkiego (por. Neł 13,15-22; Jr 17, 22.24; Ez 44,24). Jak odpoczynek szabatowy jest ukoronowaniem dzieła stworzenia, tak całotygodniowa praca znajduje swoje wypełnienie w świętowaniu niedzieli. Nie chodzi więc tylko o zachowanie proporcji pomiędzy pracą i odpoczynkiem, ale o to, że odpoczynek nadaje pracy jej głęboko personalny, a nawet sakralny sens (naśladowanie Boga). W ten sposób praca otrzymuje religijny, a nawet transcendentny wymiar.

Luter bezwzględnie domagał się święcenia niedzieli, jako pamiątki zmartwychwstania Pana Jezusa przez głoszenie i słuchanie słowa Bożego. Wiara jest ze słuchania ewangelii, a wiarę Bóg zalicza nam za sprawiedliwość. Z wiary też rodzą się wszystkie dobre uczynki. Tylko przez słowo Boże uświęca się czas, miejsce i życie. Człowiek potrzebuje dnia świętego ze względu na jego powołanie do życia świętego i do zbawienia. Ale Ojciec Reformacji zdecydowanie ganił lenistwo i niegodziwe życie. Radził, aby po nauce słowa Bożego zająć się uczciwą pracą. Próżniactwo nie jest synonimem świętowania. „Praca” nad słowem Bożym i ze słowem Bożym jest drogą do uświęcenia i podniesienia swojego życia na poziom żywej społeczności z Bogiem.

Dzisiaj ludzie są zmuszani do pracy w niedzielę, a to po to, aby zapokoić nieświęte życie innych. Nie chodzi o wykonanie pracy niezbędnej dla funkcjonowania społeczeństwa. Kościół powinien się domagać dla ludzi zachowania prawa do świętowania i odpoczynku. Wierzący przez swoje hołdowanie konsumpcyjnemu stylowi życia, nie powinni zabierać tego prawa do odpoczynku i świętowania swoim bliźnim.

Przed Kościołem dziś stoi zadanie. Należy przywrócić niedzieli centralne miejsce pośród innych świąt roku kościelnego. Należy ukazać pełne teologiczne treści niedzieli jako dnia Pana, w którym Chrystus Zmartwychwstały dopełnił dzieło zbawienia, a który dzięki temu stał się narzędziem, miejscem uświęcenia i społeczności z Bogiem i ludźmi. Należy więc przywrócić niedzieli jej właściwy wymiar i sens, jako znaku stworzenia i wyzwolenia, znaku miłości Boga, ale także znaku wdzięczności. Należy ukazać pełną treść świętowania przez słuchanie słowa Bożego i uczestniczenie w Wieczery Pańskiej, która jest uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Pana. Należy uczyć, że niedziela jest czasem dziękczynienia i uwielbienia Boga za stworzenie i zbawienie.

### Do przemyślenia:

„Piękne i miłe Bogu święto jest tam, gdzie jest Chrystus, gdzie szanuje się Jego uroczystość i czci Boże Pismo. A tam jest Chrystus, gdzie pomaga się biednym, pociesza sieroty, przyjmuje podróżnych. Tam jest Chrystus, gdzie chwali się Boga psalmami, hymnami i pełnymi ducha pieśniami. Ci, którzy w ten sposób czczą święta, prawdziwie zebrali się w Jego imię” (Efrem Syryjczyk).

\* \* \*

„Ze względu na to, że przeznaczona na to jest z dawna niedziela, należy przy tym pozostać, aby się to działo w harmonijnym porządku i aby nikt przez niepotrzebne nowości nie wprowadzał zamieszania. Prosty sens tego przykazania jest zatem taki: Skoro święta tak czy owak bywają obchodzone, należy je przeznaczyć na nauczanie Słowa Bożego, tak aby właściwą funkcją tego dnia było sprawowanie urzędu kaznodziejskiego dla młodych i prostego ludu; nie należy wszakże tego święcenia pojmować tak ciasno, żeby z jego powodu inna okolicznościowa robota, bez której się obejść nie można, miała być wzbroniona. Przeto, gdy pada pytanie, co znaczy: „Będiesz dzień święty święcił”, dajemy odpowiedź: „Święcić dzień święty znaczy tyle, co święcie go zachowywać”. A co to znaczy święcie zachowywać? Nie znaczy to nic innego, jak przykładać się do świętych słów, zajęć i życia. Dzień bowiem nie potrzebuje dla siebie żadnego uświęcenia, gdyż sam w sobie został stworzony jako święty. Lecz Bóg chce, aby dla ciebie był święty. Dlatego staje się on przez ciebie święty lub nieświęty, zależnie od tego, czy ty w tym dniu spełniasz święte czy też nieświęte czyny” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Kimkolwiek tedy jesteś, uważaj pilnie na to, co znaczy służyć Panu Bogu, to jest na to, co tobie Bóg w kościele przez kaznodziei, w domu przez rodziców i przełożonych czynić nakazuje. Jeśli to wykonasz, tedy bądź spokojnym w sercu swym; praca twoja nie będzie ci uciążliwą, a Bóg ją przyjmie z upodobaniem jako «służbę swoją».



Co czynisz w swym domu, to Pan Bóg przyjmuje jakbyś to Jemu czynił w niebie. To jest najpiękniejszą i najlepszą ozdobą człowieka, bo zdobi go ponad wszelkie stworzenia, które także posłuszne są Bogu. Wiemy bowiem, że słońce i księżyc, ziemia i wszystkie stworzenia postępują według porządku Bożego i posłusznie wobec Niego wykonują wszystko, co im nakazał. Słońce daje światłość całemu światu w dzień, a księżyc w nocy, ziemia każdego roku wydaje rozmaite plony. Podobnie i woda. Ona według rozkazu Bożego – jak mówi Pan według 1. Księgi Mojżeszowej – ma wywieść ryby, co też wszędzie czyni, gdyby tylko człowiek przez grzech swój nie szkodził błogosławieństwu Bożemu i nie stawiał tam rozkazom Jego. Wszystkie tedy stworzenia Boże chodzą w najpiękniejszej szacie, bo w służbie Pana Boga” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Skoro tedy tak wiele zależy od Słowa Bożego, iż bez niego żaden dzień święty nie może być uświęcony, powinniśmy wiedzieć, że Bóg chce, aby to przykazanie było ściśle przestrzegane, i że będzie karał wszystkich, którzy Jego Słowem gardzą, nie słuchają go i nie chcą się uczyć, szczególnie w tym czasie, który na to został wyznaczony” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Pan Chrystus nie sprawił, aby ryby same skakały do łodzi Piotrowej; wyjechawszy na głębię i zapuściwszy sieć musiał pracować jako inni rybacy (...).

Pamiętajmy na to w życiu naszym, czy w ten czy inny stan postawił nas Bóg. Jesteś sługą, służącą, gospodarzem, gospodynią, wójtem, księciem, sprawuj swój urząd, bo nie przeszkadza ci w wierze, i w powołaniu twym możesz służyć Bogu; Bogu porucz staranie, jak cię wyżywi i da, czego potrzebujesz, i nie bój się, choćbyś czasem niedostatek cierpieć musiał. Bo nim się podziejiesz może przyjść czas szczęśliwy i błogosławiony (...). Ale stałym bądź w wierze i nie ustawaj w cierpliwości. Kto niecierpliwy zaraz odrzuci sieć, gdy mu się raz nie powiedzie. Kto ciągle porzuca swój stan i powołanie i inne rozpoczyna, ten całe życie pozostanie biedakiem i niczego się nie dorobi. Naucz nas tedy ewangelia, abyśmy w wierze trwali, choć nawet niedostatek cierpimy, i Bóg nie tak rychło błogosławi, jakobyśmy chcieli i spodziewamy się. Niesłusznym by było, by Pan zaraz pomógł, gdy my sobie tego życzymy. Pracuj chwilę na darmo jak Piotr, ucz się cierpliwości mówiąc: muszę i ja mieć swoją moc, muszę wstawać i na darmo pracować; wszakże z czasem zmieni to mój Ojciec w niebiesiech. Pracuj, cierp odważnie, a przyjdzie Bóg z błogosławieństwem swym. Przyjdzie, jeżeli najpierw nie zapomnisz o tym, aby jak Piotr ustąpić Panu Chrystusowi łódkę swoją, aby w niej usiadłszy uczył, a ty pilnie słuchasz i uczysz się słowa Bożego” (Marcin Luter)

\* \* \*

„Słowo *menucha*, zwykle tłumaczone jako „odpoczynek”, oznacza tu coś znacznie więcej niż tylko oderwanie się od pracy i zabiegów, więcej niż wolność od trudu, wysiłku i wszelkiego rodzaju aktywności. *Menucha* to

nie pojęcie negatywne, lecz coś rzeczywistego i ze swej istoty pozytywnego. Taki właśnie musiał być pogląd starożytnych rabinów, skoro wierzyli oni, iż potrzebny był specjalny akt kreacji, aby powołać ją do życia, że wszechświat bez niej byłby niekompletny” (Abraham Joshua Heschel)

\* \* \*

„Jeden dzień w tygodniu przeznaczamy na wolność – dzień, w którym nie używamy narzędzi, tak łatwo przekształcających się w niszczącą broń – dzień dla bycia sam na sam z sobą dzień oderwania od powszedniości, niezależności od zewnętrznych zobowiązań – dzień, w którym zaprzestajemy modlitw do bożków cywilizacji technicznej – dzień, w którym nie używamy pieniędzy – dzień zawieszenia broni w ekonomicznej walce z naszymi bliźnimi i z siłami przyrody; czy jakkolwiek instytucja przynosi więcej nadziei na ewolucję człowieka niż Szabat?” (Abraham Joshua Heschel).

\* \* \*

„Ciągła gonitwa albo bycie pędzonym przez zmienne koleje życia to jedno, a czymś innym jest zatrzymanie się i przyjmowanie obecności momentu wieczności. Szabat jest zawieszeniem broni w okrutnej walce człowieka o byt, rozejmem we wszystkich konfliktach osobistych i społecznych, pokojem pomiędzy człowiekiem i człowiekiem, człowiekiem i przyrodą, pokojem wewnątrz człowieka; dniem, w którym obrót pieniędzmi uważany jest za profanację, w którym człowiek wyznaje swoją niezależność od tego, co jest największym bożkiem tego świata. Siódmy dzień tygodnia to odejście od napięć, uwolnienie człowieka od doczesności, ustanowienie go suwerenem w świecie czasu. Na burzliwym oceanie czasu i trudu znajduje się wyspa spokoju, gdzie człowiek może wejść do portu i odzyskać swą godność. Tą wyspą jest dzień siódmy, Szabat – dzień oderwania się od rzeczy, narzędzi i spraw praktycznych, dzień wiążący z duchem” (Abraham Joshua Heschel).

\* \* \*

„Źródłem naszej życiowej nędzy jest to, że więcej czerpiemy z laboratoriów niż z oratoriów” (Albert Einstein).

### 3.3. Praca jako służba bliźniemu

*Wy tedy bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności na zachętę do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie* (Ga 5,13)

*A nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej; takie bowiem ofiary podobają się Bogu.* (Hbr 13,16)

**Teksty biblijne:** Iz 58,7-10; Prz 3,27.28; Mt 25,34-40; Łk 12,13-21; Łk 16,20-31; 1 Kor 4,12; 16.20; 2 Kor 9,6-15; 1 Tes 2,9; 4,11; 2 Tes 3,7-15; Hbr 13,15.16

## Wprowadzenie:

Mamy być bogaci w Bogu (zob. Łk 12,21). Co to znaczy być bogatym w Bogu? Najlepszą odpowiedź znajdujemy w słowie Bożym, w którym czytamy, „*że bez wiary nie można podobać się Bogu*”. Prawdziwa wiara zaś – pisze apostoł Paweł – jest czynna w miłości. I te słowa Wielkiego Apostoła każą nam myśleć o rozmowie Jezusa z uczonym w Piśmie na temat najważniejszego przykazania. Najważniejszym przykazaniem jest miłować Pana Boga z całej duszy swojej i z całej siły swojej, a bliźniego swojego jak siebie samego. Być bogatym w Bogu, nie znaczy więc mieć dużo dla siebie, lecz mieć dla bliźniego i z nim dzielić się wszelkimi dobrami. Dlatego modlimy się: „*Chleba NASZEGO powszedniego daj NAM dzisiaj*”.

Od apostoła Pawła dowiadujemy się, dlaczego Bóg daje nam różnego rodzaju dobra. Apostoł pisze: „*A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę (...). A ten, który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew wasz, i przysporzy owoców sprawiedliwości waszej; a tak ubogaceni we wszystko będziecie mogli okazywać wszelką szczodroblliwość, która za naszym przyczynieniem pobudza do dziękczynienia Bogu*”. Dziękczynieniu za Boże dobra, powinno towarzyszyć dzielenie się z bliźnim, prawdziwie bowiem dziękować, znaczy okazywać szczodroblliwość.

Nasz Reformator uczy, że Bóg daje nam rozliczne dobra z łaski swojej. Żywi też zwierzęta. Znajdują one pokarm tam, gdzie im go Bóg położył. My prosimy o chleb i Bóg daje nam chleb. Ale daje nam pożywienie w inny sposób aniżeli zwierzętom. Bóg stworzył nas, abyśmy mieli pieczę nad Jego stworzeniem. Mamy udział w Jego stworzeniu przez pracę. Poprzez naszą pracę daje nam chleb powszedni.

„Boże, z Twoich rąk żyjemy,  
Choć naszymi pracujemy.  
Z Ciebie plenność miewa rola;  
My zbieramy z twego pola”.

Twórczą pracą zdobywamy chleb dla siebie, rodziny i bliźnich. Dana nam możliwość pracy, jest daną nam możliwością służenia.

„Pańskie to dobra, my szafarze jego,  
Więc ich użyjmy na cześć Wszechmocnego!  
Rachunek trzeba zdać nam za czas mały,  
Gdy nas odniosą jako snop dojrzały”

## Do przemyslenia:

„Królestwo niebieskie da ci biedny, który wyraża tu Boga; tu na ziemi niewiele od ciebie weźmie, a sprawi, że tam przez całą wieczność z Nim

razem będziesz mieszkał. Błagaj, by wziął (...) Chrystus bowiem nikomu brać nie nakazał, ale tobie nakazał dawać” (Klemens Aleksandryjski)

\* \* \*

„Kogóż ja krzywdzę – mówi chciwiec – zatrzymując to, co jest moje? Co jest twoje? – Powiedz mi. Skądś to wziął i przyniósł do domu? Jak gdyby ktoś zająwszy w teatrze miejsce na widowni, nie chciał tam wpuszczać przychodzących uważając za swoją własność to, co stoi otworem dla powszechnego użytku. Tak właśnie postępuje bogacz. Zająwszy bowiem wspólną własność, przywłaszcza ją sobie. A gdyby każdy zabierał sobie tylko to, co wystarcza na jego własną potrzebę, a to co nadto, pozostawiał potrzebującym, to nikt nie byłby biedny ani bogaty” (Bazyli Wielki).

\* \* \*

„Chrześcijanin nie żyje sam w sobie lecz żyje w Chrystusie i w swym bliźnim, w przeciwnym razie nie jest chrześcijaninem. W Chrystusie żyje on przez wiarę, w bliźnim przez miłość. Przez wiarę zostaje porwany w górę, ponad siebie, do Boga, przez miłość zaś zniża się poniżej siebie – do bliźniego, pozostawiając jednak zawsze w Bogu i w Jego miłości” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Ojciec Niebiański przyszedł nam z pomocą w Chrystusie za darmo, tak i my powinniśmy za darmo przychodzić z pomocą bliźniemu naszemu poprzez uczynki cielesne, stając się jeden dla drugiego poniekąd Chrystusem, abyśmy byli sobie nawzajem Chrystusami, a Chrystus we wszystkim ten sam, to znaczy, abyśmy byli prawdziwie chrześcijanami” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Żyjmy jak Ojca niebieskiego dzieci  
W szczerzej miłości, w nieobłudnej zgodzie.  
Niech miłość nasza wszystkim ludziom świeci,  
Zbawiennie rządząc w domu i narodzie.  
Niechże, o Zbawco, błogi Duch miłości  
Do wszystkich ofiar nas zdolnymi czyni;  
I niech do szczerzej budzi na litości,  
Do odpuszczenia, gdy nam kto zawini”.

### 3.4. Praca i płaca

*Godzien jest robotnik zapłaty swojej* (Łk 10,7)

**Teksty biblijne:** 1 Mż 29,15; Prz 10,16; 14,23; Jr 5,27; 22,13; 1 Tm 5,18; Jk 5,4

#### Uwagi wstępne

Ludzie w czasach biblijnych nie byli w stanie wyobrazić sobie sytuacji gospodarczo-ekonomicznej trzech ostatnich stuleci. Oznacza to, że nie znajdziemy w Biblii jasnych wskazań, które pozwoliłyby w XXI wieku rozwiązać napięcia społeczne, wywołane często niesprawiedliwym podziałem pracy i zysku, który generuje ludzka praca. Biblia jednak zna pewne wskazania, które miały w tamtych czasach zabezpieczyć byt ludzi biednych, osieroconych, przechodniów itd. Przepisy prawne zobowiązujące dzieci do utrzymania starych, niedołączonych rodziców, prawo zbierania kłosów pozostawionych przez żeńców (zob. Rt), obowiązek utrzymania wdów przez lokalne Kościoły itd. stanowią pewne rozwiązania, które w czasach biblijnych może były wystarczające i jedynie możliwe do zrealizowania, dzisiaj, w nowoczesnym społeczeństwie, okazują się mało skuteczne. Ale co leży u podstawy tych biblijnych przepisów prawnych? Miłość bliźniego, a więc przykazanie miłości, które jest streszczeniem wszystkich przykazań i na którym wszystkie przykazania się opierają. Przykazanie miłości jest przykazaniem, które w społeczności ludzkiej na każdym miejscu i w każdym czasie obowiązuje, daje szansę na sprawiedliwy podział zysków, wycisza napięcia społeczne.

Przykazanie miłości nie zastąpi współczesnej ekonomii. Ale przykazanie miłości może współczesną ekonomikę uczynić bardziej ludzką, przyjazną dla człowieka, który uzależniony jest od swojego pracodawcy.

Występujące w Biblii kilkakrotnie słowa: „*Godzien jest robotnik zapłaty swojej*” chrześcijańskiemu pracodawcy przypominają o obowiązku wynagrodzenia ludzi zatrudnionych przez niego. Słowo *godzien* oznacza, że robotnik, zatrudniony inżynier, urzędnik itp. powinien otrzymać wynagrodzenie zgodnie z umową w określonym czasie, a wysokość wynagrodzenia powinna być adekwatna (proporcjonalna) do wysiłku, umiejętności, efektywności i wydajności (W czasach Nowego Testamentu robotnik był wynagradzany każdego dnia, wieczorem, po skończonej pracy). Wypracowana wartość przez pracownika nie należy wyłącznie do pracodawcy, ale także do pracownika. Wstrzymywanie wynagrodzenia jest wysoce niemoralne, naganne, bo z jednej strony upokarzające pracownika, z drugiej zaś świadczące o próbie bogacenia się pracodawcy w sposób niegodziwy, kosztem drugiego człowieka. Chrześcijański pracodawcy postępujący niegodziwie wobec

pracowników, przez Kościół powinni być piętnowani, włącznie z wykluczeniem ze społeczności wierzących. Ale także pracownicy powinni tak pracować, aby nie narażać na straty swojego pracodawcy.

Pracodawca i pracownik muszą pamiętać, że płaca, to nie tylko realne pieniądze przelane na konto, ale również ubezpieczenie społeczne, możliwość korzystania ze społecznych instytucji, jak szkolnictwa, oraz z instalacji, jak sieci dróg itp. Podatek, to odebrana nam część płacy, która zostaje przeznaczona na cele społeczne. Ale ta część może też zostać zmarnowana przez rządzących, a więc nam ukradziona.

Wszystkich obowiązuje wysoki etos pracy, przede wszystkim zaś przykazanie miłości. Człowiek bez miłości nie zasługuje na miano człowieka. Apostoł Paweł pisał: *„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chętniwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi”* (1 Kor 13,4-7).

## Nota nr 2.

### Do przemyślenia:

„Zabija bliźniego ten, kto mu odbiera środki do życia, przelewa krew ten, kto robotnika pozbawia zapłaty” (Syr 34,22)

\* \* \*

„Zaiste, gdyby w krajach była dobrze zorganizowana władza, możnaby wkrótce położyć kres i zapobiec takim swawolnościom, jak to miało miejsce niegdyś wśród Rzymian, gdzie mocno chwycono w garść, tak że się drugim odechciało.

Tak samo powiedzie się wszystkim innym, którzy z publicznego, wolnego rynku robią jaskinię zbójców i miejsce, na którym zdzierają skórę, gdzie codziennie oszukuje się biednych, nakłada nowe ciężary i wyższe ceny oraz gdzie każdy targowe miejsce wykorzystuje podług swego widzimisię, zachowuje się wyzywająco i zadziera nosa, jak gdyby był upoważniony i miał prawo sprzedawać swoje towary tak drogo, jak mu się zachciewa, i jak gdyby nikt nie miał mu nic do powiedzenia. Zaprawdę, gotowiliśmy przypatrywać się im, jak zdzierają, łupią i zbierają, chcemy jednak ufać Bogu, który to niezawodnie uczyni, że nad tym, który już dość długo zdzierał i zgarniał, wypowie On takie błogosławieństwo, że ci twoje ziarno w spichrzu, twoje piwo w piwnicy, twoje bydło w stajni zniszczyje. Tak to bywa, jeśli kogo o jednego guldena oszukał i przechytrzył, to rdza ci zepsuje i pochłonie całą masę, tak że nigdy nie będziesz się radował nabytkiem” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Uważamy dlatego za swój obowiązek przypomnieć ponownie o tym, że podobnie jak wprost niegodziwym byłoby pozostawienie sprawy wysokości płac działaniu gry wolnej konkurencji, tak również nie można jej

poddać samowolnej decyzji gospodarczo silniejszych, lecz trzeba tu koniecznie przestrzegać zasad sprawiedliwości i słuszności. Domagają się one, by pracownik otrzymywał takie wynagrodzenie, które by mu wystarczało na zapewnienie sobie poziomu życia godnego człowieka i pozwalało sprostać odpowiednio obowiązkom rodzinnym. Ustalając słuszne wynagrodzenie za pracę, trzeba przede wszystkim brać pod uwagę rzeczywistą wydajność pracy poszczególnych pracowników, następnie sytuację gospodarczą zatrudniających ich przedsiębiorstw, dalej racje dobra danego kraju, zwłaszcza odnośnie postulatu pełnego zatrudnienia, a wreszcie wymagania dobra wspólnego wszystkich narodów, czyli wspólnoty państw o różnym charakterze i wielkości” (Jan XXII)

\* \* \*

„Zakres moralności władzy podlega ograniczeniom narzuconym przez zasady sprawiedliwości” (John Rawls).

\* \* \*

„W tradycyjnej teorii wolnego rynku praca najemna jest jeszcze jednym towarem podlegającym prawom podaży i popytu. Jednak podczas gdy artykuły można sprzedawać po obniżonych cenach lub po prostu pozbywać się tych, na które nie ma już zapotrzebowania, to w przypadku takiego artykułu, jakim jest praca, mamy do czynienia z żywym człowiekiem o potrzebach i prawach nie mających nic wspólnego z jego miejscem w produkcji i na rynku. Zatlócone miejsca pracy i długie nadgodziny mogą zredukować koszty lub zwiększyć produkcję, a zaniżone stawki dla pracowników, którzy z takich lub innych powodów nie mają śmiałości lub nie wiedzą, jak zaprotestować, mogą zwiększyć zyski przedsiębiorstwa, ale takie warunki i praktyki uznawane są już dzisiaj przez wszystkich oprócz najbardziej niereformowalnych «darwinistów», za wysoce nieetyczne i bezprawne. Mimo to myślenie o pracy jako «towarze na rynku» wciąż wywiera silny wpływ na myślenie o gospodarce i dotyczy zarówno pracy menedżerów i dyrektorów, jak i wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych pracowników. To właśnie z tego powodu z jednej strony etyka biznesu skupiła się ostatnio na pojęciu praw pracownika, z drugiej zaś powróciło stare pojęcie «lojalności wobec firmy». Ostatecznie jeżeli firma traktuje swoich pracowników jak coś w rodzaju części wymiennych, nie trzeba się dziwić, że oni traktują firmę tylko jak przejściowe źródło korzyści i zarobków.

Drugą stroną tego niepokojącego obrazu jest położenie nacisku na pojęciach roli i obowiązkach pracownika, m.in. właśnie na lojalność wobec firmy. Należy jednak od razu mocno podkreślić, że lojalność musi być obopólna: z tytułu swojego zatrudnienia pracownik może mieć szczególne zobowiązania wobec firmy, ale firma ma również zobowiązania wobec pracownika. Stosowanie tego pojęcia może być niebezpieczne, jeżeli nie wyjaśnimy, że lojalność wynika ze szczególnej roli i związanej z nią odpowiedzialności, a nie tylko z faktu, że się jest zatrudnionym (...). Nie chodzi tu tylko o «wykonywanie swojej pracy», ale o wykonywanie jej tak dobrze, jak to jest tylko możliwe, zarówno z etycznego, jak i ekonomicznego punktu widzenia. «Praca nie jest nigdy tylko i wyłącznie

pracą» (...). Praca ma również wymiar moralny: zadowolenie z wyników, współpraca z kolegami, troska o powodzenie firmy na rynku. Tak określone zobowiązania mają oczywiście granice (choć niektórzy menedżerowie dla własnej wygody zaprzeczają temu). Biznes nie jest celem samym w sobie, lecz działalnością w ramach społeczeństwa, które ma również inne troski, normy i oczekiwania” (Robert C. Solomon).

## 4. Przykazanie

**Czcij ojca swego i matkę swoją, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy rodzicami i przełożonymi swymi nie pogardzali ani ich nie gniewali, ale ich szanowali, służyli im, słuchali ich, miłowali i poważali.

### 4.1. Życie w rodzinie – powinności rodziców wobec dzieci

*Czy jest między wami taki człowiek, który, gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień? Albo, gdy go będzie prosił o rybę, da mu węża?* (Mt 7,9.10)

**Teksty biblijne:** 5 Mż 6,3-7; 32,7; 1 Sm 1,2-24; Ps 145,4; Ma 3,23.24; Łk 15,20-28; Ef 6,4; 2 Tm 1,5

**Uwagi wstępne:**

Czwarte przykazanie domaga się czci dla rodziców. Rodzicom należy się cześć ze względu na to, że są rodzicami, dali życie swoim dzieciom i o nie się troszczyli w dzieciństwie i młodości. Biblia niewiele mówi o obowiązkach rodziców, wszak ich powinności względem dzieci wynikają z ich stanu. Bóg dał im możliwość być rodzicami, a w czasach biblijnych było to wyrazem błogosławieństwa Bożego (Ps 127,3). Przeto zobowiązani są rodzice do tego, aby dzieci swoje należycie wychować. Rodzicielski stan ich do tego zobowiązuje. Jeśli starotestamentowi mędrcy mówią, że dzieci powinny być wdzięczne swoim rodzicom za chleb i religijne wychowanie, to oznacza to, że do obowiązku rodziców należy zabezpieczenie utrzymania, wychowanie i wykształcenie dzieci. Dzieci bowiem powinny być wdzięczne swoim rodzicom za to, co z ich ręki otrzymały.



W czasie, w którym dane jest nam żyć, rodzice, aby zapewnić dzieciom swoim godziwe życie i utrzymanie, niejednokrotnie pracują ponad siły i nie zawsze mają dość czasu, aby dzieciom poświęcić czas na rozmowę, na wskazanie właściwych wzorców życia i postępowania. Ważny jest chleb powszedni, czysty i zadbane dom, w którym rodzice żyją ze swoimi dziećmi, ważne jest zapewnienie wykształcenia, ale nie mniej ważne jest wychowanie w poszanowaniu dla innych ludzi, w miłości do Boga, ojczyzny itp.

„Kto da swym dzieciom dobre wychowanie,  
To lepiej, niżby zbierał skarby na nie;  
Bo skarby drogie łatwo człowiek traci,  
Ale nauki nigdy nie utraci”.

Z czwartego przykazania wynikają także obowiązki państwa wobec obywateli, szczególnie biednych, słabych, chorych, starszych. Jeśli czwarte przykazanie nakazuje szacunek dla zwierzchności, to zwierzchność zobowiązana jest tym samym do zapewnienia opieki swoim obywatelom. Pobierany podatek musi być należycie zużytkowany. Ma on służyć przede wszystkim obywatelom. Państwo powinno zapewnić wykształcenie dzieci i młodzieży, opiekę i utrzymanie chorym i emerytom. Jeśli tego władza nie czyni, to nie wypełnia swojego podstawowego zadania względem społeczeństwa, które wydaje część swoich zapracowanych pieniędzy na szkolnictwo, opiekę społeczną, kulturę.

### Do przemyślenia:

„Do tego jest dołączone wiele innych przepisów prawnych, jak to, że młodzi powinni okazywać uszanowanie starszym, że starsi mają się opiekować młodymi, poddani – być posłuszni swym władcom, a władcy – starać się o dobro poddanych, że odbiorcy darów powinni się za nie odwdzięczyć, a dawcy darów nie mogą żądać ich zwrotu, tak jakby je ofiarowali w formie pożyczki, że służący mają służyć swym panom w miłości, a panowie – okazywać swym sługom łagodność i ludzkość, aby w ten sposób złagodzić nierówność ich pochodzenia” (Filon z Aleksandrii)

\* \* \*

„Jak malarze nad obrazem i rzeźbiarze nad posągami pracują z wielkim wysiłkiem, tak i wy – ojczy i matko musicie włożyć wiele starania w wychowanie swych dzieci, tych podziwu godnych obrazów. Malarze ustawiają tablicę i dzień za dniem wodzą pędzlem według potrzeby, podobnie gorliwie pracują rzeźbiarze, usuwając to, co zbędne, uzupełniając braki. Tak i wy rodzice, jak wykonawcy pięknych posągów, musicie wkładać wszystek trud, aby swe dzieci wychować na piękne obrazy Boga. Usuwajcie to, co niepotrzebne, uzupełniajcie braki; z dnia na dzień baczcie na skłonności swych dzieci, na dobre, by je rozwijać, na złe, by je wykorzeniać. Poskramiajcie pilnie ducha nieczystości, bo zmysłowa rozkosz przynosi duszy młodych największe pokusy. Zanim jeszcze dzieci

odczują złą skłonność, nauczcie ich trzeźwości, czujności, gorliwości w modlitwie; przyzwyczajajcie je czynić znak krzyża przed każdym czynem” (Jan Chryzostom, *O wychowaniu dzieci*)

\* \* \*

„Rodzice świadczą dzieciom trzy dobra. Najpierw są dla nich źródłem życia. Stąd czytamy w Księdze Mądrości Syracha (17,27-28): «Z całego serca czcij swego ojca, a boleści rodzicielki nie zapominaj. Pamiętaj, że oni cię zrodzili, a cóż im zwrócisz za to, co oni tobie dali?» Po drugie, mamy od nich utrzymanie. Dziecko nagie przychodzi na ten świat i od rodziców ma to, co potrzebne. Po trzecie, od rodziców otrzymujemy wychowanie. Czytamy w Liście do Hebrajczyków (12,9): «Ojców naszego ciała mieliśmy za nauczycieli». A w Księdze Mądrości Syracha (7,25): «Masz synów? Pouczaj ich». Rodzice powinni dzieciom dać szczególnie dwa pouczenia i to jak najwcześniej. Powiedziane jest bowiem w Księdze Przysłów (22,6): «Wdrażaj chłopca w prawidła jego drogi, nie zejdzie z niej i w starości». Podobnie w Księdze Lamentacji (3,27): «Dobrze dla męża, gdy dźwiga jarzmo od swojej młodości». Tego właśnie uczył Tobiasz swego syna, mianowicie bojaźni Bożej i strzeżenia się grzechu (Tb 4). Jest to skierowane przeciwko tym, którzy cieszą się z nieprawości swoich dzieci” (Tomasz z Akwinu).

\* \* \*

„Godziło by się jednak nadto pouczyć i rodziców o ich powołaniu, jak powinni postępować w stosunku do tych, których im powierzono w celu kierowania nimi. Chociaż o tym wyraźnie nie ma mowy w dziesięciu przykazaniach, jednak jest to poruszone obszernie w wielu miejscach Pisma św. Bóg chce i to właśnie objąć tym przykazaniem, gdy wymienia ojca i matkę; nie chce bowiem powierzać tego urzędu i rodzicielskiej władzy łotrom ani tyranom, również nie dlatego przyznaje im cześć, aby sobie kazali ubóstwiać, przeciwnie, powinni oni pamiętać, że sami winni są posłuszeństwo Bogu i że ich obowiązkiem jest przede wszystkim z serca i wiernie wykonywać swoje powołanie, dbając nie tylko o samo wyżywienie i cielesne zaopatrzenie swoich dzieci, czeladzi, poddanych itp., lecz nade wszystko wychowywać ich ku chwale i czci Boga. Dlatego nie myśl, że zależy to od twego upodobania i własnego widzimisię; przeciwnie, zostało to surowo nakazane i zlecone przez Boga, przed którym będziesz musiał za to zdać rachunek.

Lecz i z tym znowu bieda nie lada, bo nikt tego nie widzi i nie przestrzega, i wszyscy tak żyją, jak gdyby Bóg dawał nam dzieci dla naszej przyjemności i rozrywki, a czeladź, abyśmy jej używali jak krowy lub osła wyłącznie do roboty, poddanych zaś, abyśmy postępowali z nimi według własnego upodobania, pozostawiając ich samym sobie, jak gdyby nas nic nie obchodziło, czego się uczą albo jak żyją; nikt nie pamięta o tym, że jest to rozkaz najwyższego Majestatu, który tego surowo będzie się domagał i mścił za to; nikt też nie pamięta, jak bardzo konieczne jest zajęcie się z całą powagą młodzieżą. Jeżeli bowiem chcemy mieć tęgich, zdolnych ludzi zarówno do rządów świeckich, jak i duchownych, to, zaiste, nie wolno nam szczędzić pilności, trudu ani nakładów, ucząc

i wychowując nasze dzieci, aby mogły służyć Bogu i światu; nie wolno nam też przemyślać jedynie nad tym, jak by dla nich zgromadzić pieniądze i majątek, gdyż Bóg może je dobrze i bez nas żywić i bogatymi uczynić, jak to codziennie czyni. Dlatego właśnie dał nam dzieci i rozkaz, abyśmy je według Jego woli wychowywali i kierowali nimi, bez tego bowiem nie potrzebowałyby w ogóle ojca i matki. Niechaj tedy każdy wie, iż pod groźbą utraty łaski Bożej jest jego przednią powinnością wychowywać swe dzieci w bojaźni Bożej i poznaniu Boga, a gdy są zdolne, również kazać je uczyć i kształcić, aby można je użyć w miarę potrzeby” (Marcin Luter).

## 4.2. Życie w rodzinie – powinności dzieci wobec rodziców

*Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. (Ef 6,1-3)*

**Teksty biblijne:** 3 Mż 19,32Rt 1,16nn; Prz 15,5.32; 20,20; 23,22-25; 30,17; Mt 10,37; 15,5.6; 19,29; Mk 7,9-12; Łk 2,51; Rz 13,1; 1 Tm 5,1nn; Tt 3,1

### Uwagi wstępne:

We współczesnym świecie, w ramach rodziny zanika normalny, tradycyjny związek między rodzicami i dziećmi. Chrześcijańska rodzina, oparta na chrześcijańskich zasadach postępowania, powoli traci swoją siłę i zanika. Na upadek tradycyjnej rodziny składa się wiele czynników. Od XVIII wieku, na skutek industrializacji, rozpada się rodzina jako wspólnota własności. Za tym rozpadem podąża rozpad więzi między rodzicami a dziećmi. Dzieci bardzo szybko opuszczają dom i stają się samodzielne. Złe wzorce, propagowane przez media, wzajemne oddziaływanie na siebie dzieci, nie zawsze pozytywne, powodują narastanie konfliktów między dziećmi a ich rodzicami. Brak poszanowania i czci należnej rodzicom, staje się czymś „normalnym”, akceptowanym.

Czwarte przykazanie ma na celu zabezpieczyć trwałość rodziny, należytą więź między dziećmi i rodzicami. Domaga się ono czci dla rodziców, a także dla starszych, nauczycieli, zwierzchności. Nie mówi to przykazanie o miłości do rodziców, ale o czci dla rodziców. Kto bowiem czci swojego ojca i swoją matkę, ten także ich miłuje, a z miłości wypływa gotowość niesienia pomocy rodzicom, szczególnie, kiedy jej najwięcej potrzebują, a więc w chorobie i starości.

Z czwartym przykazaniem związana jest obietnica. Dzisiaj rozumiemy ją w ten sposób, że dobre, oparte na miłości i poszanowaniu

rodziców przez dzieci, zapewnia dobre, szczęśliwe, wpływające w pokój życie, które rozciąga się na kolejne pokolenia.

### Do przemyślenia:

„Podwajaj chleb, który dajesz swej matce, i noś ją, jak ona cię nosiła. Miała z tobą wiele kłopotu, ale nie zdała go na mnie. Urodziłeś się po upływie twoich miesięcy, (ale) ona wciąż była ujarzmiona (tobą, bo) przez trzy lata jej pierś stale była w twoich ustach. Chociaż twe brudy były wstrętne, jej serce się nie brzydziło i nie mówiła: «Cóż mam robić?» Posłała cię do szkoły, gdy cię uczono pisania, i nadal codziennie ci służyła chlebem i piwem w swoim domu. Gdy stałeś się młodzieńcem, pojmujesz żonę i mieszkasz we własnym domu, rzuć okiem na to, jak cię twoja matka urodziła, i na wysiłek jej trud, by cię wychować. Nie dopuść, by cię musiała ganić i wznosić ręce do boga, a ten wysłuchałby jej wołania” (*Mądrość Aniego* – Egipt, ok. 1400 roku przed Chr.)

\* \* \*

„Mnie, ojca, posłuchajcie, dzieci, i tak postępujcie, abyście były zbawione. Albowiem Pan uczcił ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził. Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wytnienie swej matce: jak panom służy tym, co go zrodzili. Czynem i słowem czcij ojca swego, aby spoczęło na tobie jego błogosławieństwo. Albowiem błogosławieństwo ojca podpira domy dzieci, a przekleństwo matki wywraca fundamenty. Nie przechwalaj się niesławą ojca, albowiem hańba ojca nie jest dla ciebie chwałą. Chwała dla każdego człowieka płynie ze czci ojca, a matka w niesławie jest ujmą dla dzieci. Synu, pomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka u ciebie. W dzień utrapienia wspomni się o tobie, jak szron w piękną pogodę, tak rozplyną się twoje grzechy. Kto porzuca ojca swego, jest jak bluźnierca, a przeklęty przez Pana, kto pobudza do gniewu swą matkę” (Syr 3,1-16).

\* \* \*

„Kończy tedy Łukasz św. ewangelią, mówiąc: «I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany». Tak więc to dzieciątko, które się dla Ojca swego w niebiesiech, od matki swojej odłączyło, teraz znów matce swojej i Józefowi posłusznym się stawa, aczkolwiek do tego nie jest obowiązane. Łukasz to trafnie oznacza, mówiąc: «Był im poddany». Jakoby chciał rzec: Czynił to chętnie i z dobrej woli, chociaż był Bogiem i Panem Marii i Józefa. Ale iż im był posłuszny, czynił to z posłuszeństwa dla swego Ojca niebieskiego, i z serdecznej miłości ku rodzicom swoim, i aby wszystkim ludziom dać przykład winnego posłuszeństwa i pokory. Bo te słowa tak mamy rozumieć, iż to dzieciątko Jezus wszystko w domu czyniło, co mu tylko kazano, trzaski zbierało, pokarm i napój przynosiło, i do niczego się nie leniło. Na taki przykład powinny dzieci pilnie zwa-

zać, iż Pan, który jest wszystkich nas Bogiem, takie rzeczy w dzieciństwie swoim czynił, i nic mu przykrym nie było, co mu rozkazano, choćby to były najpodlejsze, małe i nieokazałe uczynki, aby też tak czyniły i do takiego posłuszeństwa i pokory się wprawiały. Bo takie rzeczy podobają się Bogu, i jako czwarte przykazanie naucza, od wszystkich dziełek tego żąda, aby rodzicom swoim posłusznymi i powolnymi były” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Stanowi ojcostwa i macierzyństwa dał Bóg szczególne znaczenie pośród wszystkich stanów, które są niżej od niego, nakazując po prostu nie tylko kochać rodziców, lecz nawet ich czcić; co się zaś tyczy braci, sióstr i w ogóle bliźnich, nie nakazuje On niczego więcej, jak kochać ich; ojca i matkę wyłącza i wyróżnia spośród wszystkich innych osób na ziemi i stawia obok Siebie. Nierównie bowiem wyższe jest czcić niż kochać, gdyż tamto pojęcie zawiera w sobie nie tylko miłość, lecz także karność, pokorę i bojaźń, jakby przed jakimś ukrytym majestatem, i wymaga nie tylko tego, aby się do rodziców zwracać uprzejmie i z szacunkiem, lecz przede wszystkim, aby zarówno sercem, jak i postawą ciała okazywać, że się ich wysoko ceni i uważa za najwyższej postawionych po Bogu. Kogo bowiem z serca czcić mamy, tego trzeba uważać za prawdziwie wysoko postawionego i wielkiego. Należy przeto młodym wpajać, iż powinni patrzeć na rodziców jako na tych, którzy są na miejscu Boga, i tak o nich myśleć, choćby byli niepozornymi, biednymi, ułomnymi i dziwacznymi ludźmi, gdyż mimo wszystko są ojcem i matką, danymi od Boga” (Marcin Luter).

\* \* \*

Mówiąc o czwartym przykazaniu, należy też coś powiedzieć o różnorakim posłuszeństwie wobec przełożonych, którzy mają prawo rozkazywać i rządzić. Z władzy bowiem rodziców wypływa i pochodzi wszelka inna władza. Jeżeli ojciec sam nie może wychować swego dziecka, bierze nauczyciela, który je uczy; jeżeli jest za słaby, bierze do pomocy swoich przyjaciół lub sąsiadów; jeżeli zaś umiera, przekazuje i oddaje rządy i zwierzchność innym, których się do tego wyznacza. Podobnie też musi mu być podporządkowana czeladź, parobcy i służący, aby mógł zarządzać domowym gospodarstwem. Takim sposobem wszyscy, których nazywa się zwierzchnikami, zajmują miejsce rodziców i od nich muszą wywodzić swą moc i władzę (...). Zatem to wszystko, co dziecię winne jest ojcu i matce, winni są wszyscy, którzy należą do domowników. Dlatego słudzy i służące powinni baczyć, aby nie tylko okazywać posłuszeństwo swym panom i paniom, lecz mieć też ich w poszanowaniu jak własnych ojców i matki i czynić wszystko, czego się od nich oczekuje i nie z przymusu i z niechęcią, ale z ochotą i radością, właśnie z podanej wyżej przyczyny - że takie jest Boże przykazanie i że Mu się to podoba więcej, niż wszystkie inne uczynki (Marcin Luter).

## 5. Przykazanie

### Nie zabijaj.

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy bliźniemu swemu na ciele żadnej szkody ani krzywdy nie wyrządzali, ale mu pomagali i wspierali go we wszelkich potrzebach cielesnych.

### 5.1. Zakaz zabójstwa

*Przeklęty, kto skrycie zabija swego bliźniego.* (5 Mż 27,24)

**Teksty biblijne:** 1 Mż 4,1nn; 9,5.6; 2 Sm 12,1-9; Mt 5,21.22 ; 5,38-44; Ef 4,26; 1 J 3,15; 1 P 2,23.24; Jk 1,20.

#### Uwagi wstępne:

Piąte przykazanie stoi na straży życia bliźniego. Zakaz zabójstwa jest kategoriyczny: „*Nie zabijaj*”. Ale obok przykazania zakazującego zabójstwo, w Starym Testamencie występuje także prawo zemsty: „*Przeklęty, kto skrycie zabija swego bliźniego*” (5 Mż 19,21; 2 Mż 21,22-25). Czy da się z nim pogodzić zakaz morderstwa? W Starym Testamencie prawo zemsty było egzekwowane prawdopodobnie publicznie i za aprobatą społeczności lokalnej. Występujący w 5. przykazaniu czasownik *rāṣāḥ* określa zabójstwo z pobudek prywatnych. I takie zabójstwo oceniano jako czyn niemoralny, zakazany.

Jezus ustosunkował się do 5. przykazania w Kazaniu na górze, w pierwszej antytezie. Przykazanie Jezus podaje w brzmieniu znajdującym się w Dekalogu. Uzupełniając je jednak słowami: „*kto by zabił, pójdzie pod sąd*”, wskazuje pośrednio na funkcjonujące wówczas sądownictwo, oparte na prawie halachicznym i na sytuację prawną w czasach Jezusa, opartą na konkretnych przepisach prawa Mojżeszowego (2 Mż 21,12; 3 Mż 24,17). Aby zapobiec samosądom, anarchii, rozbojom, stosowaniu bez ograniczeń prawa zemsty (por. 4 Mż 35,15-29), w większych skupiskach żydowskich istniały składające się z dwudziestu trzech osób trybunały, tzw. małe sanhedryny, których kompetencji podlegały wykroczenia przeciwko przykazaniu: „*Nie zabijaj!*”. Mateusz z pierwszą antytezą połączył materiał pochodzący ze źródła Q (Mt 5,23-26) zakładający istnienie jeszcze świątyni. Mamy więc do czynienia z autentycznymi słowami Nauczyciela z Nazaretu.

Jezus z Nazaretu, ustosunkowując się do piątego przykazania i sądownictwa z nim związanego, powiada: „*A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny*” (Mt 5,22). Chociaż występująca w formule wstępnej partykuła  $\delta\acute{\epsilon}$ , nadaje całemu wyrażeniu po nim następującemu sens przeciwstawny do treści zdania, występującego przed formułą:  $\acute{\epsilon}\gamma\omega\ \delta\acute{\epsilon}\ \lambda\acute{\epsilon}\gamma\omega\ \acute{\upsilon}\nu\iota\nu$ , jednakże Jezus nie znosi przykazania, lecz ustosunkowuje się do funkcjonującego w Izraelu porządku prawnosądowego. Poddaje go krytyce i radykalizuje dotychczasową interpretację przykazania: „*Nie zabijaj!*”. Nie tylko podlega sądowi ten, kto przelewa krew brata swojego, lecz także każdy, kto gniewa się na niego i obraża bliźniego swojego. Kto się gniewa, pójdzie pod sąd. Nie chodzi tu o ludzki sąd, lecz osąd Boży. Jezus więc wychodzi poza instytucję sądu ludzkiego, opartego na prawie, oraz poza wskazanie *Dekalogu*, które nie może być naruszone. Człowiek w całej swej egzystencji, niezależnie od nakazów i zakazów prawa, powinien być dobry.

Na kartach Starego Testamentu spotykamy się z wezwaniami do zaprzestania gniewu, jednakże w praktyce nikt się tymi napomnieniami nie przejmował. Jezus nie mówił, o jaki gniew chodzi, czy niesłuszny, czy też o tzw. „święty gniew”. I chociaż następne logia z pierwszej antytezy dość luźno są z sobą związane, to jednak rzucają pewne światło na pytanie o rodzaj gniewu, który podlega karze. Jezus powiedział: „*Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejź i najpierw pojednaj się z bratem swoim*” (Mt 5,23.24). Koloryt tych słów jest palestyński i podobnie jak słowa z Mt 5,22, przedstawiają sytuację sprzed zburzenia Jerozolimy, przeto odnoszenie tych słów wyłącznie do sytuacji Mateuszowego Kościoła jest chybione. Jezus wzywa do pojednania. Użyte przez Mateusza w logionie Jezusa słowo  $\delta\iota\alpha\lambda\lambda\acute{\alpha}\sigma\sigma\omicron\mu\alpha\iota$  (zaprzestać) oznacza zmianę nastawienia do bliźniego, jak kontekst wskazuje, bez orzekania czyjejkolwiek winy.

Zakaz gniewu należy widzieć w świetle judaizmu czasów Jezusa. U Qumrańczyków spotykamy się z dokładnie określonymi karami za wybuchy gniewu (I QS 6,25-27; 7,2-5.8.9). W judaizmie występują wypowiedzi, które mają równie głęboki sens jak u Jezusa. Już u Syracudy czytamy: „*Nędzny chleb jest życiem biednych, a kto go zabiera, jest zabójcą. Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika*” (Syr 34,21n). Szczególnie znaczące są słowa ze słowiańskiej *Księgi Henocha*: „*Kto okazuje gniew bez szkód jednemu z ludzi, ten zbiera wielki gniew Pana. Kto pluje na oblicze człowieka, będzie zbierał hańbę na wielkim sądzie Pana*”. Uczeni w Piśmie także zakazywali gniewu.

**Do przemyślenia:**

„Skróconą treść tego przykazania, którą należy dokładnie wbić prostaczkom do głowy, aby wiedzieli, co znaczy «nie zabijać», można więc ująć tak: po pierwsze - nie należy nikomu wyrządzać krzywdy, zwłaszcza ręką lub czynem; następnie - nie powinniśmy używać języka do doradzania lub namawiania do złego; ponadto - nie należy stosować ani też zezwalać na żadne środki lub sposoby, przez które ktoś mógłby być obrażony, wreszcie - niczyje serce nie powinno być wrogo usposobione do kogoś i czy to z gniewu, czy z nienawiści nikomu nie życzyć złego, tak aby ciało i dusza były czyste względem każdego, szczególnie zaś względem tego, który ci źle życzy lub zło ci wyrządza; wyrządzać bowiem zło temu, kto ci dobrze życzy i dobrze czyni, znaczy postępować nie po ludzku, lecz po diabelsku.

Po wtóre, przykazanie to przestępuje nie tylko ten, kto wyrządza zło drugiemu, lecz również ten, kto mogąc bliźniemu wyświadczyć coś dobrego, zapobiec czemuś, obronić, osłonić i wyratować go, aby nie poniósł krzywdy lub szkody na ciele, nie czyni tego. Jeżeli więc nagiego, którego mogłeś odziać, odeślesz z niczym - ty pozwoliłeś mu zmarznąć; jeżeli widzisz, iż ktoś cierpi głód, a nie nakarmisz go - ty dopuściłeś do tego, iż umarł śmiercią głodową. Podobnie, jeżeli widzisz niewinnie skazanego na śmierć lub w podobnej potrzebie, a nie ratujesz go, chociaż znasz drogi i środki po temu, ty go tedy zabiłeś. I nic nie pomogą twoje wymówki, że nie przyczyniłeś się do tego pomocą, radą lub czynem, albowiem odmówiłeś mu miłości swojej i ograbiłeś go z dobrodziejstw, dzięki którym mógł być zachowany przy życiu” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Są jeszcze tacy, którzy «Nie zabijaj» rozumieją tylko jako odbieranie życia innym. Uważają natomiast, że samobójstwo nie jest zabronione. Podają przykład Samsona (Sdz 16), Katona i pewnych dziewczyc, które rzuciły się w ogień, jak to podaje św. Augustyn w *Państwie Bożym*. Jednakże ten sam autor w cytowanym dziele powiada, że „Kto siebie zabija, zabija przecież człowieka”. Jeżeli więc nie wolno człowiekowi odbierać życia, to tym samym i sobie, chyba żeby się to działo z nakazu Boga lub z natchnienia Ducha Świętego, jak to było w wypadku Samsona. A zatem: «Nie zabijaj»” (Tomasz z Akwinu)

## 5.2. Aborcja i eutanazja

*Ukształtowałaś mnie w łonie matki mojej.* (Ps 139,13)

**Teksty biblijne:** Ps 122,6-8; 139,13-16; Iz 49,1; Łk 1,43; Mt 16,24.25

### Uwagi wstępne:

Bóg kształtuje człowieka w łonie matki. Wielokrotnie o tym mówi Biblia. Już w łonie matki człowiek zostaje powołany do zadania, które człowiekowi wyznacza Bóg (Jeremiasz, Apostoł Paweł). Aborcja jest ingerencją w stworzenie Boże. Powoływanie



się na wolność matki i jej prawo do decydowania o swoim życiu, jest powoływaniem się na prawo przysługujące człowiekowi, prawo, które jednak nie może przekreślać zamysłu i dzieła Bożego<sup>16</sup>.

Zwolennicy aborcji mówią: „Jak projekt domu nie jest jeszcze domem, tak samo zawarte w zygocie DNA nie jest istotą ludzką”. „Zapłodnione zaledwie jajeczko czy też implantowane zbiorowisko komórek nie jest bardziej osobą niż żołądź dębem”. Ale zawarte w zycocie DNA nie jest tylko projektem domu, lecz projektem w stadium intensywnej realizacji. Przerwanie realizacji prowadzi do zniszczenia realizującego się projektu człowieka. Żołądź zaś, w którym rozpoczął się proces wegetacji, jest w istocie rzeczy dębem u samego jego początku. Zniszczenie kiełkującego żołądźdza jest przerwaniem procesu rozwoju, który prowadzi do wyrośnięcia dębu. Warun-

---

<sup>16</sup> Platon i Arystoteles dopuszczali aborcję. Arystoteles uważał, że należy zmusić kobietę do aborcji, jeśli urodziła już przewidzianą prawem ilość dzieci.

W starożytnym Rzymie przerywano ciążę z pobudek ekonomicznych oraz aby uniknąć hańby.

Starożytny Kościół chrześcijański kwalifikował przerywanie ciąży jako dzieciobójstwo. Przerywano jednak ciążę. Sądono, że płód zaczyna żyć po jakimś czasie po zapłodnieniu. Arystoteles uważał, że płód rodzaju męskiego zaczyna żyć około 40 dnia po zapłodnieniu, żeńskiego zaś około 30 dnia. Rzymianie uważali, że płód rodzaju męskiego zaczyna żyć około 40 dnia po zapłodnieniu, żeńskiego zaś około 80 dnia. Stoicy sądzą, że płód zaczyna żyć od porodu, z chwilą pierwszego zaczerpnięcia powietrza.

W Kościele chrześcijańskim zastanawiano się nad pytaniem: Kiedy dusza łączy się z płodem?

Tertulian uważał, że dusza przekazywana jest przez rodziców (traducjonizm). Inni uważali, że duszę stwarza Bóg i pojawia się już ona w chwili poczęcia (generacjonizm). Kreationiści uważali, że dusza jest stworzona przez Boga, ale łączy się z płodem po pewnym czasie. Augustyn mówił o płodzie nieożywionym (*embryo inanimatus*) i płodzie ożywionym (*embryo animatus*). Mówił także o zarodku nieukształtowanym (*embryo informatus*) i o zarodku ukształtowanym (*embryo formatus*). Z chwilą ukształtowania stawał się człowiekiem. Augustyn zastanawiał się także nad tym, czy dusza nie zostaje już dana w chwili płodzenia. Miałaby ona być dana poprzez nasienie wcielające (*semen incorporeum*).

Tomasz z Akwinu uważał duszę za pierwiastek życia. Życie zaś wyraża się w świadomości i ruchu. Dusza więc zaczyna wnikać do płodu, w chwili, gdy zaczyna się on poruszać.

kiem koniecznym bycia człowiekiem jest rzeczywiście poczęcie przez ludzkich rodziców.

Każdy, kto został poczęty przez ludzkich rodziców ma prawo do życia. Konsekwencje tego stanowiska dla problemu przerywania ciąży są oczywiste. Jeżeli jest się człowiekiem od momentu poczęcia, to w każdym wypadku przerywanie ciąży jest zabiciem człowieka. Zabójstwo niewinnego człowieka, a nie ulega wątpliwości, że płód jest rozwijającym się człowiekiem, jest złe.

Słowo *eutanazja* oznacza: *dobra śmierć*. W wywodach zwolenników eutanazji często przewijają się zwroty „prawo człowieka do godnego życia i godnej śmierci” w wypadku cierpienia nie do zniesienia, lub życia, które jest tylko nieświadomą egzystencją. Eutanazję przedstawia się jako moralną alternatywę dla osób, które pozbawione możliwości „godnego” życia mają przed sobą przynajmniej perspektywę „godnej” śmierci. W istocie chodzi o zastąpienie współczującej opieki śmiercią pozbawioną współczucia.

W świetle chrześcijańskiej koncepcji godności człowieka nie ma miejsca na usprawiedliwienie eutanazji jako ekstremalnej formy przeciwstawienia się człowiekowi trapiącemu go cierpieniem. Wolno natomiast stosować środki znieczulające. Nie mogą one jednak całkowicie eliminować świadomości człowieka (Chrystus nie przyjął na Golgocie środka odurzającego).

### **Do przemyślenia:**

Chrystus daje nam przykład właściwej postawy wobec cierpienia. Jednakże jest On czymś więcej aniżeli tylko przykładem, ponieważ żyje w każdym chrześcijaninie. On żyje w każdym z nas, aby odtworzyć w nas ten sam rodzaj życia, jakie On prowadził chodząc po ziemi. Kiedy pozwalamy na to, aby wiódł w nas swoje życie, wtedy stajemy się podobni do Jego obrazu. O przykładzie życia Chrystusa mówi nam 1. list Piotr 2,21-24: «Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach Jego; On, gdy mu złośczone, nie odpowiadał złośczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz porucił sprawę Temu, który sprawiedliwie sędzi; On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; Jego sińce uleczyły was».

O celu cierpienia Chrystusa mówi nam 1 list Piotra 3,18: «Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu».

My, którzy znamy Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, ze względu na to wszystko, co On dla nas uczynił, powinniśmy chętnie cierpieć nie tylko z Nim, ale także i dla Niego. Pismo Święte zachęca nas: «Wyjdźmy do

Niego poza obóz, znosząc pohańbienie Jego» (Hbr 13,13)” (Theodore H. Epp).

### 5.3. Życie jako wartość – działanie na rzecz życia

*Całe stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego.* (Rz 8,21.22)

**Teksty biblijne:** Hi 2,4; 10,11.12; Mt 10,28-31; 25,40;

**Uwagi wstępne:**

Największym skarbem jaki posiada człowiek jest życie, dlatego autor *Księgi Hioba* wkłada w usta szatana słowa: „*Wszystko, co posiada człowiek, odda za swoje życie*” (Hi 2,4). Ale dla człowieka nie tylko życie biologiczne posiada wartość. Człowiek to więcej niż ciało, mieszanina związków chemicznych.

O godności i wartości ludzkiego życia decyduje jego stworzoneość. Bóg stworzył człowieka na swój wzór i podobieństwo. Człowiek jest obrazem Boga. W Chrystusie, w Jego śmierci Bóg okazał człowiekowi swoją miłość. Życie człowieka jest w oczach Bożych nieograniczenie bardziej warte aniżeli życie jakiegokolwiek istoty pozaludzkiej (por. Mt 10,29-31).

W oczach Bożych każde życie ma wartość. Wszystko co żyje należy do Boga i jedynie Bóg suwerennie określa wartość życia każdej istoty. Przede wszystkim do zastanowienia zmuszają słowa apostoła Pawła: „*Całe stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego*” (Rz 8,21.22). Grzech spowodował skażenie całej przyrody (por. Rz 8,20). Grzeszne dzieła człowieka zadają nieustannie cierpienie całemu stworzeniu. Dzisiaj w okresie szybkiego rozwoju cywilizacji dostrzegamy to szczególnie wyraźnie.

Głęboką refleksję na temat naszego stosunku do otaczającej nas przyrody spotykamy w pismach Alberta Schweitzera, teologa, muzykologa, filozofa i lekarza. W swojej działalności poświęcił on wiele miejsca etyce poszanowania życia. Przedmiotem zainteresowania etyki poszanowania życia jest nie tylko człowiek, lecz całe stworzenie. Albert Schweitzer był przekonany, że podstawową zasadą etyczną jest poszanowanie wszelkiego życia. Wynika ona z przesłanek rozumowych i Jezusowego przykazania miłości. Jest etyką miłości, która obejmuje cały świat.

Etyka poszanowania życia nie wartościuje życia. Nie uznaje różnicy pomiędzy wyższym a niższym, bardziej a mniej wartościowym życiem. Ten pogląd Schweitzera może budzić zdziwienie. Przywykliśmy inaczej oceniać życie człowieka, inaczej zwierzęcia hodowlanego, a jeszcze inaczej małej, brzęczącej muchy. Jaką wartość ma dla nas życie małego robaczka? Albert Schweitzer pyta jednak: „Któż z nas może wiedzieć, jakie znaczenie ma istota żyjąca sama w sobie i we wszechświecie?”

### Do przemyślenia:

„Bóg jest Przyczyną i Początkiem wszystkich rzeczy. Jest bytem dla wszystkiego, co istnieje, życiem - dla wszystkiego, co żyje, rozumem - dla istot rozumnych, myślą - dla myślących. Jest przywołaniem i powstaniem dla tych, którzy od Niego odstępują, odnową i przemianą dla tych, którzy burzą porządek natury, a świętym oparciem - dla miotanych nieświętym niepokojem.

Jest bezpieczeństwem dla stojących, a drogą i przewodnią dłonią dla tych, którzy się ku Niemu wnoszą. Dodam jeszcze, że jest On Ojcem dla swoich stworzeń. Bardziej bowiem Bóg jest dla nas Ojcem niż rodzice, gdyż powołał nas z niebytu do istnienia, a rodzice mają od Niego zarówno istnienie, jak zdolność do rodzicielstwa” (Jan z Damaszku).

\* \* \*

„Kiedy miłość jest doskonała? Gdy kochamy nieprzyjaciół, a kochamy ich po to, aby się stali braćmi. Miłość nasza bowiem nie ma być cielesna. Dobrze czynimy, gdy życzymy drugiemu ziemskiego zdrowia, choć i w jego braku może być dusza bezpieczna. Życzysz przyjacielowi życia? Dobrze czynisz. Cieszysz się śmiercią wroga? Źle czynisz. Mimo, że właśnie życie może być dla przyjaciela bez pożytku, a śmierć dla wroga błogosławieństwem. Nie wiadomo dla kogo to życie ziemskie jest pożyteczne, a dla kogo zgubne. Życie jednak, które Bóg daje, jest bez wątpienia dobre. Tak kochaj i wrogów, abyś im życzył, by byli braćmi; tak kochaj wrogów, abyś ich chciał widzieć powołanych do łączności z tobą” (Augustyn)

„Realizować to przykazanie [5], oznacza nie tylko szanować biologiczne życie ludzkie, ale również wykluczenie wszystkiego co prowadzi do zaszczucia człowieka i sprowadza go na drogę wegetacji” (Roman Krawczyk)

\* \* \*

„Jeśli szkodzę jakiemuś życiu, muszę wiedzieć, czy jest to konieczne. Nie mogę w niczym wykroczyć poza to, co nieuniknione, nawet w rzeczach pozornie mało znaczących. Rolnik, który na łące zżał tysiące kwiatów dla swoich krów, powinien strzec się, aby w drodze powrotnej na poboczu drogi nie zerwać bezmyślnie kwiatu dla zabicia czasu, bowiem wtedy dopuszcza się występku przeciw życiu, nie znajdując się pod naporem konieczności” (Albert Schweitzer).

## 6. Przykazanie

### Nie cudzołóż.

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy w czystości i skromności żyli, tak w słowach, jak i w uczynkach, i aby się małżonkowie wzajemnie miłowali i szanowali.

### 6.1. Płeć i małżeństwo – dobro dane od Boga

*I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. (1 Mż 1,27)*

**Teksty biblijne:** 1 Mż 1,27.28; 2,15-25; Ef 5,30-33

#### Uwagi wstępne:

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Pobłogosławił ich i polecił rozradzać się i napełniać ziemię. To Boże polecenie wyklucza związek tej samej płci. Chociaż związki homoseksualne są obecnie modne, to jednak są one wbrew Bożemu poleceniu i naturze. Moda nie może przekreślać Bożego postanowienia.

Płeć jest darem Bożym i dobrem, które należy uszanować i czynić z niego użytek według Bożego postanowienia. Autor historii Jahwistycznej (1 Mż 2,15-25) przez swój piękny opis chce powiedzieć, że kobieta i mężczyzna co do istoty są sobie równi. *„A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka”*. Nie jest to nic innego jak tylko barwne, plastyczne i obrazowe przedstawienie prawdy, że mężczyzna i kobieta są tej samej natury, a co już zostało zaznaczone w pierwszym opisie stworzenia człowieka. Mężczyźni i kobiety stworzeni są na obraz i podobieństwo Boże. Nie trudno też tej prawdy, że kobieta jest równa mężczyźnie, wyczytać również z dalszej części biblijnego opisu. Mężczyzna, gdy zobaczył kobietę, rzekł: *„Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego”*. Dlatego, że kobieta jest tej samej natury co mężczyzna, mężczyzna obrał ją sobie za towarzyszkę życia i z nią będzie dzielił dole i niedole. Obydwoje są koroną stworzenia.

Dzisiaj mówimy, że kobieta i mężczyzna posiadają te same prawa i wzajemnie dokonują wyboru i postanawiają wspólnie iść przez życie.

Małżeństwo zostało ustanowione na początku, po stworzeniu rodzaju ludzkiego. Ma ono za sobą Boże przykazanie, ma też swoje obietnice dotyczące życia cielesnego. Z małżeństwem nie są związane obietnice zbawienia, dane w Jezusie Chrystusie. Małżeństwo należy do porządku stworzenia, a nie zbawienia.

Nowotestamentowe małżeństwo jest monogamiczne. Według Jezusa małżeństwo jest także nierozzerwalne. *„I rzekł im: Ktokolwiek by rozwiodł się z żoną swoją i poślubił inną, popełnia wobec niej cudzołóstwo. A jeśli sama rozwiodła się z mężem swoim i poślubiła innego, dopuszcza się cudzołóstwa”* (Mk 10,11.12).

### Do przemyślenia:

Ponieważ tedy przykazanie to odnosi się wprost do stanu małżeńskiego i daje sposobność o nim mówić, powinniśmy zrozumieć i zapamiętać, po pierwsze, jak wysoko Bóg ten stan szanuje i wynosi przez to, iż go przez swoje przykazanie zarówno potwierdza, jak i ochrania. Potwierdził go powyżej w czwartym przykazaniu: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. W omawianym zaś, jak się rzekło, otoczył go opieką i ochroną. Dlatego chce, abyśmy go również szanowali, zachowali i żyli w nim jako w stanie przez Boga ustanowionym i błogosławionym, gdyż ustanowił On go jako pierwszy przed wszystkimi innymi, stworzywszy osobno mężczyznę i niewiastę, rozumie się, nie dla rozpusty, lecz aby żyli razem, byli płodni, płodzili dzieci, żywili i wychowywali je na chwałę Bożą. Z tego powodu pobłogosławił mu też Bóg najobficiej ze wszystkich stanów, a oprócz tego udzielił mu i poddał wszystko, co jest na świecie, aby ten stan dobrze i sownie był zaopatrzony. Pożycie małżeńskie nie jest więc żadną igraszką ani żartem, lecz rzeczą znakomitą, osłoniętą boską powagą. Chodzi w nim przede wszystkim o to, aby wychować ludzi, którzy by mogli służyć i pomagać światu w poznaniu Boga, do błogosławionego życia i wszelkich cnót, oraz walczyć ze złem i z diabłem.

Dlatego zawsze nauczałem, że nie należy tym stanem pogardzać ani go nisko cenić, jak to zwykł czynić ślepy świat i nasi fałszywi duchowni, lecz zgodnie ze Słowem Bożym považać go, jako stan zdobiący i uświęcony, jako stan postawiony nie tylko na równi z innymi stanami, ale zajmujący miejsce przed i ponad nimi, czy to będzie stan cesarski, książęcy, biskupi i jaki kto chce. Oba stany, duchowny i świecki, muszą się przed nim unizyć, bo wszystkie są nim objęte, jak usłyszymy. Dlatego nie jest to jakiś nadzwyczajny stan, lecz najbardziej powszechny, najszlachetniejszy, przenika on i obejmuje całe chrześcijaństwo i cały świat.

Po wtóre, powinniśmy wiedzieć, że nie jest to tylko stan szanowny, lecz również konieczny i przez Boga uroczyście nakazany, aby weń wstępowały wszystkie stany, mężczyźni i kobiety, którzy ku temu zostali stworzeni, z wyjątkiem nielicznych, których Bóg specjalnie wybrał, a którzy nie nadają się do stanu małżeńskiego lub też, dzięki otrzymanym wielkim nadprzyrodzonym darom, mogą zachowywać czystość poza tym stanem. Gdzie bowiem natura kroczy swoją drogą, tak jak została przez Boga stworzona, jest niemożliwe pozostawać w czystości bez małżeństwa; ciało i krew pozostają ciałem i krwią, idąc niepowstrzymanie i niepoohamowa-

nie drogą przyrodzonej skłonności i popędu, jak to każdy widzi i czuje. W celu łatwiejszego w pewnej mierze uniknięcia nieczystości, ustanowił Bóg stan małżeński, aby każdy miał swoją przydzieloną część i zadowolili się nią, chociaż potrzeba do tego jeszcze łaski Bożej, aby również serce pozostało czyste” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Boga interesuje małżeństwo mężczyzny z kobietą, ponieważ tylko taki związek usankcjonował aktem stworzenia. Z zamierzeń Boga dotyczących małżeństwa, a objawionych nam na kartach Biblii, wynika bowiem, że małżeństwo nie jest transakcją na wygodne życie, ani układem mającym zapewniać ludziom maksimum przyjemności. Małżeństwo jest związkiem, w którym człowiek daje siebie drugiemu człowiekowi, aby w ten sposób stworzyć doskonałą jedność. Dopiero w małżeństwie każda ze stron staje się w pełni człowiekiem, ponieważ człowieczeństwo, aby mogło zaistnieć w pełni, potrzebuje próby i wyrzeczenia, zaparcia się samego siebie oraz miłości, która daje dobro bez oglądania się na odwzajemnienie” (Marek Uglorz).

\* \* \*

„Brzmienie tego słowa (płeć) wskazuje, że płeć jest skutkiem rozplatania, rozcięcia czegoś na dwoje (...). Nowsza psychologia a z nią antropologia i teologia odkryły symboliczną wartość płci. Odślania ona pewne ukryte znaczenie ludzkiego życia. Złączenie się mężczyzny i kobiety symbolizuje pojednanie podzielonego świata, pełnię człowieczeństwa i przewyciężenie różnic” (Witold Benedyktowicz).

## 6.2. Rodzina – życie według woli Bożej

*Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich.* (Hbr 13,4a)

**Teksty biblijne:** 1 Kor 7,2-5; Hbr 13,4

**Uwagi wstępne:**

Bóg stworzył człowieka, jako mężczyznę i kobietę, pobłogosławił im, mówiąc: „*Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną*” (1 Mż 1,28). Małżeństwo jest więc z ustanowienia Bożego. Reformacja zdecydowanie odcięła się od poglądu, jakoby małżeństwo było zalegalizowaną formą nierządu. Luter twierdził, że nikt nie może być uważany za cudzołóżnika w ramach własnego małżeństwa. Małżeństwo stanowi ochronę przed nierządem. Nie oznacza to, że życie seksualne w małżeństwie wolne jest od złych pożądliwości i postępowania, które poniża drugiego współmałżonka, najczęściej żonę.

Początkiem rodziny jest legalne małżeństwo. Rodzina może spełniać swe zadanie w społeczeństwie, jeśli zdrowe jest małżeństwo, oparte na

woli Bożej, kierujące się Bożymi przykazaniami. Wolne związki w zarodku zawierają grzech rozkładu, a więc możliwość zadania sobie cierpienia, spowodowanego rozstaniem i zawiązaniem się kolejnego związku jednego z partnerów. Wolne związki są od samego początku zagrożeniem dla bezpieczeństwa dzieci, które z tego związku mogą się narodzić. Najczęściej jednak takie związki nie biorą pod uwagę nakazu Bożego: „*Rozradzajcie się...*”, a są jedynie środkiem do zaspokojenia egoistycznych dążeń.

Marcin Luter w *Dużym katechizmie* nazywa małżonków narzędziami w rękę Boga w dziele stwarzania. Są oni „maskami” Boga, „*larvae Dei*”. Posługując się rodzicami Bóg „ukrywa” proces stwarzania, siebie, swą suwerenność i wielkość tak, jak niegdyś „ukrył” swą moc pod postacią Sługi Chrystusa. „Narzędzie”, którym są rodzice, Bóg jednocześnie „okrywa” swym autorytetem. Małżonkowie jednak nie są narzędziami zniewolonymi. Mogą w sposób ludzki oddać się do dyspozycji Boga w celu współdziałania z Nim.

#### **Do przemyślenia:**

„Mówię o tym dlatego, ażeby zachęcano młodych do ochotnego wstępowania w stan małżeński, wiedząc, że to jest stan błogosławiony i że Bogu się podoba. Tym sposobem bowiem błogosławiony i że Bogu się podoba. Tym sposobem bowiem na nowo szanowano i żeby było coraz mniej tego plugawego, rozpustnego, nieporządnego trybu życia, jaki się teraz wszędzie w świecie rozpowszechnia w postaci jawnego nierządu i innych bezwstydných zdrożności, które wynikły z pogardy do życia małżeńskiego. Dlatego to powinni rodzice i zwierzchność baczyć na młodzież, aby była wychowywana w karności i uczciwości, a gdy dorośnie, zawierała ślub z niesplamionym honorem w bojaźni Bożej; do tego dodałby Bóg swoje błogosławieństwo i łaskę, tak iżby z tego rozkosz i radość miano” (Marcin Luter).

### **6.3. Świętość życia małżeńskiego**

*To więc mówię i zaklinam na Pana, abyście już więcej nie postępowali, jak poganie postępują w próżności umysłu swego, mający przyćmiony umysł i dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich, mając umysł przytępiony, oddali się rozpucie dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością.* (Ef 4,17-19)

**Teksty biblijne:** 1 Mż 39,1-19; 2 Sm 11,1-15; Prz 5,3-4; Oz 4,11-14; Jr 5,8; Prz 6,25; Hi 31,1; Mt 5,27; Mk 7,15nn

#### **Uwagi wstępne:**

Jeśli małżeństwo ustanowił Bóg, to Bóg też zamierza go chronić. Jeśli Bóg wzywa do życia świętego, a Jezus do życia doskonałego, to również życie dwojga ludzi w związku małżeńskim powinno uświęcać



się i z dnia na dzień stawać się coraz lepsze i doskonalsze. Według Lutra naśladowanie Chrystusa w noszeniu krzyża w szczególny sposób ma miejsce w małżeństwie. W małżeństwie mąż i żona muszą ćwiczyć się w okazywaniu sobie wzajemnej miłości i wzajemnym noszeniu jarzma dnia codziennego. Ale małżeństwo nie jest udawką, lecz daną przez Boga możliwością ćwiczenia się w naśladowaniu Chrystusa.

Na straży świętości małżeństwa stoi przede wszystkim 6. przykazanie. Także świętość małżeństwa chroni 9. przykazanie, zabraniające pożądania cudzej żony czy męża. Zakaz cudzołóstwa jest jednoznaczny. Dotyczy on męża i żony. Małżonkowie ślubują sobie wierność i wierności powinni sobie dochować zarówno w kontaktach międzyludzkich jak i w myślach. Przekonanie – głoszone niejednokrotnie publicznie – że „wierność jest wbrew naturze człowieka” jest usprawiedliwianiem grzechu cudzołóstwa. Człowiek jako istota rozumna kieruje się rozumem, a nie instynktami.

W 6. przykazaniu Bóg nie tylko zakazuje cudzołóstwa, ale także szereg innych dewiacji seksualnych. Z 6. przykazaniem są bowiem związane starotestamentowe zakazy współżycia z sobą dwóch mężczyzn, a także kobiet. Stary Testament zna także zakaz współżycia ludzi ze zwierzętami. 6. przykazanie zakazuje gwałtu, współżycia seksualnego z dziećmi, uprawiania nierządu itp. Ponadto, jak pisze o tym Marcin Luter, Bóg przez 6. przykazanie nakazuje żyć w czystości zarówno w czynie jak i w słowie.

Miłość, oparta na wierze w Boga, w chrześcijańskim małżeństwie jest nie tylko spoiwem łączącym małżonków, ale najlepszym zabezpieczeniem dla świętości życia małżeńskiego. Wstrzymuje od cudzołóstwa, opuszczenia i poszukiwania nowych związków.

### **Do przemyślenia:**

„Nie opuszczaj więc swej żony, abyś nie okazał, iż nie wierzysz, że Bóg jest stwórcą twego małżeństwa. Jeśli znosisz postępowanie obcych, to tym bardziej powinieneś znosić postępowanie swej żony i je poprawiać. Posłuchaj, co Pan mówi: „Kto opuszcza żonę, sprawia, że ona cudzołoży” (Mt 5,32). Ponieważ za życia męża nie może zmienić małżeństwa, wślizgnie się do niej żądza grzechu. I tak ten, który zbłądził i dopuszcza się także tej winy, że brzemienią z dziećmi porzuca, że starą, chwiejnie idącą, odpycha. Jest to brutalne, jeśli odrzucasz matkę, a zatrzymujesz dzieci; do tego, że sam znieważyłeś miłość, dołączasz jeszcze krzywdę, jaką wyrządziłeś ich uczuciom względem matki. Jeszcze to okrutniejsze, jeśli z powodu matki razem z nią wypędzasz dzieci; choć własne dzieci powinny były wyjednać u ojca darowanie winy matce. Jakże to niebezpieczne, jeśli na błąd wystawiasz słaby wiek dziewczęcia! Jakże to bezbożne, jeśli w starości opuszczasz tę, której wykorzystałeś młodość! Gdy cesarz odprawia wysłużonego żołnierza nie uznawszy jego zasług, nie wyznaczywszy mu wynagrodzenia, czyż nie pozbawia go tego, co on posiada? Czy właściciel majątku wypędza z niego steranego pracą rolnika?

Czyż więc to, co jest niegodziwe wobec podwładnych, jest godziwe wobec żony?” (Ambroży)

\* \* \*

„Następne przykazania są same przez się łatwe do zrozumienia na podstawie poprzedniego, wszystkie bowiem zmierzają do tego, abyśmy się wystrzegali wyrządzenia bliźniemu jakiegokolwiek szkody; co do kolejności zaś są one znakomicie uporządkowane. Najpierw odnoszą się do naszej własnej osoby, następnie do osoby nam najbliższej, czyli do najbliższego dobra, jakie obok własnego ciała posiadamy, mianowicie do ślubnej małżonki, która stanowi wraz z mężem jedno ciało i jedną krew, tak iż nie można wyrządzić mu większej szkody, jak na tym dobru. Dlatego też powiedziano tu wyraźnie, iż nie wolno sprowadzać hańby na nikogo przez krzywdzenie jego małżonki. Odnosi się ono szczególnie do cudzołóstwa z tego powodu, ponieważ było ustanowione i nakazane wśród ludu żydowskiego, iż każdy powinien wstępować w stan małżeński. Z tego też względu starano się o to, by młodzież wcześniej zawierała związek małżeński; stanu panińskiego nie ceniono wcale, poza tym nie było dozwolone (jak obecnie) nierządne życie kobiet i mężczyzn. Dlatego cudzołóstwo uważano u nich za najbardziej plugawą nieczystość” (Marcin Luter).

## 7. 9. 10. Przykazanie

### **Nie kradnij.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy pieniędzy lub mienia bliźniego nie zabierali, ani fałszywym towarem lub handlem ich sobie nie przywłaszczali, ale do ulepszenia i zachowania jego mienia i pożywienia mu pomagali.

### **Nie pożądaj domu bliźniego swego.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy na dziedzictwo lub dom bliźniego podstępnie nie nastawali, ani pod pozorem prawa sobie nie przywłaszczali, ale mu do utrzymania ich pomocni i usługni byli.

### **Nie pożądaj żony, ani sługi, ani bydła, ani żadnej rzeczy bliźniego swego.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy żony, domowników lub bydła bliźniego nie odstręczali i nie odwodzili, ale ich nakłaniali do pozostania i wypełniania powinności.

## 7.1. Własność prywatna

*Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu. (Ef 4,28)*

**Teksty biblijne:** 2 Mż 23,4n; Joz 7,21nn; 1 Krl 21,1nn; Ha 2,6-9; Mi 2,1nn; 6,10-12; Mt 6,19.20; 16,26; Łk 12,1521; Ef 4,28; 1 Tm 6,9; Jk 4,1

### Uwagi wstępne:

Stary Testament nie zna utopijnych mrzonek o życiu we wspólnotach, w których wszystko jest wspólne. W Izraelu ceniona była ziemia dziedziczona po przodkach. Przepisy prawne chroniły własność prywatną. Pożądanie cudzej własności, szczególnie dziedzictwa bliźniego było ciężkim wykroczeniem (Historia o Achabie i Nabocie – 1 Krl 21,1nn). W Starym Testamencie znajdujemy przekonanie, że bogactwo jest wyrazem błogosławieństwa Bożego. Ale w księgach Starego Przymierza nie znajdziemy żadnej wypowiedzi, która upoważniałaby kogokolwiek do pogardzania ubogim.

W Nowym Testamencie czytamy, że w pierwszym zborze chrześcijańskim w Jerozolimie funkcjonowała wspólnota dóbr. Nie była ona jednak czymś właściwym dla rodzącego się społeczeństwa chrześcijańskiego. Istnienie tej wspólnoty w Jerozolimie da się wytłumaczyć wiarą w rychły powrót Pana.

Chociaż wiele utopii społeczno-gospodarczych okazało się fiaskiem, to ciągle rodzą się nowe komuny, u podłoża których znajduje się chęć panowania nad własnością, np. członków sekty, społeczeństwa itp.

Posiadanie własności prowadzi do aktywności człowieka i uczy zaradności, pracowitości, zapobiegliwości. Własność daje pewne poczucie bezpieczeństwa, jednakże nie bezpieczeństwa absolutnego. Bóg jest fundamentem naszego bezpieczeństwa. Posiadanie dóbr materialnych daje chrześcijaninowi możliwość uaktywnienia swojej wiary w miłości.

Gromadzenie nie jest jednak czymś, co jest wartościowe dla samego gromadzenia. Bóg daje nam, abyśmy również i my dawali.

Dekalog zabrania kradzieży, grabieży, podstępnego zagarniania cudzej własności, a także pożądania.

### Do przemyślenia:

„Błogosławieni, którzy posiadają majątek, i rozumieją, że bogactwo ich pochodzi od Boga, albowiem kto takie myśli żywi, będzie mógł oddać niejedną przysługę” (Hermas, *Pasterz*)

\* \* \*

Niech więc całe ciało nasze zachowane będzie w Jezusie Chrystusie, i niech każdy ulega bliźniemu swemu, w miarę daru, jaki otrzymał: silny niech osłania słabego, a słaby niech poważa silnego, bogaty niech wspiera ubogiego, a ubogi niech dzięki składa Bogu, że mu dał dobrodzieja, który zaradził biedzie jego. Mądry niech okazuje swą mądrość, nie w słowach, lecz w dobrych uczynkach” (Klemens Rzymski).

\* \* \*

„Wszystko, co posiada człowiek, zostało mu udzielone i podane niby jakaś materia i narzędzie, którym powinien się posługiwać umiejętnie i w sposób właściwy. Narzędzie, jeśli się nim posługujesz według zasad sztuki, tworzy arcydzieło; jeśli brak ci umiejętności, jemu także udziela się twoja niezręczność, chociaż nie jest jej winne. Bogactwo jest takim narzędziem. Umiesz go używać sprawiedliwie: służy sprawiedliwości. Używa go ktoś niesprawiedliwie: staje się sługą niesprawiedliwości. Z natury bowiem swojej ma ono służyć, ale nie rządzić. Nie należy zatem winić tego, co samo w sobie będąc bez winy nie jest ani złe, ani dobre. Winę trzeba przypisywać tylko temu, kto może posłużyć się narzędziem tak źle, jak i dobrze, zgodnie ze swoją wolą. A zdolność tę posiada jedynie rozum ludzki, który może swobodnie osądzać i ma pełną władzę posługiwania się rzeczami użyczonymi człowiekowi. Tak więc nie mienie niszczyć należy, ale raczej namiętności duszy, które nie pozwalają, abyśmy w sposób właściwy posługiwali się tym, co posiadamy. A w ten sposób, stawszy się człowiekiem szlachetnym, będziesz umiał posługiwać się swoim mieniem. Słowa zatem Chrystusa nakazujące porzucić wszystko, co się posiada i sprzedać całą swoją majątność, należy rozumieć właśnie w ten sposób, gdyż dotyczyły one wewnętrznego usposobienia duszy” (Klemens Aleksandryjski)

\* \* \*

„To, co dałeś łaknącemu, staje się twoim i wraca do ciebie z dodatkiem. Jak bowiem ziarno upadłszy na ziemię, staje się zyskiem siewcy, tak chleb, dany łaknącemu, przynosi w przyszłości obfity zysk (Bazyli Wielki)

\* \* \*

„Miłosierdzie utrzymuje życie, jest matką biednych, nauczycielką bogatych, dobrą karmicielką młodych, pielęgnowarką starych, spiżarnią potrzebujących, wspólną przystanią nieszczęśliwych, udzielającą swej opieki wszystkim okresom życia i nieszczęściom. (...) Miłosierdzie wzywa do siebie wszystkich, którzy są w trudnym i nieszczęśliwym położeniu, rozdzielają między przychodzących nie nagrody za ciosy, lecz leki na nieszczęścia. Jest ono wyższe od wszelkiej chwalebnej czynności, siedzi przy

Bogu jako przyjaciółka dobra i ma z Bogiem wielkie pokrewieństwo” (Grzegorz z Nyssy).

\* \* \*

„Ziemia została stworzona na wspólny użytek wszystkich ludzi, bogatych i ubogich. Dlaczego więc, wy bogacze, przywłaszczacie jedynie sobie wyłączne prawo do niej? Natura, która wszystkich rodzi jako biedaków, nie wie co to bogacz. Nie rodzimy się bowiem w odzieniu, ani nie przychodzimy na świat ze złotem czy srebrem. Nagich nas wydała na świat matka ziemia, nie mających pożywienia, napoju ani odzienia i nagich nas też przygarnie. (...) Wąski grób wystarcza przecież zarówno bogatemu jak i ubogiemu...

Smucą się bogacze, jeśli nie udało się im zrabować cudzej własności. Nie mogą ukryć ogromnego żalu, jeśli biedak nie ustąpi im ze swego majątku... Nie chcą wiedzieć, że coś na świecie nie jest ich własnością. Nie chcą przyjąć do wiadomości, że ich najbliższy sąsiad coś posiada” (Ambroży, Historia Nabota).

\* \* \*

„Najbliższe, po własnej osobie i ślubnym małżonku, jest mienie doczesne. Bóg chce je także zabezpieczyć, nakazał więc, aby nikt własności bliźniego nie uszczuplał ani nie umniejszał. Kraść bowiem nie znaczy jedynie przywłaszczać sobie nieprawnie własność drugiego; oznacza to w skrócie wszelką korzyść ze szkodą bliźniego w różnego rodzaju interesach” (Marcin Luter).

## 7.2. Podatek a sprawiedliwość

*Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boże.* (Łk 20,25)

**Teksty biblijne:** Łk 19,2-8; 20,25;

**Uwagi wstępne:**

Stary Testament mówi o podatku na świątynię (dziesięcina). W czasach Jezusa pobierano podatek celny, na utrzymanie imperium rzymskiego itp. Jezus powiedział: „*Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boże*” (Łk 20,25).

We współczesnych społeczeństwach i państwach wielkość podatku od wynagrodzenia oraz zysku reguluje prawo. Nie jest ono jednolite. W ewangelickiej etyce społecznej dwa problemy są dyskutowane: podatek progresywny czy liniowy, oraz gospodarowanie publicznymi pieniędzmi, które głównie pochodzą z podatków obywateli.

Pojęcie tzw. *sprawiedliwości społecznej* jest pomysłem stosunkowo młodym. Miało i ma ono na celu usprawiedliwienie pozbawiania własności obywateli i nadmiernie obciążenie pewnej grupy ludzi. Sprawiedliwość społeczna polega bardzo często na zabranii jednym

a daniu drugim. Gwarant takiej sprawiedliwości, a mianowicie władza lub partia polityczna, najczęściej korzysta ze stosowania tejże sprawiedliwości, zjednując sobie część obywateli, potencjonalnych wyborców.

Sprawiedliwe jest tylko to, co proporcjonalne. Obciążenie bogatych większymi podatkami nie jest sprawiedliwe. Wobec nieuczciwych bogaczy należy stosować prawo, które likwiduje nieuczciwość. Przedsiębiorca nie może bogacić się kosztem krzywdy pracowników. Sprawiedliwy jest podatek liniowy. Jeśli obywatel „X” zarabia więcej aniżeli obywatel „Y”, a to tylko dlatego, że posiada lepsze kwalifikacje, wkłada więcej wysiłku w wykonywaną pracę, czy należy go wówczas obciążyć większym podatkiem? Jeśli tak, to jest to niewychowawcze, niesprawiedliwe i deprawujące. Dyskryminacja lepiej pracujących jest niemoralna.

Sprawiedliwa też powinna być gospodarka publicznym pieniądzem na wszystkich szczeblach, a więc gminy, powiatu... państwa. Marnowanie grosza publicznego jest przestępstwem, czerpaniem korzyści z racji stanowiska na jakimkolwiek szczeblu władzy, jest to wysoce niesprawiedliwe i naganne.

Uzasadniony wydaje się podatek progresywny (od wartości nabywanych dóbr) jedynie przy ich nabywaniu, a to w celu postawienia granicy nadmiernego kumulowania dóbr przez jedną osobę.

### **Zob. Nota nr 3**

#### **Do przemyślenia:**

„Wreszcie, mamy dział dystrybucji. Jego zadaniem jest zachowanie maksymalnie sprawiedliwych udziałów dystrybucyjnych za pomocą podatków i niezbędnych korekt w prawach własności. Można odróżnić dwa aspekty funkcjonowania tego działu. Przede wszystkim nakłada on liczne podatki od spadków i darowizn i ustanawia ograniczenia na prawa do spadku. Celem tych podatków i regulacji nie jest podwyższenie dochodów państwa, lecz stopniowe i ciągłe korygowanie dystrybucji bogactwa i zapobieganie koncentracji władzy, godzącej w autentyczną wartość wolności politycznej i równości szans. Na przykład, zasadę progresji można stosować na korzyść obdarowanego. Sprzyjałoby to znacznemu rozproszeniu własności, które jest, jak się wydaje, warunkiem koniecznym, jeśli ma być zachowana autentyczna wartość równych wolności.

Drugim składnikiem działu dystrybucji jest system podatków mających przynieść państwu te dochody, których wymaga sprawiedliwość. Jakież zasoby społeczne muszą zostać przekazane państwu, tak aby mogło ono dostarczyć dóbr publicznych i dokonać transferów niezbędnych, by zadośćuczynić zasadzie dyferencji. Jest to zadanie działu dystrybucji, gdyż obciążenia podatkowe mają być rozłożone sprawiedliwie i mają na celu ustanowienie sprawiedliwych uregulowań. Nie wchodząc w rozliczne komplikacje, warto zauważyć, że najlepszym sys-

temem podatkowym może być taki system, który zawiera proporcjonalny podatek od wydatków” (John Rowls).

### 7.3. Poszanowanie cudzej własności

*Biada temu, kto gromadzi mnóstwo tego, co do niego nie należy, i przywłaszcza sobie wiele zastawów!* (Ha 2,6)

**Teksty biblijne:** 3 Mż 19,35.36; 5 Mż 25,13-16; 27,17; Ha 2,6-9; Mi 2,1nn; 6,10-12; Jk 1,14n

#### Uwagi wstępne:

Nie chodzi tu o uzasadnienie społecznie akceptowanego posiadania własności, lecz o poszanowanie cudzej własności. Luter w *Małym i Dużym katechizmie* wielokrotnie zwraca uwagę, że nie tylko nie wolno pożądać cudzej własności i zabierać bliźniemu jego własności, ale że należy dbać o własność bliźniego: „ale do ulepszenia i zachowania jego mienia i pożywienia mu pomagali. (...) ale mu do utrzymania ich pomocni i usłużni byli”. Nie chodzi więc w Dekalogu o konkretny grzeszny czyn, etycznie naganny, ale także o grzech zaniedbania. W Nowym Testamencie czytamy: „*Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu*” (Jk 4,17); „*Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego*” (1 P 3,11); „*Umitowany! Nie naśladuj tego, co złe, ale to, co dobre. Kto czyni dobrze, z Boga jest, kto czyni źle, nie widział Boga*” (3 J 1,11).

Do czynienia dobra, niesienia pomocy w utrzymaniu mienia bliźniego najczęściej przeszkodą jest zazdrość. Apostoł Paweł zalicza zazdrość do uczynków ciała (Ga 5,19nn). I chociaż Wielki Apostoł nie wylicza życzliwości wśród owoców Ducha, to z życzliwości rodzi się wiele dobrych czynów. Życzliwość serca sprawia, że dłoń się otwiera i wyciąga się ręka, aby przyjść z pomocą bliźniemu. Życzliwość przewycięża zazdrość.

Nakaz poszanowania cudzej własności dotyczy nie tylko własności bliźniego, ale także tego, co jest własnością wspólną, np. chodnika i drzewa obok niego, ławki w parku itp. Także dotyczy ochrony zasobów naturalnych, przede wszystkim środowiska, w którym żyjemy.

#### Do przemyslenia:

„Z drugiej strony nakazuje, abyśmy przyczyniali się do pomnażania i ulepszenia mienia bliźniego, a gdy jest w biedzie, wspomagali go, wspierali i zasilali, i to zarówno przyjaciół, jak i wrogów. Kto więc szuka i pragnie dobrych uczynków, znajdzie tu aż nadto sposobności do takich, które są Bogu z całego serca przyjemne i miłe; towarzyszy im i złączone jest z nimi przedziwne błogosławieństwo, iż sownie zostaje wynagrodzone to, co czynimy dla dobra bliźniego z życzliwości.

Pozostajemy więc przy ogólnym sensie tego przykazania, iż nakazuje ono najpierw, aby nie nastawać na szkodę bliźniego, nie dopomagać ani nie przyczyniać się do jej powstawania, lecz dobrze mu życzyć i pozostawić mu to, co posiada, być mu pomocnym do rozwoju i zachowania tego, co jest dla niego korzystne i co może mu wyświadczyć usługę, tak jak byśmy chcieli, aby nam czyniono. Tak więc przykazanie to skierowane jest szczególnie przeciwko nieżyczliwości i nieszczęsnej chciwości, gdyż Bóg chce usunąć przyczynę i korzeń, z których wyrasta wszelka szkoda, jaką bliźniemu wyrządzamy” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Zauważmy dalej, że zawiść nie jest uczuciem moralnym. Objaśnienie tego uczucia nie wymaga odwoływania się do zasad moralnych. Wystarczy stwierdzić, że lepsza sytuacja innych przykuwa naszą uwagę. Jesteśmy zdeprymowani ich powodzeniem i nie cenimy już tak bardzo tego, co ceniliśmy do tej pory; ten uraz i poczucie straty prowadzą do rozgoryczenia i wrogości. Trzeba więc uważać, by nie pomylić zawiści z poczuciem krzywdy. Poczucie krzywdy jest bowiem uczuciem moralnym. Jeśli czujemy się skrzywdzeni z tego powodu, że mamy mniej niż inni, przyczyny tego należy upatrywać w niesprawiedliwych instytucjach albo w niewłaściwym zachowaniu innych. Ci, którzy wyrażają poczucie krzywdy, muszą być w stanie okazać, dlaczego pewne instytucje są niesprawiedliwe, względnie w jaki sposób zostali skrzywdzeni przez innych. Tym, co odróżnia zawiść od uczuć moralnych, jest inny sposób objaśnienia, inne spojrzenie na sytuację.

Zauważmy, że istnieją też zbliżone do zawiści uczucia pozamoralne, których jednak nie powinno się z zawiścią mylić. W szczególności chodzi tu o zazdrość i niechęć. Osoba, której powodzi się lepiej, może chcieć, by sytuacja mniej uprzywilejowanych nie uległa zmianie. Osoba taka jest zazdrosna o swą lepszą sytuację i odnosi się niechętnie do zwiększenia korzyści innych, to bowiem postawiłoby ich na tym samym co jej poziomie. Jeśli skłonność ta rozciąga się na odmawianie innym przywilejów, których rozważana osoba ani nie potrzebuje, ani nie jest w stanie wykorzystać, wówczas osobą tą kieruje złośliwość<sup>7</sup>. Skłonności te są społecznie szkodliwe w taki sam sposób, w jaki szkodliwa jest zawiść, bowiem osoba niechętna innym i złośliwa skłonna jest z czegoś zrezygnować, by utrzymać dystans pomiędzy sobą a innymi” (J. Rawls).

## 8. Przykazanie

### **Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.**

Co to znaczy?

Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy bliźniego swego fałszywie nie okłamywali, nie zdradzali, nie spotwarzali i nie oczerniali, ale go uniewinniali, dobrze o nim mówili i wszystko ku dobremu zwracali.



## 8.1. Prawdomówność

*Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego* (Kol 3,9)

**Teksty biblijne:** 3 Mż 19,15n Prz 26,20; 30,7-9; Ps 15,1nn; Za 8,16; Iz 24,15; Mt 5,37; Ef 4,25; 1 P 3,10;

### Uwagi wstępne:

Przykazanie 8. zakazuje składania fałszywego świadectwa w sądzie. Zakazuje także przekupstwa (5 Mż 16,20). Przez 8. przykazanie Bóg zabrania składania jakiegokolwiek fałszywego świadectwa, a także obmowy i oczerniania bliźniego. Nakazuje zaś mówienie prawdy.

W życiu społecznym prawdomówność odgrywa bardzo ważną rolę. Kłamstwo szkodzi bliźniemu i powoduje destabilizację życia społecznego i politycznego. Kłamstwo odwraca uwagę bliźniego od rzeczywistości w wymiarze życia Ja – Ty, ale także od rzeczywistej sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej. Kłamstwo tworzy podziały, burzy ludzkie wzajemne więzy, prowadzi do niezgody, jest zarodkiem konfliktów.

Posługiwanie się kłamstwem, sfabrykowanymi opiniami rzekomych ekspertów, nieprawdziwymi pogłoskami, przy załatwianiu interesów osobistych, biznesowych, partyjnych, politycznych jest głęboko nieetyczne.

Ukrywanie prawdy również jest kłamstwem. Mówienie półprawdy jest kłamstwem.

Kłamstwo wymierza „policzek” bliźniemu i jest spotwarzaniem Tego, który kocha się w prawdzie i jest Prawdą.

Prawdomówność, nade wszystko prawdomówność, prawdomówność w sądzie, prawdomówność w stosunkach sąsiedzkich, towarzyskich, w urzędach, w pracy itp.

Kłamstwo i oszczerstwo narusza godność bliźniego jako osoby. Człowiek ma prawo do ochrony swojej godności. Artykuł 12. *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* mówi: „Nie wolno ingerować samowolnie w czyjekolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe, ani w jego korespondencję, ani też uwłaczać jego honorowi lub dobremu imieniu. Każdy człowiek ma prawo do ochrony prawnej przeciwko takiej ingerencji lub uwłaczaniu”.

### Do przemyślenia:

*„Na próżno nosimy imię chrześcijan, jeżeli nie jesteśmy naśladowcami Chrystusa” (Leon Wielki)*

\* \* \*

„W przykazaniu tym chodzi więc najpierw o to, aby człowiek okazywał swemu bliźniemu pomoc w jego prawach i nie pozwalał ich naruszać i przekręcać, popierając je i czuwając nad nimi bez względu na to, czy jest sędzią, czy świadkiem i do czego się one odnoszą. Szczególnie stawia ono przed naszymi prawnikami zadanie: pilnować, aby sprawy rozpatrywano sprawiedliwie i bezstronnie, aby prawda pozostawała prawdą, oraz aby jej nie przekręcano, nie naciągano i nie przemilczano, nie brano względu na pieniądze, stan majątkowy, honor lub stanowisko osoby. To jest jedna częśćka i najprostszy sens tego przykazania odnośnie do tego, co się dzieje w sądzie.

Przykazanie to sięga jednak o wiele dalej, jeśli je odniesiemy do dziedziny duchownych sądów i rządów; zdarza się tu również, że niejedyn fałszywie świadczy przeciwko bliźniemu swemu. Gdziekolwiek bowiem są pobożni kaznodzieje i chrześcijanie, to w opinii świata są oni kacerzami, odszczepieńcami, a nawet buntowniczymi i desperackimi złoczyńcami. Ponadto musi Słowo Boże znosić, że się je w najhaniebniejszy i najjadłowitszy sposób prześladowuje, znieważa, zadaje mu kłam, przekręca, fałszywie naciąga i wyklada. Ale niech i tak będzie i taka jest bowiem droga zaślepiętego świata, że potępia i prześladowuje prawdę i dzieci Boże, w dodatku zaś nie uważa tego za grzech” (Marcin Luter).

## 8.2. Dbałość o honor i dobre imię bliźniego

*Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego (1 P 3,10.11)*

**Teksty biblijne:** 2 Mż 23,1; Prz 11,9; Mt 5,33-36; Ef 4,25; Jk 3,6nn

### Uwagi wstępne:

Dobre imię i honor jest dobrem, które – podobnie jak mienie – podlega ochronie. Dobre imię należy do dóbr osobistych, które podlega ochronie prawnej. Oszczerca może zostać ukarany z mocy prawa. Przykazanie 8.stoi na straży naszego dobrego imienia oraz honoru bliźniego.

Absalom dla pozyskania sobie ludzi źle mówił o otoczeniu swojego ojca, króla Dawida (2 Sn 15,1nn). Debaty sejmowe dostarczają nam przykładu, że powoływanie się na Boga i posługiwanie się szczytnymi hasłami nie idzie w parze z troską o dobre imię bliźniego. Oszczerstwo, obmowa, mówienie źle o bliźnim jest powszechnie przyjętym sposobem walki politycznej.

„W wypadku każdego przykazania jesteśmy zobowiązani do poszukiwania i przestrzegania jego ducha a nie litery, jednak w przypadku ósmego przykazania ów wymóg jest chyba najbardziej widoczny.

Nie ma czegoś takiego jak kłamstwo dla ratowania życia naszego bliźniego, narażonego na nienawiść i złość innych ludzi. Albowiem prawdą w takim wypadku jest złość agresora, a niewinność chronionego, a my przecież mamy dawać świadectwo prawdzie. Gdybyśmy jednak ukrywali przed wymiarem sprawiedliwości człowieka, o którym wiemy, że uczynił zło, wówczas na pewno kłamiemy.

Wypełnieniem wszystkich przykazań jest miłość. Również nasze świadectwo o prawdzie powinno być podporządkowane największemu przykazaniu. Jeślibyśmy więc ósme przykazanie traktowali jako wezwanie nas do wierności prawdzie, wówczas przykazanie miłości musiałyby być zawieszane, ale że nas Pan Bóg wzywa do świadectwa o prawdzie, przeto miłość do bliźniego, wedle poznanej przez nas prawdy o nim i jego sytuacji, powinna brać go zawsze w obronę.

Świadectwo o prawdzie powinno rozpoczynać się dążeniem do poznania prawdy. Dlatego również nasze świadectwo o drugim człowieku, jeśli nie ma przerodzić się w kłamstwo, musi być poprzedzone słuchaniem tego człowieka. Problem tkwi jednak w tym, że my najczęściej słyszymy tylko to, co chcemy o nim usłyszeć, słuchamy wybiórczo, zatrzymujemy w pamięci to, co nam odpowiada. Słuchanie człowieka, poznawanie prawdy to wielka umiejętność, którą współcześni ludzie zdają się zatracać, ponieważ nauczyli się słuchać jedynie samych siebie" (M. J. Uglorz).

Człowiek ma prawo, aby nie znieważano jego dobrego imienia i honoru z racji stworzonego. Człowiek jest obrazem Boga, a kto znieważa dzieło Boże, znieważa także Boga. W *Księdze przypowieści* czytamy: „*Kto się naśmiewa z ubogiego, urąga jego Stworzycielowi, a kto się raduje z nieszczęśliwego, nie ujdzie kary*”. (Prz 17,5)

### **Do przemyślenia:**

„Pierwsze uzasadnienie pokory znajduje się w spełnianiu obowiązków życia w społeczeństwie, dzięki nim zjednujemy Bożą łaskawość i zacieśniamy więzy łączące ludzi. Stanowi to wielką pomoc dla wzmocnienia miłości, gdy, zgodnie z nauką Apostoła, ludzie wyprzedzają siebie w okazywaniu czci - jeden uważając drugiego za wyższego (por. Rz 12,10); kiedy poddani chętnie służą, a zajmujący wyższe miejsce nie znają, co to znaczy nadymać się; kiedy biedak nie waha się stawiać wyżej bogacza, a bogacz cieszy się, że biedak jest mu równy; kiedy ludzie możni nie pyszną się ze sławnego rodu, a ubodzy nie wynoszą się ze wspólnej natury, gdy wreszcie wielki majątek nie posiada większego znaczenia niż dobry charakter; gdy nie ceni się wyżej roztaczającej przepych potęgi ludzi nieuczciwych niż nie doznającej czci sprawiedliwości ludzi prawych” (Pseudo-Prosper).

„Kto bliźniemu ma udzielać rady, sam winien okazywać się wobec innych jako nienaganny wzór dobrego postępowania, nauczania, nieskazitelności, stateczności, tak iżby mowa jego była zbawienna i bez zarzutu, rada pożyteczna, życie uczciwe, sposób myślenia szlachetny” (Ambroży)

\* \* \*

„Oprócz własnego ciała, ślubnej małżonki i dóbr doczesnych, mamy jeszcze jeden skarb, bez którego również obejść się nie możemy, mianowicie honor i dobre imię. Chodzi bowiem o to, abyśmy nie żyli między ludźmi w jawnym pohańbieniu i pogardzeniu przez wszystkich. Dlatego Bóg chce, żeby dobre imię, honor i uczciwość bliźniego, podobnie jak to jest z pieniądzem i mieniem nie były naruszane ani umniejszane, aby każdy mógł się ostać przed swoją żoną, dziećmi, czeladzią i sąsiadem jako człowiek prawy. To też najprostsze znaczenie słów tego przykazania (Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu) odnosi się przede wszystkim do publicznej instytucji sądu, przed którym oskarża się biednego, niewinnego człowieka i obciąża zeznaniami fałszywych świadków, aby go ukarać na ciele, majątku i honorze” (Marcin Luter).

\* \* \*

Fałszywym świadectwem jest więc wszystko, czego nie można należycie udowodnić. Dlatego też tego, co nie jest oparte na wystarczającym dowodzie, nie powinien nikt wyjawiać ani też podawać za prawdę. Krótko mówiąc, cokolwiek jest tajne, trzeba pozostawić tajnym lub w danym wypadku, gdy usłyszymy, potajemnie skarcić. Jeżeli więc się natkniesz na jakąś gadatliwą gębę, która obgaduje i oczernia drugiego, rozmów się z nim zaraz w cztery oczy, aż się ze wstydu zaczerwieni; tym sposobem niejedyn powściągnie swój język, mógłby on bowiem biednego człowieka narazić na obmowę, z której trudno byłoby mu się wydostać. Łatwo bowiem pozbawić kogoś czci i dobrego imienia, lecz trudno je zwrócić” (Marcin Luter).

\* \* \*

„Do istoty kłamstwa należy intencja, świadoma wola wprowadzenia kogoś w błąd, Wybacza się kłamstwa wynikające z nieznamości rzeczy i okoliczności, ale czy wówczas milczenie nie jest cenniejsze niż mowa? Sporne oceny wywołuje «pobożne kłamstwo», np. zatajenie przed chorym jego beznadziejnego stanu i zapewnienie go o poprawie. Mniej wątpliwości budzi kłamstwo w obronie własnej lub drugiej osoby, szczególnie gdy chodzi o poważne niebezpieczeństwo. Polskie doświadczenia okupacyjne mogą dostarczyć wiele dowodów na to, że tego rodzaju kłamstwo bywało niekiedy wprost obowiązkiem, ze względu na dobro konspiracji i działających w niej osób” (Witold Benedyktowicz).

# Nota nr 1

## Podmioty etycznego działania

### Osoba

Osoba i osobowość to dwie kategorie, które nie należy utożsamiać. Pierwszą definicję osoby podał Boecjusz. Według niego osoba – to indywidualna substancja o rozumnej naturze. Rozumna zaś natura osoby przejawia się przez uzdolnienie do intelektualnego poznania, uzdolnienie do wyboru dóbr poznanych (wartościowanie), uzdolnienie do miłości. W ciągu wieków definicja ta była modyfikowana. Jeśli osobowość jest kategorią psychologiczną, to osoba jest kategorią ontyczną. Osoba jest bytem przestrzenno-czasowym i relacyjnym. Jeśli każdy posiada inną osobowość, to każdy jest osobą. Na osobowość składają się pewne predyspozycje genetyczne i praca nad sobą. Osoba jest każdemu dana i jest tylko jedna osoba, której przynależy się predykat *ludzka*, jednakże w sensie przestrzenno-czasowym i relacyjnym każda osoba ludzka jest odrębnym indywiduum. O osobie można mówić jedynie w obrębie *homo sapiens*. O zwierzęciu mówimy czasem jedynie jako o osobniku.

Wszyscy ludzie jako osoby są sobie równi. Różni nas jedynie osobowość i charakter. W chrześcijaństwie mówimy o charakterze duchowym i cielesnym osoby ludzkiej. Śmierć nie jest końcem ludzkiej osoby. Śmierć kończy jej bytowanie w wymiarze przestrzenno-czasowym. Jako byt także o charakterze duchowym należy do wymiaru poza-przestrzenno-czasowego, wiecznego.

M. Scheler uważał, że osoba jest wartością wszystkich wartości. Przyjmujemy to brzemienne w skutki stwierdzenie. Oznacza to, że bycie jest wartością, która przewyższa wszystkie wartości, z zastrzeżeniem, że żadna z tych wartości nie jest Bogiem, dla filozofii chrześcijańskiej bowiem najwyższym dobrem i celem jest Bóg.

Ludzka osoba ma niezbywalne prawo do

- wolności i samostanowienia (z zastrzeżeniem, że wolność ta nie zagraża wolności innej osoby),
- własności.

Z tych dwóch praw wynika, że jako cząstka społeczeństwa ma prawo do ochrony wszelkiego rodzaju dóbr. Jeśli te podstawowe prawa są

łamane, mamy do czynienia z niesprawiedliwością w stosunku do osoby.

## Spółeczeństwo

### Spółeczeństwo – jednostka (obywatel)

Obywatel jako podmiot sprawiedliwosci powinien być objęty ochroną w państwie demokratycznym, w państwie prawa uznającego równość wszystkich obywateli. Jednakże obywatel może nie być podmiotem sprawiedliwosci. Może być traktowany jako „żywa maszyna”, przedmiot nacisku politycznego, przedmiot wyzysku ekonomicznego itd. Jeśli w społeczeństwie obywatele nie posiadają jednakowych praw, nie można wtedy mówić, że wszyscy są podmiotem sprawiedliwosci. Niesprawiedliwe jest nierówne traktowanie obywateli.

Konkretny obywatel może nie być podmiotem sprawiedliwosci, gdy przez społeczeństwo jest traktowany gorzej aniżeli pozostali obywatele. Z różnych powodów obywatel może być przez społeczeństwo traktowany gorzej. Dość powszechne jest zjawisko, że konkretny obywatel po odsiedzeniu kary, resocjalizacji, nie może znaleźć pracy, mieszkania i zrozumienia (taka sytuacja jest często powodem, że recydywista powraca do recydywy [mówi się wtedy, że z recydywisty nie można zrobić uczciwego obywatela]). To niesprawiedliwość, odmówienie sprawiedliwosci dystrybucyjnej, prowadzi resocjalizowanego obywatela na drogę przestępstwa.

### Spółeczeństwo – grupa

W społeczeństwie podmiotem sprawiedliwosci jest także określona grupa społeczna. Zdarza się, że pewne grupy społeczne nie są tolerowane, traktowane gorzej (np. w czasach Jezusa większość społeczeństwa żydowskiego z pogardą odnosiła się do celników). Traktowano ich jako kolaborantów z okupantem. Nasze społeczeństwo z pogardą odnosi się do dawnych współpracowników UB. Pogarda nie pozwala na sprawiedliwe traktowanie obywatela, grupy społecznej.

Z drugiej strony z obojętnością społeczeństwo patrzy na prostytutki urzędujące przy drogach. Dla większości jest to coś normalnego. Natomiast oburza pornografia. Pornografia jest zagrożeniem, prostytutka jest tragedią. Należy te rzeczy wartościować. (Walczący z pornografią często szermują hasłem: Trzeba chronić nasze dzieci i naszą młodzież. Czy to nie jest sprawiedliwość wobec jednostki danej grupy). Ale czy obojętność wobec ludzkiej tragedii jest sprawiedliwym traktowaniem grupy ludzi, dokładnie – młodych dziewczyn? Brak pomocy jest odmową należnej sprawiedliwosci.

Ale relacja społeczeństwo – grupa jest jeszcze bardziej złożona. Odmowa przez społeczeństwo sprawiedliwości jakiejś grupie może mieć związek z nacjonalizmem i rasizmem. Tu i ówdzie wybuchające konflikty z cyganami, zazwyczaj przy okazji jakiejś tragedii, dochodzi do ujawnienia niechęci naszego społeczeństwa do cyganów. Podobnie do Żydów. Rasizm i nacjonalizm prowadzi często do likwidacji grupy etnicznej, eskalacji wojny itp. (Hitlerowskie Niemcy, Bośnia). Nacjonalizm... wyklucza sprawiedliwe traktowanie. W czasie II wojny światowej wszędzie tam, gdzie panowali naziści, Żydzi, a także niektóre inne grupy nie były podmiotem sprawiedliwości. Ale tym samym wchodzimy już w zagadnienie dotyczące relacji społeczeństwo – społeczeństwo.

### **Społeczeństwo – społeczeństwo (naród – naród)**

W historii nie było raczej sprawiedliwości w relacji międzynarodowej. Jeden naród zawsze był wrogiem drugiego. Owszem zawierano przymierza, ale miały one krótki żywot. Albo były to przymierza zaczepne, albo obronne. Wojny były bardzo okrutne. Zwycięzca nie znał litości. Ludność podbita była nieraz traktowana gorzej niż zwierzęta. Do historii przeszło okrucieństwo Asyryjczyków.

Obecnie słabsze narody broni prawo międzynarodowe. Ale jego stosowanie jest trudne. Przykładów dostarcza współczesna historia (konflikt serbsko – albański).

Ale problem sprawiedliwego traktowania jednej społeczności przez drugą jest niezmiernie złożony. Między narodami zawsze była rywalizacja. Dzisiaj jest to głównie rywalizacja gospodarcza, ekonomiczna. Takie zjawiska, jak szpiegostwo gospodarcze, cła zaporowe, walka o ich zniesienie itp, świadczy, że ciągle do sprawiedliwego traktowania jednego społeczeństwa przez drugie jest jeszcze daleko. Często sprawiedliwość zostaje zastąpiona demagogicznymi hasłami, mającymi bronić interesy wąskich grup społecznych, lub – co jest może mniej naganne – interesy całego społeczeństwa (Czy istnieje interes całego społeczeństwa? Może wolność jest takim interesem!).

### **Pokolenie – pokolenie**

Pozostaje jeszcze do omówienia w zakresie tematu: podmioty sprawiedliwości relacja: pokolenie – pokolenie. Chodzi o pokolenia występujące w tym samym czasie, jak też i pokolenia odległe od siebie w czasie.

W pierwszym wypadku chodzi o pokolenie starszych, rodziców z jednej strony, z drugiej zaś młodszych, dzieci. Konflikt pokoleń występował zawsze. Raz był bardziej widoczny, innym razem nieco przysgaszał (Tekst w prasie kościelnej – zabieg redakcji – pochodził z czasów rzymskich. Brzmiał jakby napisany dzisiaj). Zarówno pokolenie star-

szych obywateli, jak też i młodzież, dzieci, są podmiotem sprawiedliwości. Nie tylko należy się im sprawiedliwość ze strony społeczeństwa, ale pokolenia powinny sobie wzajemnie okazywać sprawiedliwość. O tę sprawiedliwą relację upominano się zawsze – *„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana”* (Ef 6,1-4).

Bardzo złożona jest relacja między pokoleniami w czasie. W tej relacji sprawiedliwe traktowanie ma tylko jeden kierunek – przyszłość. Jak możemy traktować przyszłe pokolenia, jeśli je w ogóle nie znamy? Raczej byśmy byli skłonni myśleć o sprawiedliwym traktowaniu pokoleń, które przeszły do historii przez populację ludzi obecnie żyjących. W tym wypadku raczej należy mówić o historycznej ocenie, gdyż sprawiedliwość ma miejsce zawsze w relacji ludzi sobie współczesnych.

O co więc chodzi w relacji międzypokoleniowej? Co znaczy sprawiedliwie traktować, czy uważać za podmiot sprawiedliwości przyszłe pokolenia? Chodzi właściwie o odpowiedzialność za ziemię, jako przestrzeń życiową nie tylko nas, ale przyszłych pokoleń.

- Chodzi o degradację przyrody. Nadmierna eksploatacja zasobów przyrody, które trudno się regenerują, jest niesprawiedliwością wobec przyszłych pokoleń (wyrąb dżungli brazylijskiej, biologiczna śmierć rzek i mórz, zaśmiecanie ziemi odpadami, które praktycznie trudno się rozpadają).
- Chodzi także o dobra kultury. Dziedzictwo kulturalne pokoleń minionych należy zachować nie tylko dla siebie, ale również dla przyszłych pokoleń. Okazanie sprawiedliwości przyszłym pokoleniom oznacza – dbanie o rozwój muzealnictwa, gromadzenie i konserwacja dzieł sztuki. Ale także kumulacja środków na rozwój sztuki, nauki itp.
- Nie można zapomnieć także o sferze gospodarczej. Dochód wypracowany przez nas, nie może zostać całkowicie skonsumowany. Sprawiedliwość wobec przyszłych pokoleń w sferze finansowo-gospodarczej – to oszczędzanie, kumulacja kapitału, rozwój technologii, ulepszanie gospodarki (doznajemy niesprawiedliwości, wszak na skutek zaniedbań pozostaliśmy daleko w tyle za Zachodem, jeśli chodzi o technologię i ekonomię).
- Wreszcie jest jeszcze jedna sfera, która jest bardzo ważna – zdrowie. Pokolenie aktualnie żyjące powinno dbać o swoje zdrowie nie tylko ze względu na siebie, ale również ze względu na przyszłe pokolenia. Cherlawi rodzice nie wydadzą – z dużym prawdopodobieństwem – zdrowych dzieci. (alkoholizm, palenie pa-



pierosów, narkomania). System zdrowotny – właściwie korzystają z niego dopiero przyszłe pokolenia).

Dzisiaj, w dobie konsumpcjonizmu należy ten aspekt sprawiedliwości wobec przyszłych pokoleń mieć na uwadze.

Reasumując – podmiotem sprawiedliwości jest człowiek w przestrzeni i czasie. Posiada on pewne niezbywalne prawa, o których mówiliśmy na wstępie. Przypomnijmy je: Ludzka osoba ma niezbywalne prawo do

- wolności i samostanowienia (z zastrzeżeniem, że wolność ta nie zagraża wolności innej osoby),
- własności.

## Nota nr 2

### Formuły sprawiedliwych obciążeń i sprawiedliwego rozdziału

Arystoteles pisał o sprawiedliwości rozdzielczej (dystrybucyjnej), sprawiedliwości wyrównawczej (retrybucyjnej). W obrębie tego arystotelesowskiego rozróżnienia można rozpatrywać różne formuły sprawiedliwego rozdziału i obciążenia, które na gruncie tego podziału powstały. Ale nie uwzględnilibyśmy wtedy rozwoju myśli na temat sprawiedliwości. W zależności od definicji sprawiedliwości funkcjonują także różne formuły sprawiedliwych obciążeń i sprawiedliwego rozdziału. Wpływ na te formuły i ich interpretacje ma nie tylko definicja sprawiedliwości (trudno się zgodzić na jednolitą formułę), ale także etyczne systemy. Zresztą definicja sprawiedliwości jest mocno związana i zależna od systemu etycznego.

Nie będziemy rozważali formuł sprawiedliwych obciążeń oraz sprawiedliwego podziału w obrębie systemów etycznych, gdyż nie mamy na to dostatecznie dużo czasu, ale różne formuły postawimy obok siebie i będziemy rozpatrywać ich użyteczność, ale też ich rzeczywistą sprawiedliwość w zderzeniu z życiem i w porównaniu z różnymi definicjami sprawiedliwości.

#### Formuły sprawiedliwego rozłożenia obciążeń

**Formuła:** *od każdego według jego sił*

Nie można od wszystkich ludzi żądać jednakowego wysiłku. Nie można np. żądać od młodzieńca (np. 16 lat), mężczyzny w sile wieku

i starca, aby wykonał tę samą pracę. Podobnie powinno być w przypadku mężczyzny i kobiety. Np. Przy piecu martenowskim nie można postawić kobiety i mężczyzny i oczekiwać, że wykonają oni tę samą pracę. Oczywiście nie bierzemy tu pod uwagę sytuacji, w której jedna osoba w gronie wykonujących pracę, nie posiada woli wykonania tej pracy, lub posiada wolę wykonania tylko części pracy. Nie bierzemy również pod uwagę sytuacji, w której jedna lub więcej osób nie posiada odpowiedniej wiedzy o wykonywanym zadaniu.

Nie jest sprawiedliwe, gdy ktoś wyraża wolę pracy w gronie ludzi zdolnych do wykonania tej pracy, z myślą, że jako osoba słabsza będzie traktowana ulgowo, albo że grupa będzie za nią wykonywała tę pracę.

**Formuła:** *od każdego według jego zdolności i wyuczonych umiejętności*

Formuła ta jest pewną odmianą poprzedniej. Nie można mieć na uwadze wyłącznie obciążenia natury fizycznej. Formuła: *od każdego według jego zdolności i wyuczonych umiejętności* ma zastosowanie, gdzie do wykonania pracy lub zadania potrzebne są pewne zdolności i umiejętności. Powołajmy się na przykłady!

Czego innego wymaga się od asystenta, innego od profesora. Nie można wymagać, aby profesor o specjalizacji pedagogicznej wykładał astronomię i aby wymagano od niego równie wysokiego poziomu wykładu, jak od profesora astronomii.

W szkole nie można wymagać tego samego od nauczyciela uczącego pierwszy rok, co od nauczyciela z dużym stażem zawodowym.

Jeśli od każdego wymaga się według jego zdolności i umiejętności, to nie można tolerować sytuacji, w której osoba lub osoby będą unikały sytuacji, w których mają wykazać się swoimi zdolnościami i umiejętnościami (por. przypowieść Jezusa o talentach).

Kilkanaście lub kilka lat temu wielu wówczas docentów i adiunktów wyższych uczelni ze względu na bardzo niskie wynagrodzenie, zrezygnowało z dalszej pracy naukowej i zajęło się działalnością gospodarczą. Czy można zastosować do tej grupy formułę: *od każdego według zdolności i umiejętności* i uznać, że nie powodowała nią niesprawiedliwość? Raczej nie, każdy ma bowiem wolność wyboru i prawo decydowania o swoim losie. Ale nie można nie postawić zastrzeżeń. Należy wziąć pod uwagę pewne uwarunkowania. Czy konkretne umiejętności nie były wynikiem zaciągniętego długu wobec społeczeństwa? Czy przez rezygnację z pracy np. w instytucie, nie obniżyła się jakość badań?

**Formuła:** *od każdego według jego powołania*

Formuła *od każdego według jego powołania* rzadko się pojawia. Uważa się, że mieści się ona w poprzedniej. Jednakże powinna ona funkcjonować oddzielnie, powołanie bowiem sprzężone jest z pewnymi wymaganiami jakie stawia się osobom, które podporządkowane są pewnemu rygorowi wynikającemu z powołania. Przykłady: Od nauczyciela wymaga się więcej cierpliwości w obcowaniu z dziećmi, aniżeli od jakiegokolwiek innej osoby, która przypadkowo, albo w sytuacji kryzysowej musi się zająć dziećmi. Od lekarza wymaga się więcej rozumienia bólu, aniżeli od osoby pracującej w administracji szpitalnej (często zależy to od predyspozycji, ale niezależnie od tych predyspozycji wymaga się...). Od policjanta wymaga się większej odwagi i wytrwałości w tropieniu przestępcy, aniżeli od zwykłego przechodnia, który był przypadkowym świadkiem przestępstwa. Formuła wymaga funkcjonowania konkretnych kodeksów etycznych, zawodowych (deontologicznych)

## Formuły sprawiedliwego podziału

### Formuła: *każdemu równo*

Jest to typowa formuła egalitarystyczna. Jej stosowanie zależne jest od wielu czynników, jak ekonomicznych, społecznych, politycznych, ideologicznych itp.

Równo wszystkim, którzy np. myślą tak samo, lub należą do tej samej grupy. Inna sprawiedliwość należy się klasie rządzącej, inna ludziom poddanym. (Sparta, średniowieczna Europa, islam – mężczyźni, kobiety)

Formuła ta gwarantuje sprawiedliwość w ograniczonym zakresie, a mianowicie w grupie, przez którą wykonana została ta sama praca, przy założeniu, że pomiędzy osobami nie ma żadnej różnicy. Jest odmianą arystotelesowskiej formuły proporcjonalności, przy założeniu, że nie ma różnicy jakościowej między osobami.

Stosowanie bez ograniczeń formuły *każdemu równo* nie tylko nie jest sprawiedliwe ani demokratyczne, lecz może prowadzić do wypaczenia poczucia obowiązku, do deprawacji, sobkowstwa itp. Formuła ta także nie zachęca do wysiłku, mającego na celu jakikolwiek rozwój. Zamiast kształtowania poczucia obowiązku, kształtuje postawy negatywne, np. pretensje i żądania, oczekiwania i wysuwanie roszczeń (obserwujemy takie postawy, jako negatywne zjawisko po tzw. realnym socjalizmie).

Każdemu równo – prowadzi także w społeczeństwie do marnotrawstwa dóbr. Przez jednych może zostać zmarnowane to, co otrzymali i nie jest im to już potrzebne.

### Formuła: *każdemu według jego potrzeb*

Jest to także formuła egalitarystyczna. Dzisiaj jest ona uzupełniana o pewne zastrzeżenie, i brzmi: *każdemu według potrzeb społecznie uzasadnionych*. Ale co to znaczy *społecznie uzasadnionych*? (w socjalizmie pewne rzeczy były uzasadnione społecznie i miał do nich prawo każdy obywatel: prąd, kołchoźnik). Posiadanie samochodu nie było uzasadnione społecznie. Ale posiadanie samochodu było uzasadnione społecznie dla pewnej grupy ludzi. Otrzymywali więc oni talony, dzięki którym mogli po dogodnych cenach nabyć samochód. Także i inne artykuły były niedostępne dla „zwykłego” obywatela.

Formuła *każdemu według potrzeb* rodzi także inne zastrzeżenia. O jakie właściwie potrzeby chodzi? Czy o materialne, czy o duchowe, kulturalne? Czy chodzi o rzeczywiste potrzeby, czy też narzucone, określone odgórnie, zadekretowane? Był okres, w którym mówiło się o tzw. koszyku potrzeb. Po ustaleniu koszyka dla obywatela nie należącego do grona „wybranych”, ustalano, czy się komuś należy jakaś pomoc, czy też nie.

Należy także w związku z naszą formułą wziąć pod uwagę, że potrzeby mogą być różne. Każdy może mieć inne wymagania i potrzeby. Jeśli człowiek nie może mieć tego, co by chciał posiadać, to musi się albo zadowolić tym co ma, albo przyjąć postawę całkowicie obojętną wobec wszelkich dóbr. Przykładem może być Diogenes, cynik, który mieszkał w beczce; albo hippisi (dla wielu model życia, jaki proponowali hippisi, był koniecznością, dla innych wyrazem solidarności z biedną i sfrustrowaną młodzieżą, jeszcze dla innych moda).

Formuła *każdemu według potrzeb* może być czasem szkodliwa społecznie, wręcz z czasem niesprawiedliwa. Np. alkoholikowi potrzeba jedynie wódki, kawałek chleba i ogórek; narkomanowi narkotyki... Gdyby im to dać, to przecież spełniony zostanie wymóg formuły *każdemu według potrzeb*.

Realizowanie sprawiedliwości, wyrażonej w formule *każdemu według potrzeb*, nie zawsze jest możliwe ze względów ekonomicznych. Niektóre państwa ledwie wiążą koniec z końcem, lub wcale go nie wiążą. Nie mogą nawet zapewnić swoim obywatelom minimum socjalnego (głodowa racja chleba, opieka zdrowotna, oświata). Czy kraje bogate powinny podjąć się zaspokojenia tych potrzeb? Odpowiedź powinna być pozytywna. Trudno odpowiedzieć jednak na pytanie o sposób realizacji tej pomocy. (Co? Chleb? Oświata? [czasem trudno pomóc, gdyż niektóre narody mają wrodzoną niechęć do jakiegokolwiek pracy]).

### **Formuła: *każdemu według wysiłku***

Niejednokrotnie formuła ta jest rozpatrywana z pominięciem efektu wysiłku, czyli nie jest ważne przy rozpatrywaniu tej sprawiedliwości, czy wysiłek został uwieńczony efektem, czy też nie. Uważam, że po-

minięcie owocu wysiłku, sprowadza tę formułę do absurdu (rewolucja francuska – wożono ziemię w taczkach bez celu).

Co winno być wzięte pod uwagę przy rozpatrywaniu i zastosowaniu tej formuły? Powinny być wzięte: wiedza, kompetencje, umiejętności. Jeden może włożyć wiele fizycznego wysiłku przy wykonaniu konkretnej pracy, inny przy wykonaniu tej samej pracy nie musi włożyć wiele wysiłku fizycznego. Potrafi odpowiednio zorganizować sobie pracę, ulepszyć narzędzie itp. Czy wykonaniu tej samej pracy mądry ma być wynagrodzony gorzej? Wiedza ma także swoją wartość i także jest wysiłkiem, często rozłożonym w czasie i znacznie większym, aniżeli wysiłek fizyczny. Gdybyśmy nie brali pod uwagę wiedzy, organizacji pracy, a tylko wysiłek fizyczny, to wtedy zbędny jest postęp np. techniczny, technologiczny (tak się stało w krajach realnego socjalizmu. Niedoceniając wiedzy spowodowało zacofanie technologiczne).

Nauczono nasze społeczeństwo doceniać tylko pracę fizyczną, wysiłek który daje wymierny produkt. Sytuacja ta doprowadziła do pauperyzacji inteligencji, upadek niegdyś prestiżowych zawodów, jak zawód nauczyciela, lekarza. Nadal słychać pytania: Cóż właściwie chcą ci nauczyciele? Cóż to jest za praca?

Przy zastosowaniu formuły *każdemu według wysiłku* wyraźnie musi być zróżnicowany wysiłek fizyczny, a także wysiłek umysłowy. Praca fizyczna jest nierówna... Musi też być brany pod uwagę efekt pracy (zamiatacz ulicy [nie pogardzam zamiataczem ulicy], złotnik, chirurg, dermatolog). Musi więc nastąpić sprzężenie formuły *każdemu według wysiłku* z formułą *od każdego według zdolności, oraz od każdego według powołania*.

Formuła *każdemu według wysiłku* posiada walor wychowawczy. Uczy poszanowania pracy, uczy uczciwości i sumienności w pracy, a także zdobywanie umiejętności i wiedzy.

### **Formuła: *każdemu według wyników***

Powiedzieliśmy, że przy stosowaniu formuły *każdemu według wysiłku* należy wziąć pod uwagę efekt, wynik wysiłku, pracy. Żeby dzielić dobra, trzeba najpierw te dobra wypracować. Formuła *każdemu według wyników* jest więc nieodzowna. Stymuluje ona i pobudza do podejmowania wysiłku w celu osiągnięcia konkretnego dobra.. Pobudza do podejmowania wysiłku maksymalnie efektywnego. Nie zawsze jednak można osiągnąć maksymalny efekt. Gorszy efekt może być wynikiem słabego zdrowia. W podeszłym wieku człowiek nie jest w stanie konkurować pod względem efektywności z ludźmi w sile wieku. Dlatego stosowanie tej formuły musi być sprzężone z innymi formułami: np. od każdego według możliwości. Ale prymat tej formuły nad formułą *każdemu według wyników*, prowadzi do egalitaryzmu, nie stymuluje aktywności. Ale czy nie należy brać pod uwagę wyników z przeszłości?

W sferze intelektualnej nie sposób dobrze, zawsze sprawiedliwie ocenić wynik konkretnego przedsięwzięcia. (Odkrycie naukowe: ilość przesiedzianych godzin w laboratorium, wiedza, która z wielkim wysiłkiem została przez lata zdobyta, możliwości wykorzystania odkrycia itp.). W sferze działalności artystycznej jest podobnie (godziny spędzone przy płótnie, jaką wartość osiągnie dzieło po wielu latach [artyści przymierali głodem, dzisiaj ludzie żyją z ich wysiłku]). Gospodarka rynkowa utrudnia stosowanie formuły *każdemu według wyniku*.

## Nota nr 3

### Sprawiedliwość

Sprawiedliwość jest pojęciem, które zajmuje ważne miejsce we wszelkiej refleksji. Mówienie o sprawiedliwości jest czymś naprawdę doniosłym, dającym porównać się jedynie z mówieniem o Bogu. Zarówno poszukiwanie treści pojęcia *sprawiedliwość*, jak i samej sprawiedliwości jest czynnością przewyższającą inne poszukiwania, szczególnie rzeczy materialnych. Platoński Sokrates w *Państwie* powiada: „Gdybyśmy złotej monety szukali, to nigdy by żaden z nas nie był skłonny ustępować drugiemu z drogi w poszukiwaniu i samemu sobie przeszkadzać w znalezieniu; więc kiedy my sprawiedliwości szukamy, sprawy cenniejszej niż wiele złotych monet, to nie myśl, że tak po głupiemu ustępuje jeden z nas przed drugim, a nie jak najbardziej dbamy o to, żeby się ona sama możliwie najjaśniej ukazała”<sup>17</sup>.

Niejednokrotnie się mówi, że jeśli dwóch mówi to samo, to niekoniecznie mówią oni to samo. Kiedy tak się dzieje? (...) Może najczęściej to spostrzeżenie jest prawdziwe, gdy dwóch lub więcej mówi o sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest pojęciem wieloznacznym.

Przykłady:

- Gdy Amerykanie mówili, że należy utrzymać embargo na ropę z Iraku i nieodzwonne jest zniszczenie instalacji militarnych w Iraku, i ewentualną wojnę z Irakim uważali za sprawiedliwą, to Irakijczycy wołali, że jest to niesprawiedliwe.
- Gdy rewolucję październikową uważano w krajach socjalistycznych za sprawiedliwość dziejową, to inni dostrzegali w niej zło i jej niszczyliśko-destrukcyjną siłę uważali za niesprawiedliwość.
- Jeśli część naszego społeczeństwa mówi, nam się należy i należy nam pomagać i do naszej produkcji dopłacać, gdyż sprawiedliwe jest, aby wszyscy mieli równo, to druga strona powiada – to jest niesprawiedliwe, ktoś żyje naszym kosztem.

---

<sup>17</sup> *Państwo*, (przeł. W. Witwicki), 21997. s. 26.

- Jeśli po piętnastu latach wykonuje się wyrok śmierci na mordercy, i twierdzi się, że to jest zgodne z prawem, a więc jest sprawiedliwe, to drudzy będą mówić, to jest niesprawiedliwe, wszak osoba, na której wykonano wyrok śmierci właściwie już nie jest tą samą osobą, która popełniła to morderstwo.

Wynika z tego, że nie tylko różnie pojmuje się sprawiedliwość, ale że koniecznie należy uzgodnić między sobą, czym jest sprawiedliwość. Dlaczego jest to konieczne? Konieczne to jest z szeregu powodów:

- abyśmy mogli się porozumieć,
- aby nasze działania postrzegane przez nas jako sprawiedliwe, nie było przez innych uznawane za niesprawiedliwe,
- abyśmy nie wyrządzali sobie krzywdy,
- abyśmy nie postępowali niesprawiedliwie.

## Sprawiedliwość w nowszych systemach etycznych

### Tomasz. Hobbes

T. Hobbes w swoim systemie etycznym miał dużo do powiedzenia na temat sprawiedliwości, a to głównie ze względu na zainteresowania społeczeństwem.

Człowiek z natury swojej nie jest – jak uważał Arystoteles – istotą społeczną. Czymś naturalnym dla człowieka jest egoizm. Ludzie w okresie pierwotnym, przed powstaniem społeczeństwa, byli sobie równi i wolni. Wszyscy dążyli do realizacji własnych, egoistycznych celów. Jedyne dobro, jakie wówczas istniało realnie, to było dobro jednostki. Z oczywistych więc względów był to stan nieustannego zagrożenia i wojny. Ludzie doszli więc do przekonania, że powinni zawrzeć umowę społeczną i ograniczyć swoją wolę, zrezygnować z części swoich egoistycznych dążeń. Hobbes powiada, że właśnie na tym etapie powstało społeczeństwo i państwo, a wraz z nim moralność, prawa oraz miara dobra i zła. Moralność jest więc respektowaniem pewnych umów i realizacją własnych celów, jednakże bez uszczerbku dla uprawnień innych osób.

W społeczeństwie zorganizowanym inna jest moralność w stanie pokoju, a inna w stanie wojny. W stanie pokoju rzeczą dobrą jest altruizm, uczciwość, rezygnacja z własnego dobra na rzecz innej osoby. Realizacja własnych, egoistycznych celów kosztem drugiego człowieka jest czymś niemoralnym. Jednakże w stanie wojny nie obowiązują normy moralne. Można stosować te same nieuczciwe metody walki, jakie stosuje przeciwnik. Każdy może bronić własnych interesów. Natomiast interesów społeczeństwa zobowiązana jest bronić władza polityczna, suweren. W stanie pokoju należy czynić to, co nakazuje władza.

Według Hobbesa istnieją dwa prawa natury. Według pierwszego człowiek ma prawo do wszystkiego. Drugie prawo natury wynika z umowy społecznej. Każdy człowiek powinien być gotów do rezygnacji z części swojej woli, jeśli inni także są gotowi, i zadowolić się taką miarą wolności, jaką jest gotów przyznać innym. Hobbes bardzo wysoko cenił sobie sformułowanie drugiego prawa natury. Nazywał je złotą regułą, a nawet prawem ewangelicznym. Ale to prawo formułuje Hobbes tylko dlatego, że ono też służy przyjemnościom i egoistycznym celom człowieka. Stanowi dla niego pewne zabezpieczenie egoistycznych interesów.

W *Lewiatanie* Hobbes powiada: „Wartością człowieka, podobnie jak wszystkich innych rzeczy, jest jego cena, to znaczy: wart jest on tyle, ile by dano za korzystanie z jego siły. Nie jest więc to wartość bezwzględna, lecz jest rzeczą zależną od potrzeby i sądu innych ludzi”. Chociaż nie jest tu użyte słowo *sprawiedliwość* to o nic innego tu nie chodzi. Według arystotelesowskiej sprawiedliwości dystrybutywnej, należy dokonać rozdziału w zależności od wartości człowieka (podział proporcjonalny). U Hobbesa o proporcjonalnym podziale nie może być mowy, gdyż człowiek jest tyle wart, ile warta jest jego siła. I nie jest to wartość bezwzględna, wart jest bowiem tyle, na ile jest oceniany w danej chwili. Inny jest więc punkt wyjścia. U Arystotelesa sam człowiek, u Hobbesa podaż i popyt. To, co u Arystotelesa jest sprawiedliwością dystrybutywną, u Hobbesa jest wynikiem wolnego działania reguł. Właściwie u Hobbesa nie można w ogóle mówić o sprawiedliwości dystrybutywnej a jedynie o sprawiedliwości rynku (początki liberalizmu, kapitalizmu!). Sprawiedliwość dystrybutywna została zastąpiona przez sprawiedliwość wolnej wymiany. Dla Hobbesa ślepa *Justitia* jest gwarancją sprawiedliwości. Dzięki grze rynku decyzje poszczególnych jednostek, określające wartości, zyskują niesfalszowany wyraz.

Takie pojmowanie sprawiedliwości miało wpływ na dwa inne spojrzenia na sprawiedliwość, a mianowicie J. Locka i I. Kanta.

### **John Locke**

J. Locke odrzucił zarówno istnienie teorii idei wrodzonych, jak również istnienie wrodzonych zasad spekulatywnych oraz wrodzonych zasad praktycznych, a więc także moralnych. Idee moralne wywodzą się z wrażeń zmysłowych i refleksji. Dzięki doświadczeniu dochodzimy do idei prostych, które możemy z sobą porównywać, odkrywać ich wzajemne związki i zależności, zgodności i niezgodności. Sformułowanie reguł moralnych staje się możliwe dzięki porównaniom z sobą idei moralnych i badaniu ich relacji. Idee występujące w regułach moralnych – jak powiedzieliśmy – muszą się wywodzić z doświadczenia, same zaś reguły moralne są prawdziwe niezależnie od ich przestrzegania. W regule: prawdomówność jest dobra, zarówno



idea prawdomówności, jak i dobroci są ideami prostymi, wywiedzionymi z doświadczenia, między którymi zachodzi relacja, sama zaś reguła jest prawdziwa, chociażby większość ludzi kłamała. Jeśli utworzymy sobie pewien zbiór reguł, wywiedzionych z wrażeń zmysłowych i refleksji, możemy wtedy ogłosić określone reguły.

Również idea sprawiedliwości wywodzi się z doświadczenia. „Na zewnątrz nas” nie ma przedmiotu zwanego sprawiedliwością. Sprawiedliwość nie jest przedmiotem, z którym winna zgadzać się idea sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest wzorcem, za pomocą którego odróżniamy czyny sprawiedliwe od niesprawiedliwych.

Skoro u Hobbes’a sprawiedliwość dystrybucyjna została zastąpiona przez sprawiedliwość wymiany, J. Locke wypracował reguły własności. Locke wiele uwagi poświęcił zagadnieniu własności, a to – zdaje się – głównie w związku z pesymistycznym obrazem człowieka w etyce T. Hobbes’a. Hobbes uważał, że człowiek z natury jest egoistą i jako taki znajduje się w nieustannym konflikcie z drugim człowiekiem. W stanie przedspołecznym człowiek nie respektował niczyich praw. Ludzie w okresie pierwotnym, przed powstaniem społeczeństwa, byli sobie równi i wolni. Wszyscy dążyli do realizacji własnych, egoistycznych celów. Jedyne dobro, jakie wówczas istniało realnie, to było dobro jednostki. Z oczywistych więc względów był to stan nieustannego zagrożenia i wojny. Ludzie doszli więc do przekonania, że powinni zawrzeć umowę społeczną i ograniczyć swoją wolę, zrezygnować z części swoich egoistycznych dążeń (kontraktalizm). Hobbes powiada, że właśnie na tym etapie powstało społeczeństwo i państwo, a wraz z nim moralność, prawa oraz miara dobra i zła.

Według Locke’a życie ludzi w stanie natury nie posiada charakteru przedspołecznego oraz przedmoralnego. Już w stanie natury ludzie żyli w rodzinach i według pewnego ustalonego porządku społecznego. Wzajemnie uznawali swoje prawa i posiadali własność, z której dowolnie korzystali. Locke przyznaje, że w stanie natury życie społeczne miało jednak swoje wady. Poszczególni ludzie bardziej rygorystycznie skłonni byli egzekwować prawa społeczne wobec innych, mniej wobec siebie samych. Prowadziło to do przestępstw, dochodzenia zbyt gwałtownie swoich praw, przy czym nie było arbitra ani władzy, która rozsądzałaby sporne sprawy. Ta sytuacja doprowadziła do umowy społecznej, której celem było ustanowienie władzy, mającej na celu zabezpieczenie prawa naturalnego.

J. Locke uważał, że podstawowym prawem natury jest prawo do własności. Jakaś rzecz należy do kogoś, jeśli on pierwszy zadał sobie trud jej przywłaszczenia. Dotyczy to zarówno owoców ziemi, jak i samej ziemi.

Reguła własności, jako podstawowe prawo natury, opiera się na następujących zasadach:

1. Ziemia ze swoimi zasobami może być przywłaszczana przez każdego. Bóg dał ludziom ziemię we władanie. Nie podzielił jej. Rozum nas uczy, że wolą Boga jest istnienie prywatnej własności.
2. Zawłaszcza się daną rzecz, by ją użytkować. Nic, co Bóg dał człowiekowi, nie powinno być zniszczone.
3. Do zawłaszczania istnieje dość dóbr dla wszystkich.

A więc jeśli ktoś bierze coś, co należy do nikogo może stać się jego własnością. Nie oznacza to, że każdy może wziąć dla siebie bez jakichkolwiek ograniczeń. Każdy ma prawo do tylu dóbr, ile sam może użytkować. Wszystko, co jest ponadto, należy do innych. (Przykłady: jabłka w lesie, woda w fontannie).

Locke upatruje w pracy tytuł do legitymizacji własności. Dlaczego? Wynika to z p. 2. To, co daje Bóg nie może się zmarnować.

Praca, a nie surowiec jest w głównej mierze składnikiem wartości produktu (myśl ta została później rozwinięta przez innych filozofów i stała się podstawą ekonomiki). Człowiek posiada prawo do takiej ilości ziemi, ile potrafi zagospodarować, a więc obsiać i zebrać z niej plon. Praca jako tytuł własności stawia więc granice własności.

Jeśli chodzi o pracę, to Locke sformułował trzy zasady:

1. Praca może dawać pierwszeństwo do prywatnego dysponowania dobrem, ale zawłaszczać można tylko to, co jest przedmiotem potrzeby i użytku.
2. Praca daje pierwszeństwo do prywatnego dysponowania tylko wtedy, gdy to dysponowanie zwiększa korzyść jednostki, jednakże tylko wówczas, gdy jest dostatecznie dużo dobra tej samej jakości do zawłaszczania przez innych.
3. Praca daje pierwszeństwo do prywatnego dysponowania tylko wówczas, gdy inni nie zostają przez to upośledzeni w możliwościach zawłaszczania.

2. oraz 3. wyraźnie ograniczają warunki do legitymizacji własności. Tu mamy dalszy krok za sobą w dowartościowaniu pracy. (Luter, Petty). Praca udoskonala przyrodę(!). Człowiek jest panem przyrody, ale w tej mierze na ile jego praca doskonali również człowieka (praca uszlachetnia) i w jakiej pozostawi drugiemu człowiekowi również do tego sposobność. Praca jest do tego środkiem. Jednostka tu jest traktowana jako podstawa państwa. Państwo ma służyć interesom jednostki, bo jednostka jest powiernikiem przyrody.

Locke uznał za prawo naturalne człowieka również prawo do dziedziczenia. Każdy człowiek rodzi się z dwoma uprawnieniami. Pierwsze prawo – to prawo do osobistej wolności, drugie zaś, to prawo do

dziedziczenia dóbr ojcowskich (wraz z braćmi, z pierwszeństwem wobec pozostałych ludzi).

Jakie jest liberalne pojmowanie sprawiedliwości? Sprawiedliwe jest wszelkie działanie, ale takie działanie, które nie narusza niczyich praw.

### **Immanuel Kant**

Z pojęciem sprawiedliwości u Kanta spotykamy się zawsze, gdy pytamy o wskazówkę, według której znośne staje się ograniczenie wolności jednostki przy uwzględnianiu interesów każdej innej jednostki. Wynika to z pojmowania wolności jako niezbywalnego dobra człowieka.

Kant sądził, że jedynie uzasadnioną i cenną z punktu widzenia rozumu jest dobra wola. Bez wolności bezsensowne byłyby jakiekolwiek rozważania etyczne. Gdybyśmy byli pozbawieni wolności, byłibyśmy zdeterminowani, a nasze czyny nie miałyby charakteru moralnego. „Nigdzie na świecie, ani w ogóle poza jego obrębem, niepodobna sobie pomyśleć żadnej rzeczy, którą bez ograniczenia można by uważać za dobrą, oprócz dobrej woli. Rozsądek, dowcip, władza sądenia i jak się tam jeszcze mogą nazywać władze umysłu, albo odwaga, stanowczość, stałość w postanowieniu, jak przymioty temperamentu, są bez wątpienia pod niejednym względem dobre i pożądane, mogą jednak stać się także nadzwyczaj złe i szkodliwe, jeśli nie jest dobra wola, która ma z tych darów przyrody robić użytek”. A więc dobra materialne, osobiste zalety, wiedza, nie są dobrem bezwarunkowym, wszak mogą obrócić się na zło.

Pozostaje jednak pytanie: Czy ludzka wola jest zawsze dobra? Dobra wola nie zawsze jest dobra wtedy, gdy przyrodzone skłonności prowadzą do dobra. Czyny wywołane pod wpływem skłonności nie są moralne. Dobra wola istnieje wtedy, gdy człowiek postępuje racjonalnie i eliminuje pragnienia i skłonności, których jednak nie uważa za złe, ale które utrudniają czysto rozumowe decyzje. Skłonności nie są dobrymi doradcami w podejmowaniu decyzji.

Kant był przekonany o prymacie moralności. Należy postępować moralnie, nawet za cenę szczęścia. Królewiecki filozof sformułował trzy zasady, które pozwalają ocenić wartość moralną czynu wynikającego z dobrej woli:

- Wartość moralna czynu nie wynika z jego skutków.
- Moralne są tylko te czyny, które wypływają z obowiązku.
- Obowiązek jest koniecznością czynu wynikającego z prawa.

Etyka Kanta jest więc etyką deontologiczną. Jedynym motywem dobrej woli jest spełnienie obowiązku.

Pojmowanie sprawiedliwości u Kanta związane jest z jego definicją prawa jako „ogółu warunków, pod którymi można pogodzić wolę wła-

sną jednego z wolą własną drugiego według powszechnego prawa wolności". A więc zgodnie z powszechnym prawem wolności, wola jednostki ma się mieścić w ramach umowy. Kant chce zachować wolność jednostki pod warunkiem, że nie zostaną przez to uszczuplone prawa do wolności drugiej osoby. Ale Kant pragnie także wykluczyć możliwość zjednoczenia się w ramach umowy, czyli prawa, jednej jednostki z drugą kosztem trzeciej.

Powszechnym prawem wolności jest imperatyw kategoryczny. Kant przedstawił następujące sformułowania imperatywu kategorycznego:

- Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem.
- Postępuj tak, jak gdyby maksyma twojego postępowania przez wolę twą miała się stać ogólnym prawem przyrody.
- Postępuj tak, byś człowieczeństwa – tak w twojej osobie, jak też w osobie każdego innego – używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka.
- Nie należy wybierać inaczej, jak tylko tak, żeby maksymy własnego wyboru były zarazem w tej samej woli zawarte jako ogólne prawo.

Imperatyw kategoryczny jest więc podstawą prawa, umowy. Według Kanta jest on użyteczny przy określaniu tego, co jest sprawiedliwe, a co nie jest sprawiedliwe.

## Utylitaryzm

Utylitaryści mają na uwadze przede wszystkim dobro powszechne. J.S. Mill zdefiniował utylitaryzm w sposób następujący: „Nauka, która jako podstawę moralności przyjmuje użyteczność, czyli zasadę największego szczęścia, głosi, że czyny są dobre, jeśli przyczyniają się do szczęścia, a złe, jeśli przyczyniają się do czegoś przeciwnego. Przez szczęście rozumie się przyjemność i brak cierpienia, przez nieszczęście – cierpienie i brak przyjemności”<sup>18</sup>. Fundamentem wszystkich teorii utylitarystycznych jest proste równanie: dobro = szczęście = przyjemność = pożytek. Z każdego działania pożytek powinna odnieść możliwie wielka grupa ludzi.

J. S. Mill łączy pojęcie użyteczności z pojęciem sprawiedliwości. Chociaż Mill przeczył istnieniu zmysłu moralnego, to jednak za wieloma etykami przyjął, że ludzie mają wrodzone poczucie sprawiedliwości. Sugeruje, że kantowski imperatyw kategoryczny: „postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem” jest rozpoznaniem zbiorowego interesu ludzkości. Wynika z tego dość jednoznaczny wniosek, że obowiązki wypływające ze sprawiedliwości są najwyższą formą użyteczności społecznej.

---

<sup>18</sup> *Utylitaryzm*, s. 13.

Według utylitarystów każdy człowiek dążąc do własnych celów, gotowy jest na jakieś poświęcenie, aby po sporządzeniu bilansu strat i zysków, uzyskać bilans dodatni. Jednostka radzi sobie w życiu dość dobrze, aby osiągnąć dobro i szczęście. Tak też może funkcjonować społeczeństwo. To, co jest racjonalne dla jednostki, może też być racjonalne dla społeczeństwa.

Porządek społeczny jest wtedy sprawiedliwy, gdy główne jego instytucje są tak zaprojektowane, by uzyskać najkorzystniejszy bilans zadowolenia, jako sumy satysfakcji wszystkich członków społeczeństwa.

W pojmowaniu sprawiedliwości przez utylitarystów charakterystyczne jest dla nich to, że nieistotne jest to, czy owa suma korzyści jest rozdzielana w społeczeństwie pomiędzy jednostki, tak samo jak nieistotne jest w jaki sposób pojedynczy człowiek rozkłada w swoim życiu uzyskaną satysfakcję. Zarówno w wypadku jednostki, jak i społeczeństwa, prawidłowy rozdział to taki, który daje maksymalne spełnienie, zadowolenie. Należy więc tak rozdzielać środki służące zadowoleniu, aby je maksymalizować.

### John Rawls

J. Rawls jest współczesnym filozofem amerykańskim, profesorem Uniwersytetu w Harvardzie, autorem wielu prac, między innymi pracy pt. *Teoria sprawiedliwości*. Rawls nawiązuje do Hobbesa, a głównie jednak Locke'a i Kanta, a więc kontraktalizmu.

Według Rawls'a teoria sprawiedliwości jest teorią bezstronności. Pojmuje on bowiem sprawiedliwość jako bezstronność (*justice as fairness*). Jak jego poprzednicy przyjmuje sytuację wyjściową. W swojej koncepcji sprawiedliwości jako bezstronności zakłada, że uczestnicy sytuacji wyjściowej są racjonalni i wzajemnie sobą niezainteresowani, a więc nie interesują ich interesy innych. Nie oznacza to jednak, że są – jak sądził Hobbes – egoistyczni. Teoria sprawiedliwości jako bezstronności jest teorią racjonalnego wyboru, umowy.

John Rawls przyjął dwie zasady sprawiedliwości, które już w sytuacji pierwotnej zostały wybrane. Pierwsza zasada brzmi: każda osoba ma mieć równe prawa do jak najszerzej podstawowej wolności możliwej do pogodzenia z podobną wolnością dla innych. Według drugiej zasady, nierówności społeczne i ekonomiczne mają być tak ułożone, by

a. można się było rozsądnie spodziewać, że będzie to z korzyścią dla każdego,

b. wiązały się z pozycjami i urzędami na równi dla wszystkich o-twartymi.

# Wypisy

„Po pierwsze – niechaj kaznodzieja przede wszystkim wystrzeżę się i unika różnorodnych względnie odmiennych tekstów i sformułowań dziesięciu przykazań, ojczenasza, wyznania wiary, sakramentów itp., lecz niech obierze sobie jedną formę, której się trzymać będzie i stale używać rok za rokiem. Młodzież i prosty lud bowiem należy nauczyć jednego ustalonego tekstu i formuł, w przeciwnym razie łatwo się im to poplącze, gdy dziś uczy się tak, a za rok inaczej, jak gdyby chciano to poprawić; w ten sposób cały trud i praca na nic się nie przydadzą. Rozumiem to dobrze drodzy ojcowie i trzymali się jednej formy ojczenasza, wyznania wiary i dziesięciu przykazań. Dlatego także i my powinniśmy nauczać młodzież i prosty lud tych rzeczy w taki sposób, aby nie zmieniać ani zgłoski lub uczyć i przepowiadać jednego roku inaczej niż drugiego. Obierz sobie więc formułkę, jaką chcesz, i pozostań przy niej na zawsze. Gdy jednak każesz wobec uczonych i wykształconych ludzi, wówczas możesz rozwinąć całą swoją uczoność i wyłożyć te części tak wszechstronnie i umiejętnie, jak tylko potrafisz. Lecz gdy masz do czynienia z młodzieżą, trzymając się stale pewnej niezmiennej formy i jednego sposobu i ucz ją przede wszystkim tych części, mianowicie dziesięciu przykazań, wyznania wiary, Ojczenasza itd, według tekstu, słowo za słowem tak, aby i ona mogła to w ten sam sposób powtarzać i nauczyć się na pamięć” (Marcin Luter, *Duży katechizm*).

\* \* \*

## VI. O trzeciej funkcji Zakonu Bożego

**I.** Wierzymy, nauczamy i wyznajemy, iż nawet jeśli prawdziwie wierzący w Chrystusa i nawróceni do Boga przez Chrystusa zostali uwolnieni od przekleństwa i przymusu Zakonu, to jednak przez to nie są oni bez Zakonu, lecz że Syn Boży ich wybawił po to, by rozważali Zakon dniem i nocą i ćwiczyli się w jego pilnym przestrzeganiu (Ps 1,2; 119,1), jak również nasi prarodzice przed upadkiem nie żyli bez Zakonu, który był im wtedy zapisany w sercach, ponieważ Pan stworzył ich na swój obraz (1 Mż 1,26 nn; 2,16 i nn; 3,3).

**II.** Wierzymy, nauczamy i wyznajemy, iż trzeba stanowczo podkreślić, iż Zakon należy pilnie stosować nie tylko wśród tych, którzy nie wierzą w Chrystusa i nie czynią pokuty, lecz także wśród tych, którzy prawdziwie wierzą w Chrystusa, są nawróceni do Boga, nowonarodzeni i usprawiedliwieni.

III. Chociaż bowiem są nowonarodzeni i w duchu swojego umysłu odnowieni, to jednak takie nowonarodzenie i odnowienie pod żadnym względem w tym życiu nie jest pełne, lecz zostało jedynie zaczęte. I ci wierzący prowadzą ustawiczną walkę z duchem swojego umysłu przeciw ciału, to jest, przeciw zepsutej naturze, która przylega do nas aż do śmierci (Ga 5,17; Rz 7,21.23). I z powodu starego Adama, tkwiącego jeszcze niezmiennie w umyśle, woli i wszystkich siłach człowieka, zachodzi potrzeba, by Zakon Pański zawsze mu przyświecał, by w sprawach religii nie wymyślał własnych nabożeństw i nie stosował obrzędów nie ustanowionych przez Słowo Boże. Podobnie i stary Adam nie posługiwał się swoją własną wolą, lecz raczej, wbrew własnej woli, i to nie tylko przez napomnienia i groźby Zakonu, lecz także przez kary i utrapienia był zmuszony pójść za Duchem i Jemu się poddać (1 Kor 9,27; Rz 6,12; Ga 6,14; Ps 119,1 nn; Hbr 13,21; 21,1).

IV. Co zaś dotyczy różnicy między uczynkami Zakonu a owocami Ducha, to wierzymy, nauczamy i wyznajemy, iż uczynki wykonywane według Zakonu są i winny być nazwane uczynkami Zakonu tak długo, jak długo człowiek je wykonuje pod przymusem, jedynie pod groźbą i w strachu przed karą i gniewem Boga.

V. Owocami zaś Ducha są te uczynki, które Duch Boży, mieszkający w wierzących, sprawuje przez ludzi nowonarodzonych, a które są wykonywane przez wierzących, jak długo są nowonarodzeni, dobrowolnie i bez przymusu tak, jakby nie znali żadnego nakazu, nie słyszeli o żadnych groźbach i nie oczekiwali żadnej zapłaty. I tak dzieci Boże żyją w Zakonie i postępują według reguły Bożego Zakonu, który św. Paweł w swoich pismach zwykł nazwać zakonem Chrystusa i zakonem umysłu (Rz 7,25; 8,7; Ga 6,2).

VI. W ten sposób Zakon jest i zostaje zarówno dla pokutujących, jak i niepokutujących, dla nowonarodzonych, jak i nienowonarodzonych jednym i tym samym Zakonem, a mianowicie niezmienną wolą Bożą. Różnicy zaś, dotyczącej posłuszeństwa, należy szukać tylko u ludzi, z których ten, który jeszcze nie jest nowonarodzony, przestrzega z przymusu i niechętnie to, czego Zakon od niego żąda (jak to czynią także nowonarodzeni żyjący według ciała). Wierzący zaś w Chrystusa, dopóki jest nowonarodzony, wypełnia Zakon bez przymusu, dobrowolnie, z ochotnym duchem, czego żadne inne groźby Zakonu nie potrafiłyby z niego wymusić (*Formuła zgody*).

\* \* \*

Gdy ustalono, że funkcja Zakonu Bożego jest trojaka: (I - przez Zakon jest zachowana publiczna karność i uczciwość przed nieokiełznanymi i nieposłusznymi ludźmi; II - przez Zakon grzesznicy są prowadzeni do poznania grzechu; III - wreszcie ci, którzy przez Ducha Bożego zostali nowonarodzeni i nawróceni do Boga i z których już została

zdjęta zasłona Mojżesza, są pouczeni przez Zakon, iż żyją i postępują w prawdziwej pobożności), powstał spór między nielicznymi teologami odnośnie do trzeciej funkcji Zakonu. Jedni z nich nauczali i sądzili, iż nie ma potrzeby, by nowonarodzeni uczyli się nowego posłuszeństwa i dobrych uczynków (w jakich powinno się chodzić) z Zakonu, by doktryna o dobrych uczynkach była wydobyta i wykładana według Zakonu, skoro przez Syna Bożego zostali nowonarodzeni, odnowieni i stali się świątynią Ducha Świętego, więc dlatego zupełnie wolni, jak słońce wykonuje swój naturalny bieg bez cudzego bodźca, samo przez się, tak nowonarodzeni sami od siebie, z podniecia i zachęty Ducha Świętego czynią to, czego Bóg od nich żąda. Drudzy zaś nauczali, że chociaż prawowierni są rzeczywiście prowadzeni przez Ducha Bożego i dlatego według człowieka wewnętrznego dobrowolnie i z ochotnego ducha wypełniają wolę Bożą, to jednak Duch Święty ma zwyczaj stosować pisany Zakon do ich nauczania, żeby również prawowierni byli pouczeni i wiedzieli, iż Bogu należy służyć nie według swoich myśli i poglądów, lecz według Jego pisanego Zakonu i objawionego Słowa, co jest najpewniejszą regułą i normą, w myśl której należy kształtować życie po chrześcijańsku, według niezmiennej woli Bożej.

Aby wyjaśnić zatem i złagodzić tę różnicę poglądów, jednomyślnie wierzymy, nauczamy i wyznajemy, że chociaż wierzący i do Boga prawdziwie nawróceni i usprawiedliwieni są uwolnieni od przekleństwa Zakonu i z tego powodu już nazwani są wolnymi, to jednak codziennie powinni ćwiczyć się w Bożym Zakonie, jak jest napisane: Błogosławiony mąż „który ma upodobanie w zakonie Pana i zakon jego rozważa dniem i nocą” (Ps 1,2; 119,1). Zakon bowiem jest jak czyste zwierciadło, w którym wola Boża i to, co Jemu jest miłe, przedstawiają naszym oczom w sposób właściwy to, co Zakon zawsze powinien wpaść wierzącym i bez ustanku starannie wśród nich realizować.

Chociaż bowiem „Zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego”, jak apostoł zaświadcza (1 Tm 1,9), lecz jest dla niesprawiedliwych, to jednak nie należy tego tylko pojąć tak, jakoby sprawiedliwym wolno było żyć bez Zakonu, który wszak jest wpisany w ich serca. I zaiste też pierwszemu człowiekowi zaraz po jego stworzeniu został dany Zakon, według którego miał żyć. Taki też jest prawdziwy i pierwotny sens wypowiedzi Pawła, iż Zakon tych, którzy przez Chrystusa zostali pojednani z Bogiem, nie potrafi zniewolić swoim przekleństwem ani nękać nowonarodzonych swoim przymusem, ponieważ oni mają upodobanie w Bożym Zakonie według wewnętrznego człowieka.

I zaiste, gdyby wierzące i wybrane dzieci Boże przez zamieszkałego w nich Ducha Świętego zostały odnowione w tym życiu i by w całej ich naturze i we wszystkich siłach już grzechu by nie było, to one nie potrzebowałyby Zakonu ani żadnego wykonawcy, który by ich poga-



niał do pełnienia dobrych uczynków, gdyż czyniłyby to z dobrowolnego i ochotnego ducha, bez jakiegokolwiek nauki, przypomnienia, zachęty i podniety Zakonu, co by powinny czynić według woli Bożej, tak jak też słońce, księżyc i gwiazdy wykonują swój naturalny bieg bez przypomnienia, zachęty, podniety i przymusu, bez przeszkody, i to w taki sposób, jaki Bóg raz ustanowił, gdy je stworzył na początku. Tak jak święci aniołowie okazują we wszystkim swoje zupełne, dobrowolne posłuszeństwo.

Lecz chociaż wierzący w tym życiu nie są odnowieni w sposób zupełny, całkowity i doskonały (jak to przodkowie powiadali), a ich grzechy są zakryte przez doskonałe posłuszeństwo Chrystusa, tak że wierzącym nie są poczytane ku potępieniu, i takie uśmiercanie starego Adama przez Ducha Świętego, i taka odnowa w duchu ich umysłu dopiero się zaczęły, to jednak stary Adam tkwi zawsze w ich naturze i we wszystkich ich wewnętrznych i zewnętrznych siłach.

W tej sprawie apostoł mówi: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro” i: „Nie czynię dobrego, które chcę, lecz złe, którego nie chcę, to czynię” (Rz 7,18 i nn) oraz: „W członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu” (Rz 7,23), ponadto: „Ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” (Ga 5,17).

Z tego powodu wierzące i nowonarodzone dzieci Boże (z powodu tych cielesnych żądz) potrzebują nie tylko stałego przypomnienia, nauki i gróźb Zakonu, lecz często także kar dla obudzenia ich ze śpiączki, by słuchały Ducha Świętego, jak jest napisane: „Dobrze mi, że zostałem upokorzony, abym się nauczył ustaw twoich” (Ps 119,71), również: „Umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (1 Kor 9,27), także: „Jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami” (Hbr 12,8).

W tej sprawie dr Luter wyraźnie pouczał w wyjaśnieniu Ewangelii Pańskiej na 19. niedzielę po Trójcy Świętej.

W różny sposób zaś należy też wyjaśnić to, co Ewangelia czyni i dodaje do nowego posłuszeństwa wierzących i czym jest służba Zakonu w odniesieniu do dobrych uczynków wierzących. Zakon bowiem wtrąca tu pewnie, iż jest wola i nakazem Bożym, iż powinniśmy właściwie postępować w nowym życiu, lecz nie daje sił ani możliwości, przy których pomocy moglibyśmy rozpocząć i okazać to nowe posłuszeństwo. Lecz Duch Święty, który jest dany i przyjmowany nie przez Zakon, ale przez głoszenie Ewangelii (Ga 3,14), odnawia serce człowieka. Następnie ten sam Duch potrzebuje służby Zakonu, by przezeń pouczać nowonarodzonych i pokazać im w Dekalogu, jaka jest wola

Boga dobra i Jemu miła (Rz 12,2), by poznali, jakie to powinny być dobre uczynki, „do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Ef 2,10). I Duch Święty zachęca do dobrych uczynków, a ponieważ z powodu ciała są one opieszale i niedbałe lub też uparte, to przez Zakon je karze. I w ten sposób ten sam Duch wypełnia dwie różne służby w tych ludziach: uśmierca i ożywia, wtrąca do piekła i znowu wyprowadza. Jego bowiem służba to nie tylko pocieszanie, lecz również i karanie, jak jest napisane: „Gdy przyjdzie (Pocieszyciel), przekona świat (w którym znajduje się również stary Adam) o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie” (J 16,8). Grzechem bowiem jest wszystko, co sprzeciwia się Zakonowi Bożemu. Także Paweł powiada: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do karania...” (2 Tm 3,16). Karanie bowiem grzechów jest właściwą służbą Zakonu. Dlatego, ilekroć wierzący się potykają, są pojmani i karani przez Ducha Świętego na podstawie Zakonu, i przez tegoż Ducha są znowu podniesieni i otrzymują pociechę przez głoszenie Ewangelii.

Aby zaś zapobiec każdej dwuznaczności i przypadkowemu błędowi, jakie mogą się pojawić, i aby różnicę między uczynkami Zakonu a uczynkami Ducha właściwie i prawidłowo wyklądać i zachować, powinno się ze szczególną starannością podkreślić, gdy traktuje się o dobrych uczynkach, wykonywanych zgodnie z Zakonem Bożym (inaczej bowiem nie byłyby określone jako dobre uczynki), iż tutaj słowo *lex* (zakon) oznacza wyłącznie jedną rzecz, mianowicie, niezmienną wolę Bożą, według której wszyscy ludzie powinni kształtować sprawy swojego życia.

Różnica zaś, istniejąca między uczynkami, wynika z różnicy istniejącej między ludźmi, którzy starają się usilnie żyć według tego Zakonu i woli Bożej. Człowiek bowiem jeszcze nienowonarodzony, który postępuje według Zakonu Bożego i wykonuje uczynki Zakonu, dlatego że w ten sposób zostały nakazane, okazuje takie posłuszeństwo ze strachu przed karą lub w nadziei otrzymania jakiejś nagrody, ten jeszcze nadal jest pod Zakonem jak sługa, i jego uczynki słusznie są nazwane przez świętego Pawła uczynkami Zakonu, ponieważ takie uczynki są wymuszone przez Zakon, a są one świętościami Kaina (to jest obłudy).

Gdy natomiast człowiek przez Ducha Świętego jest nowonarodzony, i przez Zakon, to jest z przymusu Zakonu, został zwolniony i jest już prowadzony przez Ducha Bożego, to żyje on według niezmiennej woli Bożej, objawionej w Zakonie i czyni wszystko, ponieważ jest nowonarodzony, z dobrowolnego i ohotnego ducha (1 Tm 1,9; Rz 6,8.14). I takie uczynki właściwie nie powinny być nazwane uczynkami Zakonu, lecz uczynkami i owocami Ducha, lub, jak św. Paweł je nazywa, Zakonem rozumu i Zakonem Chrystusa. Tacy bowiem ludzie nie są już więcej pod Zakonem, lecz pod łaską, jak to sam apostoł zaświadcza (Rz 7,23; 8,2; 1 Kor 9,21).

Ponieważ zaś wierzący w tym życiu nie są odnowieni zupełnie, lecz stary Adam tkwi w nich do ostatniego tchu, to trwa w nich także walka między duchem a ciałem. Dlatego mają zaiste upodobanie w Zakonie Bożym według wewnętrznego człowieka, tymczasem jednak Zakon, który jest w ich członkach, sprzeciwia się Zakonowi rozumu. Z tego wynika, iż zaiste oni nigdy nie są bez Zakonu, a jednocześnie jednak nie są pod Zakonem, lecz w Zakonie, żyją i postępują według Zakonu Pana, i nie wykonują dobrych uczynków z przymusu Zakonu.

Co zaś dotyczy starego Adama, który tkwi w nich jeszcze aż dotąd, to powinien być naciskany i karany nie tylko Zakonem, lecz także udrękami. Czyni on bowiem wszystko wbrew woli i pod przymusem, nie mniej od bezbożnych, którzy są karani groźbami Zakonu i niechętnie poddają się służbie i posłuszeństwu (1 Kor 9,27; Rz 7,18.19).

Dlatego też taka nauka Zakonu jest potrzebna wierzącym, by nie wymyślili ze swojej fantazji jakiegoś uświęconego religijnego sposobu życia i nie wprowadzili pod pretekstem Ducha Bożego własnego nabożeństwa bez Słowa i zakazu, jak to o tym jest napisane: „Nie będziecie czynić tego, co się każdemu podoba... Co tobie nakazuję, to czyn tylko w Panu, nic nie będziesz dodawał ani niczego nie będziesz ujmował” (5 Mż 12,8.28; 13,1).

Lecz również z innego powodu ta nauka Zakonu wierzącym jest potrzebna przy wykonywaniu dobrych uczynków. Łatwo bowiem człowiek może sobie wyobrazić i przekonać się, iż życie i jego uczynki są zupełnie czyste i doskonałe. Ale Zakon Boży przedstawia wierzącym dobre uczynki w ten sposób i jakby w zwierciadle pokazuje nam, iż w tym życiu są one wszystkie aż dotąd w nas niepełne i nieczyste, tak że zaiste musimy wyznać wraz z apostołem: „Albowiem do niczego się nie poczuwam, lecz to mnie jeszcze nie usprawiedliwia” (1 Kor 4,4). Dlatego gdy św. Paweł zachęca nowonarodzonych do wykonywania dobrych uczynków, to wyraźnie przedkłada im Dekalog (Rz 13,9) i sam, na podstawie Zakonu, poznaje, iż jego uczynki są niepełne i nieczyste (Rz 7,7 nn). Również Dawid powiada: „Biegnę drogą przykazań Twoich” (Ps 119,32). Niekiedy zaś modli się: „Nie pozywaj na sąd sługi swego, gdyż nikt z żyjących nie okaże się sprawiedliwym przed Tobą” (Ps 143,2).

W jaki sposób zaś i z jakiego powodu dobre uczynki wierzących są Bogu przyjemne i miłe (choć w tym życiu dla grzechu, tkwiącego w ciele, są niepełne i nieczyste), to tego nie naucza Zakon, który żąda we wszystkim zupełnego, całkowitego, czystego i absolutnego posłuszeństwa, jeśli ma się Bogu podobać. Ewangelia natomiast naucza, iż nasze duchowe ofiary są Bogu przyjemne przez wiarę, z powodu Chrystusa (1 P 2,5; Hbr 11,4 nn). Dlatego pobożni nie są pod Zakonem, lecz pod łaską, ponieważ sama osoba pobożnych jest uwolniona od przekleństwa i potępienia Zakonu przez wiarę w Chrystusa, ponieważ

też ich dobre uczynki (aczkolwiek niepełne i nieczyste) są Bogu przyjemne i miłe przez Chrystusa i nie są wykonywane pod przymusem Zakonu, lecz przez odnowienie Ducha Świętego, z ducha ochotnego i dobrowolnego, co Bogu się podoba, jak długo według wewnętrznego człowieka są nowonarodzonymi. Jednocześnie jednak ciągle prowadzą walkę ze swoim starym Adamem.

Stary bowiem Adam (jak nieoswojony i uparty osioł) stanowi także w nich jeszcze jakąś pozostałą część tego, co nie tylko nauką, napomnieniem, zachętą i groźbą Zakonu, lecz także jakby kijem udręki i kary należałoby skarcić i poddać posłuszeństwu Chrystusa, i to tak długo, aż ciało grzechu zupełnie zostanie obnażone, a człowiek całkowicie odnowiony w radosnym zmartwychwstaniu. Wtedy to ani nauka, ani groźby i kary Zakonu, w końcu i głoszenie Ewangelii, nie będą potrzebne. To wszystko bowiem odnosi się jedynie do tego śmiertelnego i niedoskonałego życia. Lecz gdy będą oglądać Pana twarzą w twarz, mocą zamieszkałego w nich Ducha Bożego dobrowolnie, bez żadnego przymusu, bez żadnej przeszkody, zupełnie czysti i doskonali, to z największą radością wypełnią wolę Ojca Niebieskiego i w Bogu będą się radować przez wszystkie wieki.

Dlatego odrzucamy i potępiamy jako szkodliwą omyłkę, która łamie chrześcijańską dyscyplinę i sprzeciwia się prawdziwej pobożności, gdy wykląda się, że Zakon (jak powyżej jest wyjaśnione) nie powinien być stosowany wśród pobożnych i wierzących, lecz tylko wśród niewierzących, bezbożnych i niepokutujących (*Formuła zgody [Solida Deklaratio]*).

\* \* \*

Czego Bóg od nas żąda? Czy żąda wielu rzeczy, pewnych rzeczy, czy też jednej tylko rzeczy? Niewątpliwie: żąda wielu. W każdym momencie żąda od nas czego innego. Wobec tego człowieka mamy okazać surowość, wobec innego łagodność: w tym przypadku winniśmy ustąpić, w innym nie. Żąda nie tylko, abyśmy nie kradli, lecz abyśmy też nie byli skąpi, zachłanni, abyśmy hojnie dawali, gdzie należy, innym razem znów, abyśmy oszczędzali po to, by móc dawać. Albo: żąda, abyśmy nie tylko nie kłamali, lecz abyśmy też nie spotwarzali, nie osądzali, nie docinali, nie byli bezlitośni, ale chce też, abyśmy nie milczeli tchórzliwie, abyśmy nie zachowali się egoistycznie tam, gdzie powinniśmy służyć radą. Któż wyliczy, czego Bóg od nas żąda? i tak już jest: nie do pomyślenia jest choćby jeden moment naszego życia, w którym by Bóg czegoś od nas nie żądał, w którym by nie chciał czegoś innego, co było przed tym lub po tym i to dlatego, że ta okazja nigdy więcej się nie nadarzy. Dlatego nie można nigdy naprawić tego, co się raz zaprzepaściło. Albowiem każda chwila przynosi ze sobą swój własny obowiązek, który nas całkowicie absorbuje. Życie jest jak taśmy w nowoczesnej fabryce; przechodzi obok nas i żąda w każdym mo-

mencie czegoś ściśle określonego. Więcej: nie życie tego żąda, lecz Bóg, abyśmy w tym przesuającym się życiu właśnie to, a nie co innego czynili.

A jednak można też powiedzieć: Bóg nie żąda wielu rzeczy, lecz tylko jednej – daje nam niewiele przykazań, w których przecie wszystko jest zawarte. Bóg pragnie, abyśmy się właściwie obchodzili ze słowami, abyśmy w tym sumienni byli (9 przykaz.). Pragnie, abyśmy się właściwie obchodzili z życiem każdego człowieka, abyśmy życie każdego człowieka traktowali z respektem (6. przykaz.). Pragnie, aby postawa nasza była odpowiednia w stosunku do tych, którzy stykają się z nami jako nosiciele społecznego porządku (5. przykaz.). Pragnie, abyśmy nie tylko osoby, ale również rzeczy drugiego człowieka respektowali (8 przykaz.) itd. Te trwałe zasady są treścią dziesięciorga przykazań. Jeżeli się je dobrze rozumie, tkwi w nich wszystko, co powinniśmy lub nie powinniśmy według woli Bożej uczynić.

Atoli jest też rzeczą słuszną, jeżeli mówimy: powinniśmy tylko jedno uczynić. Kto pierwszego przykazania przestrzega, ten przestrzega wszystkich. Pierwsze przykazanie mówi bowiem: masz Boga prawdziwie swoim Bogiem uznać, co znaczy: nie powinieneś nigdy w swoim postępowaniu zapomnieć, że jesteś nie swoją, lecz Boga własnością i dlatego też we wszystkim zgodnie z tym się zachować. Powinieneś Boga z całego serca miłować. Bo tylko wtedy, gdy Boga z całego serca miłujesz, pamiętasz rzeczywiście, że jesteś Jego własnością i tylko wtedy odczuwasz wewnątrz, że On jest Bogiem twoim. Wszystko zło pochodzi przecie stąd, że sami sobie chcemy być panami, że samych siebie więcej miłujemy niż Boga. Albo raczej: nie chodzi tu o „większą” miłość, lecz o „fałszywą”. Kto naprawdę pragnie swego dobra, ten musi Boga miłować. Albowiem tylko przez miłość dla Boga możemy się stać tym, do czego jesteśmy przeznaczeni.

Pan Bóg nie żąda od nas niczego innego, tylko abyśmy tym byli, do czego nas stworzył. Stworzył nas „na swój obraz”, to jest podobieństwo. Podobnie jak człowiek patrzy w lustro i widzi w nim swój obraz. Albo jak ktoś zawoła w kierunku ściany skalnej i echo wraca do niego, tak my jesteśmy po to stworzeni i tak stworzeni, abyśmy Jemu oddawali słowo Miłości, którym nas do życia powołał. „Miłujmy Go, bo On nas pierwaj umiłował”. Oto jest przykazanie. W tym mieszczą się wszystkie inne. O, chodzi o coś więcej: w tym mieści się coś więcej niż przykazanie Boże. Przykazaniem Bożym jest to, czego Bóg od nas żąda. Kto zaś słowo o obrazie Boga rozumie, ten wie też, czego dla nas chce. To, że Bóg najpierw nas miłuje, zanim czegoś od nas żąda i to, że od nas niczego innego nie pragnie, tylko żebyśmy Jego Miłość przyjęli i dlatego Jego znowu miłowali. A to znów jest tym, co po prostu Wiarą się nazywa. Wiara jest tym, że się Bożą łaską i Bożą niepojętą

i niezasłużoną Miłość przyjmuje. I kto to czyni, ten wypełnia wolę Bożą.

Albowiem zło jest tylko przypuszczeniem niczym innym - że można się obyć bez Boga. Ta myśl: „mogę się obyć bez Boga, jestem sobie samemu panem” – nie ma większego sensu w naszym życiu i chyba stąd pochodzi wszelkie zło. „Być jak Bóg” – oto grzech Adama i Ewy. „Być jak Bóg” – to nie znaczy sądzić, że się jest Bogiem, lecz dążyć do usamodzielnienia się od Boga. Przeciwno temu zwrócone są wszystkie przykazania.

Jednakże przykazania mają więcej do czynienia z ludźmi niż z Bogiem? Czy są może przykazania dwojakiego rodzaju mówiące nam o tym, co my Bogu winni jesteśmy i przykazania mówiące nam, co ludziom winni jesteśmy? Miłować Boga i człowieka? Co to właściwie oznacza Boga miłować. Oznacza to, jak już uprzednio powiedzieliśmy: wiedzieć, że wszystko, co posiadamy, od Boga pochodzi, wiedzieć, że tylko Boża dobroć nas podtrzymuje i dlatego też wiedzieć i odczuwać, że całkowicie i bez reszty do Boga należymy. Gdzie to jest prawdą, tam znikają nie tylko grzechy, lecz także samolubstwo, tam człowiek przez Boga łączy się z bliźnim.

Bóg w ten sposób nas obdarza życiem, że daje nam jednocześnie innych ludzi. Jak to sprawił, że sami żyć nie potrafimy. A gdzie jest właściwy stosunek pomiędzy nami a Bogiem, tam jest też w porządku stosunek między nami a innymi ludźmi. My przyjmujemy ich z ręki Boga jako tych, do których życie nasze należy. Kto sam się stał własnością Bożą, tego życie na stałe do braci należy. Istnieje tylko jedno przykazanie, gdyż Boga miłować i bliźniego miłować, jak siebie samego, jest jednym i tym samym.

A teraz spytajmy: co się dzieje z tymi przykazaniami? Zostały nam dane po to, byśmy je czynili. Bo niby na co innego? Każdy, kto stoi przed Bogiem, musi je wypełniać nawet za cenę własnego życia. Lecz kto naprawdę tak czyni? Czy miłujesz naprawdę Boga z całego serca, a swego bliźniego, jak siebie samego? Właśnie dlatego, że to jest nieprawda, i tamto też jest nieprawdą, że nie kłamiesz, nie kradniesz, nie cudzołożysz. Może nie czynisz tego w potocznym sensie tego słowa, lecz w delikatnym, ukrytym na pewno. Niechaj więc każdy strzeże się myśli; to nie jest takie straszne. Te delikatne grzeszki są w pewnych wypadkach o wiele gorsze niż te zwyczajne, zatem przykazania Bożego nie przestrzegamy. Studnia życia jest rzeczywiście zatruta; nie jest z nami dobrze. Taki jest wyrok sumienia a jeszcze ostrzejszy i wyraźniejszy wyrok Pisma Świętego. Za Bożym przykazaniem stoi to straszne słowo: Sąd. Zatrącenie. Tak napisane jest w Nowym Testamencie, surowiej niż w Starym. Co mamy wobec tego czynić? (*Nasza wiara*, Warszawa 1963.

\* \* \*

„Troska jest rzeczą pogan, którzy nie wierząc zdają się na swoją siłę i pracę, nie zaś na Boga. Paganie to ludzie, którzy się troszczą, bo nie wiedzą, że Ojciec wie, czego im potrzeba. Stąd też sami chcą uczynić to, czego nie oczekują od Boga. Dla tego jednak, kto podąża za Jezusem, znaczenie pierwszorzędne ma zdanie: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam dodane”. Wyraźnie pokazuje ono, że troska o pożywienie i odzienie nie stanowi jeszcze troski o Boże królestwo. Z chęcią zapewne interpretowalibyśmy je w ten sposób. Tak, jakby wykonywanie swej pracy dla własnej rodziny i dla siebie samego, tak jakby nasza troska o chleb i mieszkanie były już szukaniem królestwa Bożego, jak gdyby owo szukanie realizowało się jedynie pośród tych trosk. Królestwo Boże i jego sprawiedliwość stanowią tutaj coś całkiem odmiennego od tego, co ma być nam przydane w postaci darów świata. Nie chodzi tu o nic innego, jak o ową sprawiedliwość, o której mowa była w Ewangelii wg św. Mateusza, rozdz. 5. i 6., sprawiedliwość Chrystusowego krzyża i naśladowania pod krzyżem. Najpierw musi zaistnieć wspólnota z Jezusem i posłuszeństwo Jego przykazaniu, wszystko inne zaś jest jedynie następstwem. Nie mamy tu do czynienia z nakładaniem się, lecz z następstwem. Troskę o nasze życie, pożywienie i odzienie, o zawód i rodzinę poprzedza szukanie sprawiedliwości Chrystusa. Streszczono tutaj jedynie to, co dotychczas powiedziano. Także i te słowa Jezusa są albo ciężarem nie do uniesienia, zburzeniem egzystencji ludzkiej biedaków i nędzarzy, albo też czystą Ewangelią, która napęłnia radością i całkowicie wyswobadza. Jezus nie mówi o tym, co człowiek powinien czynić, a czego nie potrafi, lecz o tym, czym Bóg nas obdarował i co jeszcze nam obiecuje. Jeśli darowano nam Chrystusa, jeżeli wezwani jesteśmy do pójścia za Nim, to wraz z Nim darowane jest nam wszystko, rzeczywiście wszystko. Przyda nam On wszystkiego innego. Kto podążając za Jezusem baczy jedynie na Jego sprawiedliwość, tego Jezus i Jego Ojciec mają w swojej opiece, a temu, kto w ten sposób zyskuje wspólnotę z Ojcem, nic nie może się przydarzyć, nie może on już też wątpić w to, że Ojciec nakarmi swoje dzieci i nie pozwoli im głodować. Bóg w odpowiednim czasie przyjdzie z pomocą. On wie, czego potrzebujemy” (D. Bonhoeffer, *Naśladowanie*, s. 127.)

\* \* \*

### Przykazanie Boże

Przykazanie Boże jest czymś innym niż to, co określaliśmy dotąd jako etyczność, obejmuje ono bowiem całe życie, jest nie tylko bezwarunkowe, lecz również totalne. Nie tylko zakazuje i nakazuje, lecz również zezwala. Nie tylko wiąże, lecz również wyswobadza, i to właśnie wtedy, kiedy wiąże. A przecież „etyczność” – w sensie, który jesz-

cze objaśnimy – też do niego należy. Jedynie przykazanie upoważnia do mówienia o etyce. Przykazanie Boże jest totalnym i konkretnym domaganiem się całego człowieka przez miłosiernego i świętego Boga w Jezusie Chrystusie. Nie rozwijając jeszcze ogólnej teorii przykazania Bożego, podamy tu najważniejsze kierunkowe dla naszego tematu.

Przykazanie Boże nie jest najogólniejszym ze wszystkich zbiorem też etycznych, które by je miało odróżniać od innych etyk, ani też nie jest czymś pozaczasowym, ogólnie obowiązującym w odróżnieniu od tego, co czasowo-historyczne. Nie jest zasadą w odróżnieniu od konkretnu ani czymś nieokreślonym – w odróżnieniu od określonego. Gdyby było czymś takim, przestałoby być przykazaniem Bożym. Wówczas bowiem to my sami musielibyśmy z nieokreślonego wyprowadzać określone, z zasady – jej zastosowanie, z ponadczasowości – to, co czasowe. I wówczas w decydujących momentach rozstrzygałoby nie przykazanie, lecz nasze rozumienie go, nasza interpretacja, nasze zastosowanie, wskutek czego stałoby się ono znowu sprawą naszego wyboru.

Przykazanie Boże to mówienie Boga do człowieka, konkretne mówienie do konkretnego człowieka – zarówno w formie, jak w treści. Przykazanie Boże nie pozwala się przez człowieka interpretować czy wyklądać, jest wobec niego miejsce tylko na posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo. Nie można go znajdować i znać poza czasem i przestrzenią, można tylko go usłyszeć w powiązaniu z określonym czasem i miejscem. Przykazanie Boże jest określone, wyraźne, konkretne aż do ostatniego szczegółu – albo nie jest przykazaniem Bożym. (...) Bóg mówi do nas w sposób tak określony, jak mówił do Abrahama, Jakuba i Mojżesza, jak mówił przez Jezusa Chrystusa do uczniów i przez Jego apostołów do pogan. Mówi do nas w sposób tak określony lub nie mówi do nas wcale. Czy to znaczy jednak, że w każdym momencie życia możemy być powiadamiani o treści przykazania przez jakąś specjalną boską inspirację? Że Bóg, w każdej chwili, kładzie w sposób jednoznaczny i rozpoznawalny jakiś swój „akcent wieczności” na określonym, zgodnym z Jego wolą czynie? Nie, tego to nie oznacza. Konkretność przykazania Bożego polega bowiem na jego historyczności. Spotyka nas ono w postaci historycznej. Czy to znaczy z kolei, że wydani jesteśmy najrozmaitszym żądaniom historycznych potęg w jakiejś ostatecznej niewiedzy?

Czyli że w naszym stosunku do przykazania Bożego poruszamy się po omacku, w ciemności? Nie, gdyż Bóg daje nam słyszeć swe przykazanie w określonej postaci historycznej. Na nieuchronne już teraz pytanie, gdzie, czyli w której z tych postaci, je znajdujemy, odpowiedzieć trzeba najpierw, dla prostoty i jasności (i pomimo niebezpieczeństwa nieporozumienia), w sposób następujący: Przykazanie Boże, objawione w Jezusie Chrystusie, dochodzi do nas w Kościele, w rodzinie, w pracy i poprzez zwierchność.



Założeniem, z początku nie w pełni zrozumiałym, lecz które stale trzeba mieć na uwadze, jest to, że przykazanie Boże zawsze jest i pozostaje przykazaniem objawionym w Jezusie Chrystusie. Nie ma żadnego innego przykazania Bożego, prócz tego, które sam objawił, a podobało Mu się objawić właśnie w Jezusie Chrystusie.

Znaczy to, że przykazanie Boże nie wyrasta ze stworzonego świata, tylko zstępuje z góry. Nie wywodzi się z faktycznych wymagań ludzkich, wyrażających się w ziemskich mocach i prawach, jak instynkt samozachowawczy, głód, popęd płciowy, siła polityczna, tylko stoi poza tym wszystkim, żądając i sądząc. Przykazanie Boże ustanawia na ziemi nieodwracalnie „górze” i „dół”, i to całkiem niezależnie od faktycznych stosunków władzy. Przez to ustanowienie przykazanie udziela też upoważnienia do zabierania głosu w etyce czy też – mówiąc szerzej – upoważnia do głoszenia go.

Ponieważ przykazanie Boże jest przykazaniem objawionym w Chrystusie, żadna z władz, upoważnionych do jego głoszenia, nie może sama siebie absolutyzować. Kościół, rodzina, władza i zwierzchność są upoważnione z góry do głosu tylko wtedy, gdy ograniczają się wzajemnie, gdy interpretują przykazanie obok siebie i razem, choć na różne, sobie właściwe sposoby. Żaden z tych autorytatywnych czynników nie może identyfikować sam siebie tylko z przykazaniem. W tym właśnie okazuje się nadrzędność przykazania Bożego, że realizuje się ono jako objawione w Jezusie Chrystusie jedynie w wielości konkretnych stosunków i ograniczeń, jakie ustanawia pomiędzy wymienionymi autorytetami, ustawiając je obok siebie, przeciw sobie, ze sobą, czy też zwracając je ku sobie nawzajem.

Przykazanie objawione w Jezusie Chrystusie jest zawsze konkretnym mówieniem do kogoś, nigdy zaś abstrakcyjnym mówieniem o czymś lub o kimś. Jest zawsze zagadnięciem wprost, domaganiem się tak wszechobejmującym i zarazem określonym, że me ma już w jego obliczu wolności do interpretowania i wybierania zastosowań, a pozostaje tylko wolność posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa.

Objawione w Chrystusie przykazanie boskie obejmuje całość życia; nie tylko strzeże – jak etyczność – nieprzekraczalnych granic życia, lecz jest zarazem jego środkiem i pełnią. Jest nie tylko powinnością, lecz zezwoleniem, nie tylko zakazuje, lecz wyzwala do życia, do bezrefleksyjnego czynu. Nie tylko zatrzymuje bieg życia, tam gdzie jest on błędny, lecz towarzyszy mu i prowadzi go, choć nie zawsze musi to się przedostać do świadomości. Staje się w ten sposób przewodnikiem naszej codzienności. Wytlumaczmy to na przykładzie stosunku dziecka do rodziców. W tym przypadku przykazanie Boże nie tylko ostrzega dziecko – groźnie, osądzająco, by się przeciw rodzicom nie buntowało, lecz wychodzi mu naprzeciw, towarzyszy i prowadzi w te wszystkie niezliczone sytuacje, które uczą dziecko w codziennym życiu

czcić ich i kochać. Ma nie tylko uroczystą postać na przykład czwartego przykazania, lecz również formę powszednich słów, napomnień, wezwień do konkretnego postępowania i działania w obrębie wspólnoty rodzinnej. Nie dowodzi to, że przykazanie Boże jest jakoś rozbite, lecz przeciwnie, że posiada wszechobjmującą jedność i doskonałą konkretność, że dzięki niemu nie trzeba życia zaczynać nieskończoną ilość razy od początku, lecz ma ono wyraźny kierunek, wewnętrzną ciągłość i trwałe bezpieczeństwo. Przykazanie Boże staje się więc atmosferą, w której żyje się – nie uświadamiając sobie tego bezustannie. Jako atmosfera życia oznacza ono wolność poruszania się i działania, wolność od lęku przed decyzją i czynem, oznacza oczywistość, ufność, równowagę, pokój. Akceptuję oto jako święte Boże ustanowienie i wyrażam pełną zgodę na to, co spotyka mnie w środku i w pełni życia. Akceptuję rodziców, małżeństwo, życie, to, co posiadam – nie dlatego, że u granicy mego życia stoi groźne: „nie będziesz...”, lecz dlatego, że tak żyję i chcę żyć: chcę czcić rodziców, zachować małżeństwo, szanować cudze życie i mienie. Przykazanie Boże wyzwoli mnie od lęku i decyzji dopiero wtedy, kiedy przestanie być dla mnie groźnym zakazem przekraczania granic, a przekona mnie natomiast i podbije swoją obiektywną treścią, jeśli Kocham żonę, jeśli uważam małżeństwo za Boże ustanowienie, w małżeństwie moim panuje wewnętrzna wolność i oczywistość życia i działania, dzięki czemu nie śledzę z nieufnością każdego swego kroku, nie kwestionuję każdego czynu. Boży zakaz cudzołóstwa nie jest już ośrodkiem, wokół którego krąży całe moje myślenie i działanie w małżeństwie – jak gdyby cały sens i cel małżeństwa stanowiło unikanie cudzołóstwa! Spełnienie boskiego zadania opiera się na kontynuowaniu mego związku, afirmowanego przeze mnie z własnej woli, a więc niejako zostawiam zakaz w ogóle poza nim. Przykazanie Boże jest tu więc zezwoleniem, by żyć w małżeństwie w sposób swobodny i traktować je jak oczywistość.

Przykazanie jest zezwoleniem, by żyć w obliczu Boga po prostu jak człowiek.

Jest więc zezwoleniem. Od wszystkich praw ludzkich różni się tym, że nakazuje wolność. Jest Bożym przykazaniem, właśnie dlatego, że znosi tu sprzeczność, że niemożliwe staje się możliwe, gdyż właściwym przedmiotem przykazania jest to, co leży poza zasięgiem wszelkiego nakazu: wolność. Tak wysoko sięga przykazanie Boże – ani o jotę niżej. Jednak pozwolenie, wolność nie oznaczają bynajmniej, że Bóg pozostawia człowiekowi własny wybór działania, wolnego od przykazania, oznaczają natomiast, że pozwolenie, wolność wywodzić się mogą tylko z przykazania Bożego, możliwe są tylko poprzez nie i w nim, są nieodłączne od Boga i jako takie – jedynie jako takie – wyzwalają od męczącego lęku przed każdorazową decyzją i czynem, nadają oczywistość osobistemu działaniu i upewniają o przewodnictwie Bożym. Kantowsko-fichteańskie odrzucenie pojęcia „dozwolonego”

(des Erlaubten) w etyce uzasadnione jest wówczas jedynie, gdy za dozwolone uznajemy to, co jest wobec przykazania Bożego neutralne, niezależne, indyferentne; jest natomiast nieuzasadnione w tym, że chce wykluczyć pojęcie pozwolenia Bożego, wynikającego z przykazania — na rzecz czystego pojęcia obowiązku, zawsze zbyt ciasnego na to, by ogarnąć całość ludzkiego życia i unieść jego ciężar.

Przykazanie Boże pozwala, by człowiek żył w obliczu Boga jak człowiek. Jak człowiek, a nie tylko jak podmiot decyzji etycznych, jak student etyki. Co to oznacza, powiedzą najlepiej strofy, którym Matthias Claudius nadał tytuł „Człowiek” (*Der Mensch*).

*Poczęty przedziwnie i wykarmiony przez niewiastę,  
przychodzi, patrzy, słucha i nie poddaje się iluzjom.  
Zna pragnienie i pożądanie, splota im ich cenę łez,  
Czci i pogardza, doświadcza radości i niebezpieczeństw,  
wierzy, wątpi, uczy się, roi,  
bierze serio wszystko i nic,  
buduje, burzy, dręczy się wiekuiście,  
a także śpi, czuwa, budzi się i je.  
Ma włosy ciemne, siwe, a to wszystko  
trwa — gdy trwa długo — z osiemdziesiąt lat.  
Potem kładzie się u boku tych, co przed nim  
i nigdy już nie wraca.*

Strofy te dają nieporównany wyraz czasowości, pełni i znikomości ludzkiego życia. Oto właśnie życie nam chodzi, gdy mówimy o przykazaniu Boga, i właśnie o tym życiu „etyczność” nic nie wie. „Etyczność” może tylko podcinać jego bieg, stawiać je tylko co chwila wobec konfliktu obowiązków, sprawić to jedynie, że będzie ono wciąż w stanie samozakwestionowania i może je rozwiązywać wyłącznie w niezliczonych, pojedynczych decyzjach. Natomiast sam bieg życia od poczęcia do grobu jest dla etyczności nieuchwytny: „preetyczny”. Etyczność nie znosi nieprzejrzystości motywów działania, przeplatania się w każdym postępkowi świadomości i nieświadomości, naturalności i nienaturalności, skłonności i obowiązku, egoizmu i altruizmu, chęci i konieczności, aktywności i bierności, nie chce widzieć, że każdy czyn jest w jakiejś mierze ponoszony, jest przyzwoleniem, by „to się ze mną działo”, a zarazem jest też czymś wręcz odwrotnym. Etyczność chce tylko ciąć na kawałki to pozawężlane krzewienie się życia. Przykazanie natomiast pozwala człowiekowi być człowiekiem pod wzrokiem Boga, pozostawia strumieniowi życia jego bieg, pozwala jeść, pić, pracować, świętować, bawić się, nie przerywa wciąż tego nieustannym pytaniem, czy też wolno czynić to wszystko, czy przypadkiem nie ma pilniejszych obowiązków? Przykazanie nie chce, by człowiek wciąż sądził i wyrokował o sobie i swym działaniu, lecz pozwala mu żyć i działać z poczuciem oczywistości i z ufnością, że Bóg go prowadzi. Pełne samoudręki i beznadziejne pytanie o czystość

motywów, podejrzliwa samoobserwacja, jaskrawe i męczące światło ustawicznej świadomości siebie – to wszystko nie ma nic wspólnego z przykazaniem Bożym, które darowuje nam wolność życia i działania. Zezwolenie na życie, a więc przykazanie Boże, zawiera bowiem w sobie również i to, że korzenie owego ludzkiego życia pograżone są w mroku, że splót czynienia i doznawania, świadomości i nieświadomości jest nie do rozwikłania. Światło przenika weń jedynie przez zrozumienie Bożego nań przyzwolenia, jedynie z góry.

Człowiek wobec przykazania Bożego nie jest permanentnym Herkulesem na rozstajnych drogach, nie walczy wiecznie o znalezienie słusznej decyzji, nie ściera się w konflikcie obowiązków, nie rozbija się nieustannie, by zaczynać wciąż od nowa. Przykazanie zaś nie objawia się jedynie w owych wielkich, dynamicznych, intensywnie przeżywanymi kryzysowych momentach życia. Dzięki niemu człowiek może być wreszcie w drodze (a nie wciąż dopiero na rozstajach), może mieć decyzję już poza sobą (a nie wiecznie przed sobą dopiero), może zupełnie bez wewnętrznego konfliktu robić jedno, a inne pomijać (choć z teoretyczno-etycznego punktu widzenia mogło być równie pilne), może wreszcie zacząć żyć i przystać na to, by przykazanie towarzyszyło mu w jego drodze jak dobry anioł, by kierowało nim i chroniło go; ono to bowiem w postaci powszednich, pozornie mało znaczących słów, stwierdzeń, znaków, pomocy nadaje jednolity kierunek, osobiste przewodnictwo życiu człowieka.

W przykazaniu nie chodzi o to, by unikać przekroczenia go, by znośić mękę etycznego konfliktu i decyzji, lecz o afirmowane dobrowolnie, jak oczywistość, życie w Kościele, w małżeństwie, rodzinie, w pracy i państwie. „Etyczność” określa granicę, stronę formalną i negatywną, i dlatego pojawiać się może jako temat tylko na granicy właśnie, formalnie i negatywnie. Natomiast w przykazaniu chodzi o pozytywną treść i o akceptację jej przez człowieka w sposób wolny. Dlatego może ono stanowić temat etyki chrześcijańskiej tylko pod warunkiem, że zachowa się w centrum uwagi zarówno ową pozytywną treść, jak i wolność ludzką. Temu postulatowi, tzn. właściwemu ustawieniu przykazania jako tematu etyki chrześcijańskiej, nie czyni zadość ani kazuistyka, tj. decydowanie *a priori* o konkretnych przypadkach kosztem wolności człowieka, ani też teoria formalnej wolności – kosztem treści pozytywnej. Podczas gdy w „etyczności” chodzi w końcu o wytyczenie i stworzenie płaszczyzny współżycia w całej wielorakości egzystencji, w przykazaniu chodzi o samo owo „współżycie”, w jego konkretnych treściach i możliwą w nim, dzięki wielorakości egzystencji, wolność człowieka. Dowodzi to jednak zarazem, że przykazanie Boże obejmuje również „etyczność”. Podkreślmy tu: nie możemy powiedzieć odwrotnie – że etyczność obejmuje również przykazanie Boże; w takim bowiem przypadku przykazanie byłoby czymś wtórnym, niczym innym jak tylko szczególnym przypadkiem, konkretnym

„zastosowaniem" etyczności. A tymczasem to właśnie konkretna treść przykazania i możliwa dzięki niemu wolność człowieka są pierwotne, to właśnie przykazanie samo z siebie ustala granice, zakreśla płaszczyznę, w obrębie której można je słyszeć i spełniać. Granica wywodzi się ze środka i pełni życia według przykazania Bożego, a nie na odwrót. Jeśli więc w końcu filozoficzne pojęcie „etyczności" zastąpimy biblijnym pojęciem „Zakonu", wówczas okaże się, że przykazanie i Zakon przynależą do siebie nierozzerwalnie, chociaż są różne, i że prawo zawarte jest w przykazaniu, z niego się wywodzi – i tak właśnie należy je rozumieć (D. Bonhoeffer, Wybór pism, Warszawa 1970, s. 202-209).

\* \* \*

## TABLICA DOMOWA

zawierająca niektóre wyroki Pisma Świętego dla wszystkich świętych powołań i stanów, których lektura nauczy, jak sprawować swój urząd i służbę.

### **Dla biskupów, proboszczów i kaznodziejów**

Biskup ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, roztropny, przyzwoity, gościnnie, ku nauczaniu zdolny. Nie pijanica wina, nie porywczy, nie chciwy, ale łagodny, nie swarliwy, nie skąpy. Który by domem swoim dobrze rządził, dziatki trzymał w posłuszeństwie ze wszelką powagą. Nie nowonawrócony, aby, stawszy się nadętym, nie wpadł w potępienie diabelskie (1 Tm 3, 2-4.6).

Co winni chrześcijanie nauczycielom i duszpasterzom swoim?

Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelii żyli (1 Kor 9,14).

A ten, który jest nauczany w Słowie, niech ma wspólność wszelkiego dobra z tym, który go naucza (Ga 6, 6).

Starsi, którzy godnie sprawują swój urząd, niech będą uważani za godnych podwójnej czci, a zwłaszcza ci, którzy pracują słowem i nauczaniem. Albowiem Pismo mówi: Wołowi młóćącemu nie zawiążesz pyska i: Godzien jest robotnik zapłaty swojej (1 Tm 5,17.18).

Bądźcie posłuszni przewodnikom swoim i ulegajcie im, albowiem czuwają oni nad duszami waszymi, jako mający zdać sprawę, aby to z radością czynili, a nie wzdychając, bo dla was to niepożyteczne (Hbr 13,17).

### **O zwierzchności świeckiej**

Każda dusza niech będzie zwierzchnościom poddana, bo nie masz władzy, tylko od Boga, a władze istniejące od Boga są postanowione. A tak, kto się władzy sprzeciwia, Bożemu postanowieniu się sprzeci-

wia; a którzy się sprzeciwiają, sami na siebie potępienie sprowadzą. Bożym bowiem jest sługą tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie darmo miecz nosi, gdyż jest sługą Bożym, mszczącym się z gniewem nad czyniącym złe (Rz 13,1.2.4.)

Co winni są poddani zwierzchności?

Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, i co jest Bożego, Bogu (Mt 22,21).

Przeżoż trzeba być poddanym nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia. Dlatego bowiem i podatki dajecie, gdyż są sługami Bożymi, właśnie na to, aby tego pilnować. Oddawajcie tedy każdemu, coście powinni: komu podatek podatek; komu cło cło; komu bojaźń bojaźń; komu cześć cześć (Rz 13,5-7).

Napominam tedy przede wszystkim, aby czynione były błagania, modlitwy, prośby i dzięki za wszystkich ludzi i za wszystkich przełożonych, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, Zbawicielem naszym (1 Tm 2,1-3).

Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom byli ulegli i posłuszni, gotowi do każdego dobrego uczynku (Tt 3,1).

Bądźcież tedy ulegli wszelkiemu ludzkiemu urzędowi dla Pana, czy to najwyższemu, czy to namiestnikom, jako od Niego posłanym dla karania przestępców i nagradzania dobrze czyniących (1 P 2,13.14).

### **Dla mężów**

Podobnież, mężowie, żyjcie z nimi rozsądnie, okazując poszanowanie, jako wspólnie z nimi dziedzicie łaski żywota, aby nie było przeszkody w modlitwach waszych (1 P 3,7).

Mężowie, miłujcie żony wasze i nie bądźcie przykrymi dla nich (Kol 3,19).

### **Dla żon**

Żony, bądźcie uległe mężom waszym, jak Panu (Ef 5,22).

Tak Sara była uległa Abrahamowi, nazywając go panem, której wy stałyście się córkami, kiedy dobrze czynicie i nie lękacie się żadnego postrachu (1 P 3,6).

### **Dla rodziców**

A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci waszych, ale wychowujcie je w karności i w napominaniu Pańskim (Ef 6,4).

### **Dla dzieci**

Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu, bo to sprawiedliwe. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi (Ef 6,1-3).

**Dla pracowników i pracownic domowych i robotników**

Słudzy, posłuszni bądźcie tym, którzy są panami waszymi według ciała, z bojaźnią i ze drżeniem w prostocie serca swego, tak jak Chrystusowi; nie na oko służąc, jak ci, którzy chcą ludziom się podobać, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z duszy; z przychylnością służąc Panu, a nie ludziom; wiedząc, że ktokolwiek uczyni co dobrego, otrzyma zapłatę od Pana, czy niewolnik, czy wolny (Ef 6,5-8).

**Dla przełożonych**

I wy, panowie, postępujcie względem nich podobnie, zaniechawszy groźby, wiedząc, że i wy sami macie Pana w niebiosach, a On nie ma względu na osoby (Ef 6,9)

**Dla młodzieży**

Podobnie, młodsi, bądźcie ulegli starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie ulegli. Przyobleczcie się w pokorę, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego (1 P 5,5.6).

**Dla wdów**

Prawdziwa zaś wdowa i osierocona położyła swą nadzieję w Bogu i trwa w błaganiach i modlitwach w nocy i we dnie. Ale która w rozkoszach żyje, ta za życia umarłą jest (1 Tm 5,5.6).

**Dla wszystkich w zborze**

Nikommu nic winni nie bądźcie, oprócz miłości wzajemnej, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego (Rzym. 13,8.9).

Napominam tedy przede wszystkim, aby czynione były błagania, modlitwy, prośby i dzięki za wszystkich ludzi (1 Tm 2,1).

Gdy każdy lekcję własną opanuje,

To wówczas dobrze dom swój pobuduje.

\* \* \*

**VI. DUCHOWOŚĆ MAŁŻEŃSTWA w UJĘCIU MARCINA LUTRA****1. Moralno-religijne cele małżeństwa**

M. Luter wypracował dwie uzupełniające się definicje małżeństwa. Pierwsza z nich brzmi: „Coniugium est divina et legitima coniunctio maris et foeminae spe prolis, vel saltem vitandae fornicationis et peccati causa ad gloriam Dei. Finis ultimus est obedire Deo, et mederi peccato, invocare Deum, quaerere, amare, educare prolem ad gloriam Dei, habitare cum uxore in timore Domini et ferre crucem”. Definicja druga

zawiera nowe, istotne dla naszych rozważań elementy: „Verior autem et integra definitio haec est: Coniugium est legitima et divina coniunctio unius maris et unius foeminae ordinata ad invocandum Deum et conservandam et educandam sobolem ad administrationem Ecclesiae et politiae”. Przytoczone definicje w znacznym stopniu ułatwiają odwołanie się do poglądów M. Lutera na temat szczegółowych celów małżeństwa.

Na pierwszym miejscu stawia Reformator ten cel, który dzisiaj określamy jako funkcję prokreacyjną. Reformator wydaje się tu być wiernym doktrynie św. Augustyna, w świetle której prokreacja jest zasadniczą, obok innych celów, przyczyną zawarcia małżeństwa; płodzenie dzieci jest chlubą związku małżeńskiego a nie karą za grzech; płodność jest darem Bożym danym związkowi małżeńskiemu. Prokreacja otrzymuje u Lutera wybitnie religijną, nadprzyrodzoną kwalifikację moralną. Bóg jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego ojcostwa. Poczęcie i urodzenie dziecka nazywa Luter prawdziwym cudem, którego sprawcą jest Bóg. Nowe życie jest solius Dei creatio.

Każdy człowiek ma prawo powtórzyć słowa biblijnego Jakuba: „oto są moi synowie, których dał mi Bóg” (I Mojż. 33,5). Żadne dziecko nie jest poczęte przypadkowo ani z samowoli ludzkiej, lecz na skutek zamierzenia Boskiego, w realizacji którego posługuje się Bóg małżeńskim stosunkiem płciowym. Rodzice nie mają według Lutera wpływu na swą płodność, nie znają wcześniej płci swego dziecka, nie wiedzą nic o przyszłej pozycji życiowej dziecka. To wszystko znane jest wcześniej Bogu, który działa poprzez małżeństwo. Luter sądzi, iż Bóg posiada i inne możliwości przysparzania nowego życia ludzkiego. Wybrał jednak małżeństwo. Bóg zezwala rodzicom sądzić, iż to oni są twórcami nowego życia. W rzeczywistości są oni tylko „maskami”, za którymi ukrywa się Bóg. W „Dużym Katechizmie” Luter nazywa małżonków narzędziami w ręku Boga w dziele stwarzania nowego życia. Mimo, iż są oni „maskami” Boga, „mumereyen”, „larvae Dei”, nie są narzędziami zniewolonymi i nieświadomymi. Mogą w sposób ludzki oddać się do dyspozycji Boga w celu współdziałania z Nim. Posługując się rodzicami Bóg „ukrywa” proces stwarzania, siebie, swą suwerenność i wielkość tak, jak niegdyś „ukrył” swą moc pod postacią Sługi Chrystusa. „Narzędzie”, którym są rodzice, Bóg jednocześnie „okrywa” swym autorytetem.

Płodność jest nagrodą i szeroko rozumianym zyskiem dla rodziców. Luter jest zwolennikiem rodziny wielodzietnej. Rodzina bez dostatecznej liczby dzieci nie przedstawia, zdaniem Reformatora, „zdrowego życia”. Niewiastom, które narzekają na ogrom kłopotów związanych z dużą ilością dzieci; które sądzą, iż dzieci skracają im życie, radzi: „lepiej jest żyć krótko a zdrowo, niż długo a niezdrowo”. Lutrowi nie jest obcy problem ograniczania liczby urodzeń. W jego czasach wchodziły



w grę trzy sprawy: 1) różnego rodzaju gusła i zabobony, które w mniemaniu wielu miały nie dopuszczać do poczęcia, 2) tzw. „stosunki przerywane” i 3) spędzanie płodu. Ograniczenia urodzeń; wszelkie, domniemane czy efektywne, środki stojące na przeszkodzie nowego życia ocenia Luter najsurowiej, jak to tylko jego czasach było możliwe: nazywa je bezbożnictwem i dziełem szatańskim. Uważa, że ich motywem jest prawie zawsze chciwość. Przerwanie ciąży uważa za czyn bezpośrednio sprzeciwiający się V Przykazaniu Dekalogu, za zabójstwo istoty niewinnej i bezbronnej.

Małżeństwo z istoty swej pełni funkcję ochronną: ma udaremnić grzeszne pokusy zmysłowe. Jest ono ochroną, lekarstwem przeciw niespokojnym żądzom, „adversus libidines”. „Jest zatem kobieta w dużej mierze i ratunkiem, i lekarstwem” - konkluduje Luter. Można przypuszczać, że Reformator nawiązuje w tym względzie do swoich poprzedników. „Vitatio fornicationis”, „unikanie wiarołomstwa” jako cel małżeństwa głosili od 12 wieku między innymi: Piotr Lombart, Hugo od św. Wiktora, Szymon z Tournai i Robert Courbon. Na potwierdzenie swej tezy Luter przytacza św. Pawła Ap.: „ze względu na niebezpieczeństwo nieczystości niech każdy mężczyzna ma swoją żonę i każda niewiasta swego męża” (I Kor. 7,2). Małżeństwo ma zatem pomagać w unikaniu grzechów. Działa ono identycznie jak szpital, w którym człowiek chory na duszy z powodu grzesznych pożądlivosti, może być wyleczony. Dla tych, którzy cierpią z powodu popędu seksualnego nie ma innego wyjścia, jak zawrzeć związek małżeński, gdyż „lepiej jest zawrzeć małżeństwo niż gorzeć” (I Kor. 7,9).

Aby małżeństwo spełniło powyższy cel, małżonkowie, są wzajemnie zobowiązani do wypełniania powinności seksualnych: „niech mąż oddaje powinność żonie i tak samo żona mężowi. Żona nie może do woli rozporządzać własnym ciałem, bo ono należy do męża; podobnie i mąż nie może dowoli rozporządzać własnym ciałem, bo ono należy do żony” (I Kor. 7, 3-4). W uzasadnieniu tego postulatu powołuje się Luter także i na Stary Testament: Tobiasz i Sara po wspólnym uzgodnieniu i modlitwie wypełniają powinności małżeńskie (Tob. 8, 1-9), podobnie postępowali wcześniej Jakub i Lia (I Rodź. 29,16-30).

Luter jest konsekwentny. Skoro celem małżeństwa jest *remedium et medicina*, to niemoc płciowa uprzednia czy nabyta, może być podstawą do rozwodu. W przypadku niemocy uprzedniej i ukrytej, strona winna może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

W epoce Lutra nagromadziło się mnóstwo rad, nie spisanych zasad, obyczajów, które kazuistycznie określały częstotliwość małżeńskich stosunków seksualnych; ich sposób, np. że kobieta winna „cubare”, a mężczyzna „discumbere”; ich dni („die heyligen abent und nechte”) itp. Luter zdecydowanie negatywnie ustosunkowuje się do tego rodzaju kazuistyki. Stanowisko zając musiał, gdyż u niego jako spowiednika

wierni szukali porad w sprawach małżeńskich. Znana jest tzw. „reguła Lutra” wedle której małżeńskie pożycie seksualne zaleca się dwa lub trzy razy w tygodniu. Należy ją traktować nie jako istotną zasadę moralną, lecz osobistą radę Lutra. Istotną sprawą jest, według Reformatora, unikanie w małżeństwie grzechu egoizmu i zachowanie wolności sumienia. Luter przypomina ciągle starą, ale zapomnianą w jego czasach zasadę moralną: „jeżeli nie umieją żyć we wstrzeźliwości, niech zawrą małżeństwo” (I Kor. 7,9). Dlatego w miejsce ideałów ascetycznych wprowadza Reformator ideał małżeństwa i rodziny.

W wykładach z lat 1535-1549 na temat i Księgi Mojżesza („Genesis--Vorlesungen”) przewija się myśl Lutra, iż jednym z najważniejszych celów małżeństwa jest „noszenie krzyża”, „Ferre crucem”. Aby zrozumieć myśl etyczną Reformatora, należy tu wyjaśnić dwie sprawy: 1. w jego etyce ważną rolę odgrywa nauka o powołaniu człowieka i 2. antropologia Lutra jak cała jego teologia jest teologią krzyża, („theologia crucis”).

Wykładając swą naukę o powołaniu człowieka Luter używa zamiennie pojęć: „Beruf” w dzisiejszym znaczeniu „Berufung” czyli „powołanie”; „status”, „Stand”, „Ordnung” czyli „stan”, które jest odpowiednikiem greckiego „klebis” (I Kor. 7,17). Powołanie to zespół zadań przydzielonych człowiekowi przez Boga. Dzięki powołaniu życie jest czymś więcej niż tylko czczym istnieniem. W powołaniu życie otrzymuje swą treść i swój sens. Realizacja powołania jest służbą drugiemu człowiekowi. Pochodzi ono od Boga, dlatego nikt nie powinien zbacać od wyznaczonego mu powołania. Powołując się na św. Pawła Ap. (I Kor. 7,20) powiada Luter: „eyn inglicher bleyb ynn dem beruff, darynn er beruffen ist”. Najpowszechniejszym powołaniem jest małżeństwo. Zadania w ramach tego powołania są zróżnicowane w zależności od płci i w rodzinie od wieku. Różnica między mężczyzną a kobietą polega na rodzaju i sposobie wykonywania powołania małżeńskiego. Natomiast wartość osobowa, godność kobiety jest równa godności mężczyzny. Każda płeć zarówno w sferze duchowej jak i cielesnej posiada własne, odrębne cechy charakterystyczne, otrzymane od Boga. Owa odmienność jest konieczna w małżeństwie. Jest ono bowiem terenem, na którym winny harmonijnie współpracować cechy męskie i kobiece. Każde z członków rodziny winno wykonywać swe powołanie zgodnie ze swą konstytucją psychofizyczną. Zadania więc jakie ciążyą na małżonkach, wyprowadza Luter z całokształtu swej nauki o powołaniu człowieka. Inne jest powołanie mężczyzny: męża i ojca; inne jest powołanie kobiety: matki-żony; inne jest powołanie dziecka. Zawarcie związku małżeńskiego, o ile nie zachodzi ważna przyczyna np. choroba, jest obowiązkiem moralnym. Dlatego niedopuszczalne jest z punktu widzenia moralnego unikanie małżeństwa z pobudek egoistycznych. Z tego samego punktu widzenia rzetelne

wypełnienie obowiązków rodzinnych, traktowanie ich jako powołanie, otrzymuje u Lutra najwyższą ocenę moralną.

Godność kobiety: matki-żony wyraża się w zadaniach dla niej tylko charakterystycznych: zadanie-powołanie matki jako rodzicielki i wychowawczyni przyszłych pokoleń; powołanie jako towarzyszki życiowej męża; powołanie jako pani domu, „oikuros”. „Mulier debet esse oikuros” - konkluduje Luter. Jako ilustracja służy Lutrowi obraz starożytnej bogini Venus, który przedstawia boginię w ogromnej muszli domu i która nosi na sobie cały ciężar. Poglądy Lutra na godność i wartość osobową kobiety stanowiły w tamtych czasach pewnego rodzaju przewrót i nowość, zwłaszcza w kontekście tych skrajnych prądów, które albo zdecydowanie negatywnie odnosiły się do kobiet, albo płęć żeńską traktowały wyłącznie romantycznie. Należy więc stwierdzić, iż Luter był wyznawcą tych idei, które potem zapoczątkowały proces emancypacji kobiet.

Jako dziecko swego czasu Luter widzi małżeństwo i rodzinę w duchu patriarchalnym. Dlatego też ojcu, jako głowie rodziny, wyznacza, jak już widzieliśmy, inne zadania. Zadaniem dziecka jest nie tylko posłuszeństwo i cześć wobec rodziców, ale wszechstronny rozwój, duchowy i fizyczny, by w przyszłości mogło ono spełniać ważne zadania w Kościele i w państwie.

Następna teza etyczna, którą głosi Luter, brzmi: poprzez powołanie, którego składnikiem są specyficzne zadania, człowiek służy swoim bliźnim i Bogu: „Ergo videtur: omnes status hunc tendunt, ut alius serviant”. Zwłaszcza wówczas, gdy brak spontanicznej miłości bliźniego, powołanie motywuje do jej okazywania. Dotyczy to każdego członka społeczeństwa. Powołanie jako zespół zadań trzyma człowieka w karności i skłania go do przestrzegania surowego nieraz prawa, zwłaszcza wówczas, gdy do głosu chce dojść egoizm i wygodnictwo.

W zadaniach małżeńskich, w tym powołaniu, mocno tkwi ukryty krzyż, rozumiany jako umartwienie, „mortificatio”. Prawdziwe umartwienie realizuje się nie w miejscach samotnych, lecz w życiu małżeńskim, rodzinnym i społecznym. Kto nie wie, gdzie stoi jego krzyż; kto nie wie, gdzie ma złożyć ofiarę, winien przeanalizować swoje powołanie małżeńskie. Umartwienie jest istotnym elementem powołania małżeńskiego. Jest ono też środkiem wychowawczym dla każdego członka rodziny; jest sposobem, dzięki któremu człowiek ma udział w cierpieniach Chrystusa. Chrześcijanin integruje się z Chrystusem nie tylko przez wiarę, nie tylko przez naśladowanie cnót Chrystusa, ale także przez cierpienie. Przeznaczeniem człowieka jest cierpienie: w małżeństwie „necesse est pati” - powiada Luter. Cierpienia Chrystusa miały nie tylko wewnętrzny, duchowy charakter, ale również zewnętrzny, cielesny. Naśladować Chrystusa w noszeniu krzyża oznacza przyjąć zewnętrzne i wewnętrzne trudy codziennego życia małżeń-

skiego. Trudy te są ciągłym egzaminem chrześcijanina. Ich celem jest odtworzenie w sobie obrazu Chrystusa. Częściowo są one osładzane pociechą Ducha Świętego. Częściowo, gdyż są i takie cierpienia, których człowiek sam sobie przysparza z własnej winy. Te nie mają, zdaniem Lutra, żadnej wartości. Człowiek nie musi sam sobie sztucznie wynajdywać krzyż. Krzyż to zadanie zawarte w powołaniu. Kto ten krzyż podejmuje w imię usłużnej miłości bliźniego i w duchu wiary, naśladuje samego Boga w jego stosunku do ludzi.

Problemem wywołującym przez wieki kontrowersje była teza Lutra, iż celem małżeństwa jest także unikanie cudzołóstwa, iż małżeństwo jest i ratunkiem i lekarstwem przeciw pożądliwości. Wspomnieliśmy wyżej, że zagadnieniem vitatio fornicationis zajmowano się już przed Lutrem. Piotr Lombard (+1160) wyraźnie stwierdza, że celem małżeństwa, obok prokreacji, jest vitatio fornicationis. Hugo od św. Wiktora (+1141), Szymon z Tournai (+ 1172), Robert Courcon (+ 1149) oprócz powyższych celów uwzględniają i inne: wzajemne, zgodne współżycie, tzn. międzypersonalne przymierze małżeńskie oraz wzajemne okazywanie sobie uporządkowanej miłości. (W. Pabiasz, *Małżeństwo etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutra*, Częstochowa 1993, s. 108nn).